NAFTA

Rocznik XVI GRUDZIEŃ 1937 Zeszyt 12

Józef Szlemiński

Prawo naftowe

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że stanowisko i poglądy autora na sprawę projektowanych zmian w ustawodawstwie naftowym podziela w całości Związek Polskich Przemysłowców Naftowych.

Redakcja.

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o ułatwieniu w poszukiwaniu i wydobywaniu minerałów bitumicznych z mocą obowiązującą w ciągu 10 lat. Sądząc podług nazwy, mogło by się zdawać, że jest to ustawa zupełnie samodzielna, która ani nie narusza, ani nie zmienia w niczym zasadniczej i podstawowej ustawy naftowej z roku 1908. Tak jednakowoż nie jest. Przeciwnie, wniesiony do Sejmu projekt zmienia zasadnicze prawo naftowe w wielu bardzo istotnych punktach i pośrednio wprowadza do niego nowe niezmiernie ważne i daleko idące przepisy. Toteż z chwilą uchwalenia projektu przez Izby Ustawodawcze, nowa ustawa będzie musiała być traktowana nie jako mniejszej lub większej wagi dodatek do prawa z roku1908, lecz jako bardzo ważna i głęboko istotna część składowa tego zasadniczego prawa.

Krajowa ustawa naftowa z roku 1908 opiera się na tzw. zasadzie akcesji. Na mocy tej ustawy, spośród minerałów bitumicznych, ropa naftowa, gaz i wosk ziemny należą do właściciela gruntu i mogą być wydobywane z podziemia tylko za jego zgodą, na zasadzie zawartej z nim umowy. Projekt rządowy zasady tej nie usuwa i nie zastępuje jej inną, a jedynie w pewnej mierze i w niektórych tylko najkonieczniejszych wypadkach uszczupla nieograniczone dotąd prawo właściciela gruntu również i co do tych minerałów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie obowiązująca ustawa naftowa z roku 1908 zawiera liczne braki, które z natury rzeczy muszą działać hamująco na wszelki żywszy rozwój kopalnictwa naftowego w kraju, a zwłaszcza bardzo poważnie utrudniają poszukiwania nowych złóż roponośnych. Od dawna zdawano sobie z tego sprawę tak dobrze w przemyśle naftowym, jak i w sferach rządowych. Myśl reformy ustawodawstwa naftowego nie jest zatem wcale nową i datuje się już od bardzo dawna. Zrodziła się kilkanaście lat temu, w momencie, gdy polskie kopalnictwo naftowe poczęło się chylić ku upadkowi, wskutek wyczerpywania się dotychczasowych znanych pól naftowych, które do tej chwili stanowią zarówno główną, jak i jedyną podstawę tego kopalnictwa, a równocześnie czołowe miejsce w hierarchii naftowej zajął najbardziej kapitalny problem odkrycia nowych rozległych, albo zasobnych w surowiec — pól naftowych, w tej chwili już nie tylko najpilniejszy, ale na gwałt domagający się rozwiązania.

Jeśli myśl ta nie została wcześniej zrealizowana, to tylko dlatego, że przechodziła

bez przerwy proces niezbędnej i nieuniknionej w takich razach krystalizacji, a po części również i dlatego, że natrafiała na opór ze strony sfer rolniczych, które zupełnie niesłusznie, dopatrując się w każdej zamierzonej reformie ustawodawstwa naftowego zamachu na swoje prawa i na własność prywatną, podnosiły zawsze z tego powodu wielki alarm, czego — mówiąc nawiasem — i obecnie jesteśmy świadkami. Największą jednak przeszkodą były rozbieżności w łonie samego przemysłu naftowego co do kierunku, w jakim należało by reformę tę przeprowadzić i niezdecydowanie co do tego właśnie. Lecz chociaż sprawa ta przewlekała się ustawicznie, to bynajmniej nic przez to nie traciła na aktualności i na znaczeniu. Przeciwnie, w miarę spadku wydobycia surowcowego, zmniejszania się wydajności znajdujących się w eksploatacji otworów i coraz gorszej ogólnej sytuacji przemysłu naftowego, z wielu innych jeszcze przyczyn — z bardzo pilnej stała się wprost naglącą i coraz natarczywiej domagała się realizacji.

Taka rzecz, jak gruntowna i całkowita reforma prawa naftowego, potrzebuje bezwarunkowo dłuższego czasu na przygotowanie i staranne opracowanie projektu nowej ustawy. Wszelki zbytni pośpiech bywa w takich razach najczęściej szkodliwy. Zdając sobie z tego sprawę, postawił przemysł naftowy kwestię tę na konferencji u Pana Wiceministra Przemysłu i Handlu Dra A. Rosego w połowie grudnia 1936 r. w Warszawie — w ten sposób, że ponieważ jest to sprawa zasadniczo bardzo pilna i każda dalsza dłuższa zwłoka przedstawia wielkie na ogół niebezpieczeństwo dla polskiego problemu naftowego, więc należy się z nią pośpieszyć i już bezzwłocznie przystąpić do realizacji tej myśli, ograniczając się na razie do częściowej tylko zmiany obecnie obowiązującego prawa naftowego i nowelizując je przede wszystkim w punktach dających się najbardziej przemysłowi naftowemu we znaki.

W końcu sprawa ta dostała się do Komisji Naftowej, stworzonej wówczas przez P. Wiceministra Rosego. Komisja ta uznała ją wprawdzie za niecierpiącą zwłoki, lecz rolę swoją w tej kwestii ograniczyła wyłącznie do opracowania podstawowych tez i przedstawienia ich w sprawozdaniu P. Wiceministrowi Rosemu. W ten sposób sprawa nowelizacji prawa naftowego ruszyła ostatecznie z miejsca i weszła w stadium realizacji. Jednakowoż z pewnością w najwyższym stopniu przyczyniła się do nadania jej całkiem realnych kształtów Ogólna Komisja Surowcowa, która w toku obrad doszła do wniosku, że sprawa stworzenia u nas naftowych rezerw surowcowych jest w tej chwili zagadnieniem tak bardzo ważnym i pilnym i tak dalece dominującym, że dłużej już z ułatwieniami dla przemysłu naftowego zwlekać nie wolno.

1. Swoboda poszukiwań

Projekt nowej ustawy stwarza duże dogodności w zakresie prowadzenia poszukiwań ropy naftowej i gazów ziemnych. Dotychczas tego rodzaju poszukiwania nie mogły być podejmowane i prowadzone w obrębie czyjegoś gruntu bez zgody właściciela. Można było natomiast roboty te wykonywać pod osłoną Prawa Górniczego, pod pozorem, że poszukuje się jakiegoś innego minerału, w każdym razie wszystkiego, tylko nie ropy naftowej i nie gazów ziemnych (a także i nie wosku ziemnego). Oczywiście, samo to ułatwienie nie daje zbyt wiele przemysłowi naftowemu, a ściślej poszukiwaczowi naftowemu. Kto wie nawet, czy w ogóle daje mu cokolwiek więcej poza możnością swobodnego poruszania się w każdym miejscu bez potrzeby pytania się o zgodę właściciela gruntu, lub zawierania z nim w tym celu umowy. Jeżeli bowiem obecnie każdy zupełnie nieznany i bliżej niezbadany teren można wydzierżawić dla eksploatacji naftowej na dogodnych warunkach, to z tą chwilą, gdy poszukiwacz przeprowadzi bardzo dokładne badania i stwierdzi w ten sposób prawdopodobieństwo nawiercenia ropy, lub gazów ziemnych — teren od razu nabie-

rze większej wartości i tenże sam poszukiwacz będzie musiał zapłacić zań drożej, albo też podkupi go kto inny. Kwestia więc czy na tej zmianie, ułatwiającej poszukiwania naftowe, nie zyskuje więcej właściciel gruntu, niż przemysł naftowy. W każdym razie nic nie traci na tym, gdyż teren zupełnie nieznany nie przedstawia żadnej wartości jako obiekt naftowy.

2. Wyłączne prawo poszukiwania

Lecz poza tym, mniejszej wagi ułatwieniem, które daje duże korzyści również właścicielom gruntów, rolnikom, jest jeszcze inne — już znacznie większej wagi. Projekt przewiduje bowiem obok zwykłych poszukiwań naftowych, tzw. poszukiwania pionierskie i zalicza do nich wszystkie poszukiwania, odległe w prostej linii powietrznej co najmniej o 5 km w obrębie tzw. Karpat (tj. tego terytorium, które w tej chwili stanowi jedyną podstawę eksploatacji naftowej w Polsce) i co najmniej o 20 km wszędzie gdzie indziej, poza obrębem Karpat — od najbliższego produkującego odwiertu, szybu lub sztolni (włomu).

Wedle projektu, ten kto rozpocznie lub prowadzi poszukiwania pionierskie w takich odległościach od najbliższego punktu produkującego ropę naftową lub gaz ziemny, będzie mógł w przyszłości uzyskać wyłączność poszukiwania oraz pierwszeństwo do nabycia uprawnienia naftowego na zasadzie postanowień zawartych w projekcie. Prawo to — nazwijmy je ochronnym — przysługiwać będzie tego rodzaju osobom tylko na ograniczonym obszarze, obejmującym przestrzeń nie większą niż 100 ha w Karpatach i 2.000 ha poza Karpatami. Różnica w rozmiarach między Karpatami a pozostałymi obszarami jest zupełnie zrozumiała. Wszak w obu wypadkach wchodzą w grę inne, bardzo różne odległości od produkujących otworów. Ale to nie wszystko jeszcze, przecież i szanse na uzyskanie produkcji naftowej są również po obu stronach linii granicznej całkowicie odmienne. Ryzyko na tzw. Przedgórzu jest bez porównania większe. Niepewność ogromna. Oczywiście, przypadek jest zawsze możliwy, ale zasadniczo taki pionier musi się liczyć ze znacznie większą ilością wierceń suchych na Przedgórzu i w innych okolicach nieodkrytych, niż może się to zdarzyć w obrębie Karpat.

3. Nadania uprawnień naftowych przez władze górnicze

Dotąd była mowa o maksymalnych dopuszczalnych granicach ochronnych pól poszukiwawczych. Uprawnienie naftowe natomiast w takich odległościach będzie mogło być przyznane na ropę w rozmiarach nie większych niż maksymalnie 50 ha w Karpatach, a 800 ha poza Karpatami, na gaz — 100 ha w Karpatach, a 2.000 ha wszędzie poza nimi. A zatem również i w nadaniach uprawnień eksploatacyjnych jest wielka różnica między Karpatami a pozostałymi częściami kraju, tak samo nie bez słuszności. Jeśli bowiem ktoś odkryje teren w okolicznościach niezwykle pionierskich, to stanowczo należy mu się większy kompleks terenowy w nagrodę. Skoro wiercenie pionierskie powiedzie się całkowicie i odkryje poważniejsze złoże naftowe na większej przestrzeni, to w tym wypadku nie należy się obawiać, ażeby odkrywca mógł zatrzymać bezpłatnie cały odkryty teren poszukiwawczy z tytułu prowadzenia na nim robót pionierskich. Przeszło drugie tyle miejsca jeszcze zostanie poza nadaniem. Chcąc wejść w posiadanie tej pozostałej reszty odkrytego terenu będzie musiał każdy, tak dobrze odkrywca jak i inny reflektant, wydzierżawić ją sobie na zasadach obecnie obowiązujących wprost od właściciela gruntu.

Lecz pewne wątpliwości budzi w nas to, że wedle projektu uprawnienie naftowe z nadania może mieć kształt dowolny. Projekt nic nie mówi co za kształt może mieć pole ochronne. Jeżeli więc miało by to znaczyć, że również i kształt tego pola może być dowolny, to wtedy należało by się obawiać i to nawet bardzo, że upra-

wnienie naftowe mogłoby się ciągnąć i na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Trzeba koniecznie jakoś temu zapobiec, choćby w ten sposób, żeby pole ochronne musiało mieć obowiązkowo kształt kwadratu. W przeciwnym bowiem razie, jeśliby odkrycie natrafiło na pas naftowy niezbyt szeroki lub wąski, to istotnie jeden odkrywca zawładnąłby całym terenem na olbrzymiej przestrzeni, a na to z wielu róznych, zasadniczych powodów zgodzić się nie można.

Oczywiście, wedle projektu zarówno wyłączność poszukiwania (pole ochronne) jak i uprawnienie naftowe można otrzymać tylko na ściśle określonych warunkach. Pierwszym i podstawowym warunkiem jest podjęcie się wykonania przewidzianych naprzód robót poszukiwawczych i wiertniczych. Rzecz jasna, że warunki wiertnicze musiały być wstawione do projektu w takiej skali, ażeby mógł im sprostać nie tylko poszukiwacz kapitałowo bardzo silny, ale i słabszy. Chodziło o to, ażeby poszukiwania naftowe i przypuszczalne dobrodziejstwa z nich w razie odkrycia złóż ropodajnych — uprzystępnić również mniejszym kapitałom rodzimym i mniejszym przedsiębiorstwom kopalnianym, bo o zebraniu w kraju wielkich kapitałów na ten wielce ryzykowny cel, nie ma co nawet myśleć. Gdyby obligi wiertnicze były bardzo ciężkie, to żaden, ani średni, ani mniejszy kapitał nie mógłby się tych poszukiwań podjąć, bo nie mógłby sprostać warunkom przerastającym jego siły i możliwości finansowe. Twórcy projektu wybrali zatem drogę pośrednią i przyjęli warunki wcale niełatwe, ale choć może na ogół dostępne i wykonalne dla elementów silniejszych, to jednak jeszcze za ciężkie i za rygorystyczne dla kapitałów mniejszych i mniejszych przedsiębiorstw kopalnianych. Powtarzamy, jeżeli warunki będą bardzo ciężkie, obliczone na wielki i silny kapitał, to nie utworzy się żadne polskie przedsiębiorstwo dla wierceń w tej strefie. Trzeba się z faktem tym liczyć, bo taka, a nie inna jest w tej chwili rzeczywistość, której w żaden sposób tak na poczekaniu zmienić się nie da. Wszelkie inne przypuszczenia, to tylko bujna fantazja i mrzonki nieziszczalne na długie jeszcze lata. Tymczasem problem naftowy tak długo z rozwiązaniem czekać nie może, bo już czasu nie staje. I na to także nie ma rady. Zbyt ciężkie i rygorystyczne obligi wiertnicze, to albo liczenie w całości na dopływ wielkiego obcego kapitału, albo skazanie z góry całej akcji poszukiwawczej na niepowodzenie, raczej to ostatnie, niż pierwsze. Tertium non datur.

4. Uwagi ogólne w kwestii wyłączności poszukiwań i nadań naftowych

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że już sam ten przepis projektu ustawy stanowi bardzo istotną zmianę obecnego prawa naftowego i jest tego rodzaju inowacją, która w części zbliża je do zasady woli górniczej. Projekt gotów się zatem spotkać z tego powodu z namiętną krytyką, że w ten sposób wyraźnie krzywdzi się nasze rolnictwo, naruszając jego dzisiejszy stan posiadania. Obawiamy się, że podobny tok myśli i tego rodzaju krytyka byłaby pozbawiona całkowicie słuszności. Nie będziemy w tej chwili spierali się o to, czy jest to naruszenie uświęconej własności prywatnej, czy też nie. Trzeba by bowiem poświęcić temu osobną rozprawę, choćby dlatego, że jest to temat bardzo obszerny i jednostronnie traktowany być nie może. Na razie wystarczy zupełnie jeśli zajmiemy się tym przepisem tylko ze stanowiska interesów rolnictwa. Gdy się tak głębiej zastanowimy, to przekonamy się dosyć łatwo, że ogół rolników może tylko na tej zmianie zyskać, nigdy zaś stracić. Wygląda to może nieco dziwnie, ale niemniej tak jest w istocie.

Przede wszystkim wyłączne prawo poszukiwania nie może być zastrzeżone, ani uprawnienie naftowe — nadane wszędzie, lecz tylko w pewnych odległościach 5 i 20 km, a

więc tylko tam, gdzie na razie zupełnie nie wiadomo, czy w głębi znajduje się ropa naftowa lub gaz ziemny. To znaczy tylko tam, gdzie grunt w danej chwili nie przedstawia żadnej wartości przemysłowej jako obiekt naftowy. Wartość tę mogą mu dopiero nadać żmudne i kosztowne poszukiwania oraz ogromnie ryzykowne, wymagające wielkich wkładów pieniężnych z przeznaczeniem na stratę — wiercenia naftowe. Nikt chyba temu nie zaprzeczy. Trudno więc w zasadzie mówić o stracie i krzywdzie, albo o wydziedziczeniu tam, gdzie nie ma przedmiotowej wartości materialnej, tam, gdzie trzeba ją dopiero stworzyć cudzym kosztem i cudzym wielkim nakładem pracy. A nikt chyba nie przypuszcza, że może znaleźć się ktoś taki, kto się zdecyduje wartość tę wypracować własnym kosztem, z poniesieniem olbrzymiego ryzyka wiertniczego i własnym wysiłkiem, żądając w zamian bardzo niewiele, po prostu bez widoków na większe korzyści. I obecnie nie znajdzie się nikt taki, żaden kapitał, ani krajowy ani zagraniczny, który by chciał lub mógł kupować uprawnienia naftowe, z szansami na uzyskanie wydobycia — równymi zeru, albo spodziewając się w najlepszym razie rezultatów bardzo nieznacznych, po cenach wysokich, z dodatkowymi bardzo dotkliwymi obciążeniami, tym bardziej, że każdy taki nabywca musi się, chcąc czy nie, liczyć z ogromnymi, jak na nasze stosunki — wkładami pieniężnymi w wiercenia i z bezpowrotną ich stratą na wypadek niepowodzenia. Bez straty stanowczo się nie obejdzie. Każdy wiertnik musi być zawsze przygotowany na odwiercenie takiej, czy innej liczby otworów pustych w obrębie swego przedsiębiorstwa, a w obrębie terenów nieznanych, niezbadanych, w całym tego słowa znaczeniu pionierskich — nie jednego, nie dwu, a kilku, zanim natrafi na wydobycie, a może i nie natrafić na nie zupełnie, boć przecie i takie wypadki w kopalnictwie naftowym nie należą wcale do rzadkości, nie są wcale wydarzeniem niezwykłym. Przeciwnie, są to rzeczy wiadome i dowiedzione. Prawda, niespodzianki nie są wykluczone. Może się zdarzyć, że ten czy ów pionier natrafi gdzieś rychło na większe wydobycie, tak znaczne, że nie tylko wygra stawkę z nawiązką, ale i zarobi bardzo dobrze. Może się nawet wzbogacić. Z tą myślą przecie decyduje się na wielkie ryzyko, a niejeden może i na zupełną ruinę. Lecz nie należy równocześnie zapominać, że zupełnie nie wiadomo na razie, gdzie i w jakich ilościach ropa naftowa u nas się znajduje, że więc wiercenia muszą być prowadzone od razu w różnych miejscach i nigdy nie wiadomo kto pierwszy i kiedy na nią natrafi.

Jak już nadmieniliśmy wyżej — dotyczący przepis ustawy, wedle projektu, będzie mógł działać jedynie w pewnym znacznym oddaleniu od najbliższych produkujących otworów. Cóż to znaczy? To mianowicie, że np. w Karpatach będzie można z małymi wyjątkami wchodzić w posiadanie terenów naftowych tylko na zasadzie dotychczas obowiązującego prawa naftowego, wydzierżawiając je w drodze dobrowolnych umów z właścicielami gruntów, tak jak to się dzieje dotychczas. Ale nie o to chodzi. Główny interes właścicieli gruntów polega na tym, że gdy ktokolwiek przystąpi np. w Karpatach naprzód do poszukiwań, a później do wierceń na zasadzie przepisów nowej ustawy, to natychmiast wszystkie okoliczne tereny, położone w jednym i drugim kierunku wzdłuż i wszerz prawdopodobnej linii naftowej, lub w jej sąsiedztwie, od razu nabiorą wartości i pójdą w górę. Zaraz też ożywi się handel terenami i to znacznie. A niech no tylko taki odkrywca w odległości 5 km natrafi na ropę lub gaz ziemny, to wartość wszystkich okolicznych terenów wzrośnie niesłychanie, tak dalece, że na pewno nie będzie można się ich dokupić. A któż na tym zyska? Oczywiście tylko właściciele gruntów. Prawda, że właściciele bliższych i dalszych sąsiednich terenów znajdą się o tyle w lepszym położeniu od tych, na gruntach których będzie rozpoczęte

pierwsze wiercenie, że będą mogli prawdopodobnie sprzedawać prawa naftowe po wyższej cenie i z większym zarobkiem. Ale przecież zawsze tak bywa. I dziś, gdy się ktoś pierwszy zjawi w okolicy nieznanej, nie zbadanej dostatecznie, przedstawiającej jedno wielkie niewiadome pod względem naftowym, to uprawnienia te nabędzie bardzo tanio, za grosze, z minimalnym obciążeniem. Z chwilą jednak, gdy rozpoczną się tam roboty wiertnicze, a już jeśli wiercenie da produkcję, wówczas zupełnie bezwartościowe przedtem tereny okoliczne od razu zaczynają drożeć i trzeba za nie płacić cenę znacznie wyższą, niż ta, jaką zapłacono w pierwszym wypadku. To jasne.

Do pewnego stopnia odmiennie przedstawia się ta sprawa w strefie Przedgórza. Jest tam dotąd niewiele produkujących otworów świdrowych przeważnie gazowych. Rozmieszczone zaś są na pewnej skoncentrowanej przestrzeni. Toteż w obrębie tej strefy, poza odgraniczeniem jej od strony Karpat, na razie przynajmniej odległość ta, z małymi wyjątkami, przedstawia dosyć wątpliwą wartość. Tam rzeczywiście, wewnątrz strefy, cała przestrzeń może być pokryta zgłoszeniami poszukiwawczymi lecz już nie nadaniami, bo te ostatnie dopuszczalne są w rozmiarach znacznie mniejszych niż pola ochronne. Lecz też i tereny tamtejsze są najbardziej niepewne, ryzyko tam jest olbrzymie. Wkłady muszą być, jak na nasze stosunki — wielkie. Na Przedgórzu trzeba się liczyć z wierceniami czysto badawczymi. Pieniężnej wartości, jako obiekty naftowe, tereny tamtejsze nie przedstawiają żadnej. Więc też i krzywdy właścicielom gruntów nie wyrządza się wcale. Gdy roboty poszukiwawcze i wiertnicze tam się rozpoczną, to najwyżej okoliczna ludność rolnicza wyjdzie na tym dobrze i tylko zarobi. O stratach ze strony właścicieli gruntów mowy być nie może.

Ale może grozi nam z tego powodu łatwe opanowanie Przedgórza i innych okolic kraju przez kapitał obcy i unieruchomienie tych terenów na długie lata, albo też nawet całkowite zmarnowanie ich, bo i z tym argumentem często się spotykamy. Niewątpliwie, pewne obawy co do tego żywić należy, ale czy naprawdę projekt nowej ustawy ułatwia lub przyspiesza tę ewentualność? Przyznajemy się szczerze, że nie zdaje nam się aby tak było. Wszak i obecnie bez większego trudu, trochę taniej czy drożej, a może nawet całkiem niedrogo mógłby kapitał ten na upartego tereny te wykupić. Jeżeli tego nie czyni, to nie dlatego, że nie może, ale dlatego, że ostatecznie w chwili obecnej, z tych czy innych powodów, tereny te nie pociągają go. Widzi dla siebie na razie znacznie lepsze szanse gdzie indziej, w krajach zamorskich przeważnie. Prawda, że niech no się u nas gdzieś pokaże większe złoże naftowe, lub choćby tylko otworzą się widoki na uzyskanie wydobycia naftowego w poważniejszych ilościach, niech no tu i ówdzie odkryje się jakiś teren, to od razu kapitał ten zainteresuje się żywiej i naszym przemysłem naftowym i naszymi terenami, ale nie wcześniej.

Mówią również, że stwarzając dogodniejsze warunki pod tym względem, ułatwiamy tym samym wielkim firmom naftowym zagarnięcie tych terenów. Można by sądzić, że w obecnych warunkach firmy te nie mają zupełnie tej możności. Zdania tego nie podzielamy po prostu dlatego, że zatrudnione w naszym przemyśle naftowym wielkie firmy zwykle o wiele lepiej są zorientowane w ich rozmieszczeniu i łatwiej się o nich dowiadują, gdyż mają zorganizowaną własną obsługę i własne biura geologiczne, które przeznaczone są może nawet głównie do wyszukiwania i badania nowych obiektów terenowych. Bez wątpienia, wielkie firmy naftowe zawsze pierwsze będą mogły skorzystać z tego środka prawnego, jeśli tylko nadarzy się sposobność ku temu i gdy tylko pokażą się gdzieś jakieś lepsze tereny, lub większe prawdopodobieństwo znalezienia ropy. Ale przewagę pod tym względem nad mniejszymi przedsiębiorstwami

i mniejszymi kapitałami firmy te mają i obecnie, i mieć będą zawsze właśnie dlatego, że zatrudniają własnych geologów, prowadzą własne biura geologiczne, a wreszcie dysponują jako jednostki większe, całkiem innymi możliwościami pieniężnymi. Zasada prawna, na której opiera się obecne nasze ustawodawstwo naftowe, w najmniejszym stopniu tej przewagi wielkich firm nad mniejszymi i kapitałowo słabszymi, nie zmniejsza. I w tej chwili firmy te mają zakontraktowane wielkie na ogół przestrzenie terenowe i kontraktują je nadal bez większych przeszkód, trochę taniej lub drożej, ale zawsze kontraktują i wyprzedzają słabszych właśnie wskutek tej przewagi nad nimi, tak pod względem finansowym jak i orientacji geologicznej. Zawsze, bez względu na taką czy inną zasadę prawną, ten kto rozporządza większymi kapitałami i orientuje się lepiej w warunkach geologicznych i rozmieszczeniu terenów — wyprzedzi tego, kto ma środki ograniczone i nie orientuje się w sytuacji. Nie tylko wyprzedzi ale i przelicytuje, o ile zajdzie tego potrzeba i gdy będzie się to opłacało.

O ile się rozchodzi o kwestię blokowania terenów, to i obecnie jest to najzupełniej możliwe. Dogodne obligi wiertnicze, a zwłaszcza ich prolongatę, osiąga łatwiej ten, kto ma przewagę finansową, komu zapłacenie za przełożenie terminu wiercenia nie sprawia większych trudności. Kogo nie bardzo stać na dobry pieniężny stosunek z właścicielem gruntu, ten od terenu zazwyczaj odpada. Udogodnienia i ułatwienia potrzebne są raczej słabszym niż silniejszym, gdyż w budżecie elementów materialnie słabszych, często z wielkim trudem zdobywającym się na wiercenia, każda suma pieniężna odgrywa dużą, nieraz decydującą rolę. Można by się powołać na niejeden przykład, ale trudno rozwodzić się obszernie na ten temat. Powiemy tylko tyle, że innych, naprawdę skutecznych środków trzeba się jąć, by nie dopuścić do przewagi elementu obcego nad miejscowym, i silniejszych nad słabszymi.

5. Obowiązki wiertnicze

Ale oczywiście, mimo wszystko, należy w miarę możności zachować jak najdalej idącą ostrożność i zabezpieczyć się w odpowiedni sposób w ustawie przeciwko blokowaniu terenów, drogą obejmowania i trzymania bezużytecznie zbyt wielkich partyj. Najlepiej więc będzie, gdy się odpowiednio ułoży obowiązki wiertnicze. Projekt przewiduje dla wszystkich nadań co najmniej 2 odwierty przy 20 ha, a co najmniej 5 — przy terenach większych. Po namyśle doszliśmy do przekonania, że są to obligi z jednej strony za ciężkie w odniesieniu do terenów mniejszych, z drugiej znów za łatwe w odniesieniu do stosunkowo wielkich partyj terenowych np. na Przedgórzu, bo tam wchodzą w grę kompleksy 800 ha. Co najmniej 2 odwierty na 20 ha, to warunek ogromnie rygorystyczny dla mniejszych kapitałów, tak samo jak co najmniej 5 odwiertów, w odniesieniu do każdej przestrzeni terenowej przekraczającej 20 ha. Już w sposób bez porównania dogodniejszy rozstrzygał kwestię pod tym względem ministerialny projekt nowej ustawy naftowej z roku 1933. Mianowicie, według ówczesnego projektu, nadanie 40 ha obowiązywało do 1 odwiertu, 70 ha do co najmniej 2 odwiertów, 100 ha do co najmniej 3 odwiertów. W obrębie Karpat, wedle obecnego projektu, ani 70, ani 100 ha nie wchodzi w ogóle w rachubę, ale wchodzi za to w strefie Przedgórza. Należy więc bezwarunkowo *dotyczący przepis projektu zmienić i dla mniejszych terenów obligi wiertnicze zredukować na podobieństwo obligów przewidzianych w projekcie z roku 1933, a mianowicie z co najmniej 2 na 1 odwiert przy 40 ha, na co najmniej 2 przy terenach od 40 do 70 ha, na co najmniej 3 przy terenach od 70 do 100 ha. W odniesieniu do terenów o większych rozmiarach, począwszy od 100*

ha, obowiązkową ilość odwiertów w proporcji do rozmiarów obiektu — należy oznaczyć również w sposób przewidziany w projekcie z roku 1933, a mianowicie w ten sposób, że obowiązek dalszych wierceń ustawałby z chwilą, gdy ich ogólna ilość odpowiadałaby ilorazowi wynikającemu z podziału całej powierzchni hektarowej przez liczbę 15. To znaczy, że przy większych nadaniach w przybliżeniu na każde 15 ha przypadałby 1 odwiert. Na 800 ha obowiązkowa ilość wierceń wynosiłaby zatem pełnych 54 otworów. Wtedy nie będziemy potrzebowali obawiać się blokowania terenów. Wprawdzie w projekcie mowa jest tylko o minimum obowiązków wiertniczych, z czego wynika, że decydujące w tej sprawie władze górnicze mogą w orzeczeniu obowiązki te zwiększyć. Uważamy jednak, że będzie znacznie lepiej, gdy będzie z góry wiadomo, jakie to mają być obowiązki.

6. Znaczenie wyłączności poszukiwania i nadan naftowych

Bardzo być może, iż spotkamy się ze zdaniem, że skoro i obecnie przemysł naftowy nie natrafia na zbyt wielkie trudności przy kontraktowaniu uprawnień naftowych, to po co ta zmiana? Postawienie sprawy w ten sposób byłoby z gruntu błędne.

Przeciwnie, modyfikacja ta, zwłaszcza w odniesieniu do Przedgórza jest ze stanowiska zagadnienia pionierskiego bardzo pilną koniecznością i ma skądinąd dla tego problemu pierwszorzędne znaczenie. Wielką jej zaletą jest to, że daje dużą swobodę w wyborze miejsca wprawdzie tylko w strefie ograniczonej, ale w każdym razie daje, oraz umożliwia prowadzenie intensywnych poszukiwań w obrębie tej strefy, bez potrzeby nabywania uprawnień naftowych naprzód i troszczenia się przede wszystkim o to właśnie. Jest to szczegół niezmiernie ważny i bardzo istotny.

Dotychczas pionier naftowy, przystępując do robót poszukiwawczych, nigdy nie jest pewny, czy przypadkiem nie podkupi go kto inny i nie sprzątnie mu terenu z przed nosa, zanim ukończy badania i zdecyduje się na wybór przestrzeni odpowiedniej do wiercenia. Nigdy więc nie wie, czy przypadkiem w pewnej chwili nie pozbawi go rezultatów jego trudów może inne przedsiębiorstwo naftowe, a najczęściej węszący za łatwym zarobkiem na cudzy koszt — pośrednik. Często w takich razach rozwija się spekulacja i kwitnie w najlepsze lichwa terenowa, uprawiana przez różnego rodzaju faktorów spod ciemnej gwiazdy, którzy przeważnie wykupują uprawnienia naftowe za bezcen, a później żądają za nie wysokich cen. Traci na tym rolnik, traci prawdziwy przemysłowiec naftowy, a zyskuje jedynie ze szkodą dla wszystkich element pośredniczący, pospolici typowi handlarze terenowi. W ten sposób niejedno powstające przedsiębiorstwo naftowe zostaje z miejsca, zanim jeszcze zdążyło rozpocząć właściwe prace kopalniane, obłożone stosunkowo wysokim haraczem na rzecz różnych faktorów. Tworzą sobie w takich razach dodatkowe zarobki, z rozmaitych tytułów, różne osoby. Spore sumy, a to za to, a to za tamto, zamiast na wiercenia idą do ich kieszeni. Taki stan rzeczy wymaga stanowczo uzdrowienia, gdyż jest bardzo szkodliwy tak dla właścicieli gruntów, szczególnie dla drobnych rolników, jak i dla przemysłu naftowego, gdyż tylko podcina rozwój tego przemysłu i niszczy doszczętnie w samym zarodku wszelką zdrową inicjatywę pionierską. Temu właśnie kładzie projekt częściowo kres. Zapewniając pionierowi naftowemu ochronę prawną w postaci wyłącznego prawa poszukiwania, uniemożliwia innym pozbawienia go w pewnej chwili całego dorobku pionierskiego. Tworzy również w ten sposób znacznie lepsze warunki dla wszelkich czynności poszukiwawczych

i zakładania wierceń pionierskich. Jeżeli więc będzie ktoś w ogóle, kto straci na tej inowacji, to tylko gromada faktorów, a więc element na wskróś destruktywny i pasożytniczy.

Dużą trudność przy nabywaniu uprawnień naftowych od właścicieli gruntów sprawiają obecnie warunki czysto formalne, wypływające z wielkiego rozdrobnienia u nas własności rolnej (małoletni, nieznane miejsce zamieszkania, wielka trudność porozumienia się z ogromną nieraz ilością drobnych właścicieli, zwłaszcza jeśli się znajdzie ktoś taki, kto celowo, dla własnych korzyści, utrudnia dojście do skutku umowy, wreszcie nieuporządkowane stosunki hipoteczne itp.), które bardzo często, mimo znacznych wysiłków i kosztów, nie dają się w żaden sposób przezwyciężyć. Możność uzyskania wyłączności poszukiwania i uprawnienia naftowego w drodze nadania trudności te usuwa, a to bardzo wiele znaczy.

Uznajemy w całej rozciągłości, że dla przyspieszenia poszukiwań naftowych i rozszerzenia ich na wszystkie możliwe miejscowości i punkty, należy poczynić dla tego rodzaju wierceń jak najdalej idące ułatwienia. Poważna chwila obecna bezwarunkowo tego wymaga. Przyznajemy też, że przepisy o wyłączności poszukiwania i nadaniach uprawnień naftowych, mogą znakomicie przyczynić się do ożywienia wierceń pionierskich również w strefie Karpat. Lecz tak, jak nie można i nie należy rezygnować z nich w odniesieniu do Przedgórza, tak samo nie przypuszczamy, ażeby warto było walczyć uparcie i do upadłego o utrzymanie tych przepisów w mocy w odniesieniu do Karpat, gdyby rzecz ta miała natrafiać na silny opór, lub choćby tylko sprzeciw ze strony właścicieli gruntów. Oczywiście, na przypuszczalnym wyłączeniu strefy Karpat straci bez wątpienia bardzo dużo polski problem poszukiwawczy, albowiem z powodu zbytnio krępujących przepisów dotychczasowej ustawy naftowej — ruch wiertniczy, zamiast rozszerzać się na tereny mniej znane i zupełnie jeszcze nie odkryte, będzie z konieczności ograniczał się nadal wyłącznie niemal do dalszego zwiercania i eksploatacji miejsc znanych, dawno odkrytych. Ale na to nie ma rady. Jeżeli idzie o strefę Karpat, to przepis ten nie jest znów tak bardzo dla przemysłu naftowego ważny, jakby się zdawało. Przemysł ten raczej straci na tej zmianie niż zyska, a w każdym razie więcej straci niż zyska, bo będzie musiał płacić w przyszłości dużo drożej za wszystkie okoliczne tereny (chyba, że równocześnie oznaczyło by się górną granicę jednorazowej odpłaty za hektar terenu). Właściciele gruntów przeciwnie, tylko na tym zyskają. Owszem, przemysł naftowy może i powinien oświadczyć się w sposób jak najbardziej kategoryczny za utrzymaniem tego przepisu w mocy, również w odniesieniu do Karpat, w interesie nie tyle własnym, ile rozwoju wiertnictwa poszukiwawczego. Ale jeżeli to się robi dla tej rzeczy głównie i gdy przemysł naftowy więcej na tym traci niż warte są dlań te nowe udogodnienia, to po co ma się narażać na niesłuszny zarzut i ściągać na siebie odium, że chce pozbawić rolników ich własności i wyzuć ich z mienia. Takie jest nasze przynajmniej zdanie. Najlepiej pozostawić to czasowi. Co najwyżej skutek będzie ten, że w wielu miejscowościach ruch wiertniczy i obrót terenami będzie bardzo słaby. Gdy w okolicach oddalonych od znanych terenów naftowych będzie z konieczności panował nadal zupełny zastój, to wtedy rolnicy sami oświadczą się za różnymi ułatwieniami, chcąc z ich pomocą ruch ten u siebie ożywić. Nie ma bowiem takiej siły na świecie, która by zmusiła kapitał prywatny do inwestycyj w warunkach wyraźnie niekorzystnych i bardzo trudnych. Problem poszukiwawczy, to dziś sprawa publiczna i tylko pod tym kątem widzenia powinien być rozpatrywany. Wtedy dopiero stosowne rozwiązanie na pewno się znajdzie.

Ani zastrzeżenia wyłączności poszukiwania, ani uprawnienia naftowego nie otrzy-

muje się, wedle projektu, od razu przez sam fakt zgłoszenia zamiaru rozpoczęcia robót. Władze górnicze będą się wpierw starały doprowadzić między stronami do porozumienia i zawarcia umowy dobrowolnej, a dopiero wtedy, gdy to nic nie pomoże i do porozumienia nie dojdzie, wyższy urząd górniczy wyda orzeczenie przyznające stosowne uprawnienie.

7. Komasacja uprawnień naftowych

Drugą ważną zmianą jest sprawa tzw. komasacji uprawnień naftowych. Projekt przewiduje mianowicie przymusową komasację, lecz zezwala na nią tylko wtedy, o ile dana kopalnia jest czynna i gdy powiększenie terenu kopalnianego jest dla jej gospodarczego rozwoju potrzebne lub pożądane ze względu na racjonalną eksploatację złoża. Najwyższa dopuszczalna granica, do której może być dany obiekt terenowy w obu tych wypadkach powiększony, dochodzi do 20 ha w Karpatach i 200 ha poza Karpatami. Poza tym przymusowa komasacja może być przeprowadzona również dla powiększenia uprawnienia naftowego do minimum wymaganego do założenia kopalni, lecz tylko wtedy, gdy przemysłowiec naftowy nabył już wcześniej, w drodze umów dobrowolnych, uprawnienia naftowe na terenie nie mniejszym niż 5 ha w Karpatach i 25 ha poza Karpatami. We wszystkich tych wypadkach przymusowa komasacja będzie, wedle projektu, możliwa tylko wtedy, gdy właściciele gruntów nie będą się chcieli zgodzić na odstąpienie uprawnień naftowych, lub gdy będą stawiali zbyt wygórowane żądania.

Nowość ta jest bardzo potrzebna i niewątpliwie w skutkach okaże się wielce pożyteczną, a nawet zbawienną dla przemysłu naftowego. Dotąd jest tak, że często nie można rozszerzyć terenu kopalnianego do rozmiarów niezbędnych bądź dla racjonalnej eksploatacji, bądź też do utrzymania kopalni na poziomie opłacalności, lub złączyć porozrzucanych zanadto, albo poprzedzielanych enklawami, części terenu w jedną całość, choćby za takim uporządkowaniem przemawiały względy gospodarcze, jak najbardziej z najrozmaitszych przyczyn słuszne i uzasadnione. Zdarza się, że właściciele gruntów zajmują stanowisko odmowne, a najczęściej w takich razach wykorzystują sytuację tak dalece, że żądają za odstąpienie uprawnienia naftowego sum tak wielkich oraz stawiają tego rodzaju uciążliwe warunki, że to się już zupełnie przestaje opłacać, albo też stanowi dalsze poważne obciążenie przedsiębiorstwa. Często przedsiębiorstwo znajduje się w przymusowym położeniu i godzi się na wszystkie warunki, ale takie rzeczy na ogół odbijają się ujemnie na przemyśle naftowym i hamują jego rozwój, zwłaszcza, że nie każde przedsiębiorstwo stać na zapłacenie bez uszczerbku zbyt wysokiej ceny oraz na strawienie ciężkich warunków, zwłaszcza jeśli znajduje się bądź w początkowym stadium rozwoju, lub też gdy jego opłacalność, może nawet niezbyt szczególna, zależy w całości od dalszej rozbudowy obiektu. Bywa i tak, że na gruntach sąsiednich lub w obrębie terenu naftowego, ktoś złośliwie wykupi uprawnienia naftowe nie po to aby je eksploatować, bo nie zawsze przestrzeń jest do tego celu dostateczna, ale wyłącznie po to, by je następnie za wygórowaną cenę i na uciążliwych warunkach sprzedać sąsiedniemu przedsiębiorstwu, albo że stosunki prawne własności gruntowej znajdują się w takim nieładzie i są tak bardzo skomplikowane i pogmatwane, że w ogóle nie dają się przez bardzo długi czas uporządkować.

Są i takie sytuacje, że zakupi się uprawnienia naftowe na znacznej przestrzeni terenu, lub uzyska bezwarunkową zgodę na ich sprzedaż, a mimo to nie można skompletować tych uprawnień w takich rozmiarach, ażeby można było bez żadnych już przeszkód założyć kopalnię i rozpocząć wiercenia. Trudności są te same. Pozostali właściciele sąsiednich gruntów bądź nie zgadzają się na odstąpienie uprawnień naftowych, bądź też wy-

zyskują sytuację i stawiają żądania zupełnie nieproporcjonalne do ich wartości i niemożliwe do przyjęcia bez wyraźnej szkody dla przedsiębiorstwa, oraz nie dające się przezwyciężyć trudności formalno-prawne.

Nie przypuszczamy, ażeby słuszność tego ważnego dla przemysłu naftowego ułatwienia mogła być z czyjejkolwiek strony kwestionowana. Było by to bardzo nierozsądne i świadczyło by tylko o dużym egoiźmie rolników, gdyby sprzeciw od nich wyszedł. Działaliby wtedy wbrew własnemu szerszemu interesowi. Jeżeli przemysł naftowy natrafia na duże trudności w kompletowaniu terenów, to w ogóle ustaje żywszy obrót terenami, a wówczas tracą na tym i właściciele gruntów. Projekt pod tym względem w niczym naszego rolnictwa nie krzywdzi, bo możliwość przymusowej komasacji, to w zasadzie nic innego, jak tylko arbitraż wyższych władz górniczych w takich wypadkach, gdy porozumienie między stronami, często może tylko wskutek nadmiernej chciwości nielicznych, pozostających w rażącej mniejszości jednostek, będzie zbyt trudne, w innych znów to tylko pewien skuteczny sposób na usunięcie przeszkód formalnych i umożliwienie sprzedaży uprawnień naftowych nie tylko tym właścicielom gruntów, którzy mają stan prawny uporządkowany, ale i tym, którzy z różnych niezależnych od własnej woli przyczyn stanu tego albo w krótkim czasie, albo też w ogóle uporządkować nie są w stanie. Przepis ten leży więc nie tylko w interesie przemysłu naftowego, problemu naftowego jako całości, ale również i w interesie rolnictwa, gdyż w interesie obopólnym leży ułatwienie i uproszczenie obrotu terenami. Gdy zajdzie wypadek taki, że trzeba będzie oddać sprawę przyznania dalszych uprawnień naftowych, dla jednej z powyższych przyczyn, wyższym władzom górniczym do rozstrzygnięcia kwestii spornych, to z pewnością władze te nie tylko wezmą pod uwagę, ale i uwzględnią w równym stopniu wszelkie słuszne żądania oraz interesy i właścicieli gruntów. Nie ma dwu zdań co do tego, że w takich razach decydujące znaczenie będą miały stosunki i warunki miejscowe. Nie wyobrażamy sobie np., ażeby w wypadku kompletowania terenu do rozmiarów niezbędnych do założenia kopalni, władze te przyznały pozostałym właścicielom gruntów, czy to odpłatę terenową niższą, czy też inne warunki gorsze, niż te, jakie uzyskali ci właściciele gruntów, którzy wcześniej dobrowolnie sprzedali uprawnienia naftowe na swoich gruntach. Obaw więc nie ma żadnych, a ktoś tego rodzaju sprawy sporne musi rozstrzygać, gdyż stan obecny jest stanowczo nie do zniesienia, jako bardzo szkodliwy, zarówno dla rozwoju wiertnictwa naftowego jak i dla obrotu terenowego. Z tej rzeczywistości trzeba sobie jasno zdać sprawę.

Projekt nie wypowiada się jasno w kwestii komasacji mniejszych lub większych wolnych skrawków w obrębie terenu kopalnianego, lub nabytych uprawnień naftowych. Mowa jest tylko w projekcie o komasacji w odniesieniu do gruntów sąsiednich. Być może, że zdaniem twórców projektu, pod pojęciem gruntów sąsiednich należy rozumieć również i te wolne skrawki terenowe, tzw. enklawy, ale w każdym razie nie jest to wyrażone jasno. Przyznajemy, że obawiając się w przyszłości interpretacji przepisów o komasacji w ten sposób, że przymusowa komasacja może dotyczyć tylko gruntów, okalających teren kopalniany, lub uprawnienia naftowe z zewnątrz, wolelibyśmy takie sformułowanie dotyczących przepisów, ażeby ich treść nie nasuwała żadnych zgoła pod tym względem wątpliwości.

Projekt zupełnie celowo i świadomie ogranicza przymusową komasację jedynie w odniesieniu do gruntów wolnych od uprawnień naftowych, przysługujących osobom trzecim. Szło zapewne o to, ażeby nie naruszać i uszanować dobrze nabyte prawa tych osób. Bardzo dobrze, ale czy przypadkiem nie przesadzono tutaj coś niecoś. Gdy idzie o uprawnienia naftowe na gruntach rzeczywiście sąsiednich, okalających kopalnię lub te-

ren z zewnątrz, na których może być założone zdrowe, z widokami na rozbudowę — samodzielne przedsiębiorstwo kopalniane, to taka rzecz jest zrozumiała. Ale co będzie z uprawnieniami naftowymi na małych skrawkach terenowych, wewnątrz innych terenów naftowych, lub położonych między nimi. Przecież takie mniejsze lub większe skrawki nie będą się nadawały do założenia kopalni, a mogą jedynie utrudniać rozwój innym przedsiębiorstwom, lub w ogóle rozpoczęcie wierceń. Mogą to być uprawnienia nabyte nie w celu zgłoszenia kopalni, ale od razu z myślą o wymuszeniu nieproporcjonalnej odpłaty i z góry obliczone na sprzedaż sąsiadowi na uciążliwych warunkach. Mogą być również w takich razach i czysto fikcyjne uprawnienia naftowe. Bylibyśmy więc za tym, ażeby w jednym i drugim wypadku uprawnienie naftowe mogło być przyznane także na tych gruntach, na których inne takie uprawnienie już istnieje, jeżeli wyższy urząd górniczy stwierdzi po zbadaniu, że nie nadaje się do założenia na nim samodzielnej kopalni.

8. Ponowne uzyskanie uprawnienia naftowego

Zmianą bardzo istotną są przepisy o ponownym uzyskaniu uprawnienia naftowego. Wedle projektu, właściciel uprawnienia naftowego będzie mógł żądać od właściciela gruntu przyznania mu tego uprawnienia na dalsze 25 lat. Lecz nie każdy właściciel, a tylko ten, który ma już kopalnię założoną i utrzymuje ją w ruchu zgodnie z zobowiązaniami przyjętymi w umowie lub ustalonymi orzeczeniem władzy górniczej.

Przyjął się zwyczaj, że uprawnienia naftowe wydzierżawiano i wydzierżawia się nadal na 25 lat. Dlaczego na 25 lat, a nie na dłużej lub nie na krócej — tego na dobrą sprawę nikt nie wie. Przypuszczalnie dlatego, że uważano początkowo ten okres czasu za wystarczający do zupełnego zużytkowania terenu naftowego. Słowem, na tak długi czas szacowano życie kopalni. Pomylono się jednak. Oczywiście, jeżeli weźmiemy za przykład czasy dawniejsze, dajmy na to, okres rozkwitu Borysławia, to co innego. Wtedy, przy ówczesnym stanie wydobycia naftowego i dziennej wydajności poszczególnych otworów wiertniczych, czas trwania eksploatacji terenu obliczano całkiem inaczej. Obecna dzienna wydajność otworu nie wchodziła wówczas zupełnie w rachubę. Parę, czy nawet kilkanaście cystern miesięcznie, to nie była podówczas żadna produkcja. A nikt nie przypuszczał ani na chwilę, że otwór będzie wydawał po kilkadziesiąt, kilkanaście lub kilka cystern ropy dziennie przez dwadzieścia parę lat, i tak rzeczywiście nie było. Inaczej jest obecnie. Wydobycie choćby tylko po kilka cystern dziennie z otworu należy do przeszłości i obraca się w sferze niezniszczalnych marzeń. Przy dzisiejszej dziennej wydajności otworu, życie kopalni szacuje się na czas o wiele dłuższy. Dowodem tego jest również fakt, że nowe kontrakty zawiera się wprawdzie też na 25 lat, lecz z prawem prolongaty na tych samych warunkach na dalsze 25 lat, albo też zawiera się je na czas nieograniczony, tj. na tak długo, jak długo będzie opłacała się eksploatacja naftowa terenu. Nikt obecnie nie zakłada kopalni jednootworowej. Do rzadkich zjawisk należą również nowe kopalnie parootworowe. Nikt przeważnie nie wydzierżawia terenów z miejscem na jeden lub parę otworów, gdyż taka kopalnia przeważnie by się nie opłacała.

Wiele kontraktów naftowych, z czasów dawniejszych, które nie miały zastrzeżonej prolongaty, już przedłużono na mniej lub więcej dogodnych, albo nawet ciężkich warunkach. Często jednakowoż prolongat tych nie dało się przeprowadzić, wskutek wygórowanych żądań i uciążliwych warunków właścicieli gruntów, albo dlatego, że powrotne prawa naftowe dostały się pośrednikom i w rezultacie kopalnia przeszła w inne ręce. Lecz jest jeszcze wiele takich kontraktów, które się dopiero kończą z upływem 25-lecia i oczekują na przedłużenie. Nie zawsze łatwo o pro-

longatę uprawnień naftowych na warunkach dostępnych i możliwych do przyjęcia na dalsze lata. Często żądania właścicieli gruntów są tak wielkie, że nowa dzierżawa równałaby się w praktyce odkupieniu własnej kopalni za bardzo wysoką cenę.

Zbyt krótki i nie wystarczający przeciąg czasu na wyzyskanie terenu naftowego daje na końcu rezultat ujemny i dla przedsiębiorcy i dla przemysłu naftowego, a nie wiadomo też, czy zyskuje znów tak bardzo i właściciel gruntu.

Jeśli właściciel kopalni nie ma pewności czy zdoła w razie potrzeby przeprowadzić przedłużenie uprawnienia naftowego, a zwłaszcza jeśli ma poważne wątpliwości co do tego, to już na kilka lat przed wygaśnięciem praw naftowych, powstrzymuje się od wszelkich poważniejszych wkładów w kopalnię, z obawy, że mogą mu się już nie zwrócić. Ale nie tylko zaprzestaje w takich razach dalszej rozbudowy obiektu, lecz przeprowadza systematyczną likwidację kopalni. Po prostu wyprowadza się z niej, zabierając wszystko co do niego należy. Taka wyprowadzka odbywa się nie w ostatniej chwili, w momencie opuszczenia kopalni, jeno daleko wcześniej. Mamy wówczas z jednej strony, wskutek zaprzestania wkładów w dalszą rozbudowę obiektu, przyspieszony spadek wydobycia naftowego, albo na odwrót — zmniejszony przyrost tego wydobycia, z drugiej znów już co najmniej częściowe, jeśli nie zupełne zmarnowanie obiektu, który po takiej likwidacji już nie wraca do swej pełnej, pierwotnej wartości. Oczywiście, taki obrót sprawy nie leży ani w interesie właściciela gruntu, ani w interesie ogólnej gospodarki, ani w interesie przemysłu naftowego. Nie należy jednak dziwić się temu, że się tak dzieje, gdyż nie można żądać od przedsiębiorcy, ażeby nadal wkładał kapitał w kopalnię i utrzymywał ją bezustannie w stanie nienaruszonym, nie mając żadnej pewności, czy się przy niej ostatecznie utrzyma. W nowych kontraktach, właściciele gruntów żądają od dzierżawcy uprawnień naftowych pozostawienia otworów świdrowych w takim stanie, aby można było w warunkach mniej lub więcej łatwych, albo trudniejszych, podjąć ich eksploatację na nowo, a przemysłowcy naftowi warunek ten przyjmują. Dobrze, ale nowe kontrakty niemal wszystkie mają zastrzeżoną prolongatę, a więc zasadniczo przedsiębiorca nabywa teren nie na 25, a na 50 lat, a to z gruntu zmienia postać rzeczy. Jeżeli wydzierżawia się teren na 50 lat, to można się zgodzić na dogodniejszy dla właściciela gruntu system likwidacji kopalni.

Stworzenie zatem warunków, umożliwiających przedłużenie wygasających kontraktów naftowych, w formie ponownego uzyskania uprawnienia naftowego na dalsze 25 lat w tych wypadkach, gdy kopalnia jest czynna i prowadzona zgodnie z przyjętymi zobowiązaniami, stało się koniecznością. Żądanie uregulowania tej sprawy w sposób odpowiadający zasadom słuszności, nie jest żadną nowością i nie pojawiło się dopiero w tej chwili, lecz datuje się już od bardzo dawna. Wysuwane było przy każdej nadażającej się sposobności i niewątpliwie krótkotrwałość uprawnień naftowych, a następnie częste i na ogół znaczne trudności z uzyskaniem ich odnowienia, stanowiły jedną z głównych wad naszego obecnego ustawodawstwa naftowego i jeden z zasadniczych powodów, zmuszających przemysł naftowy do żądania przeprowadzenia reformy tego ustawodawstwa.

Projekt uwzględnia i realizuje ten postulat nie tylko w interesie przedsiębiorcy naftowego, do którego dana kopalnia należy, ale głównie dla dobra przemysłu naftowego jako takiego, w interesie trwałego rozwoju tego przemysłu, a w końcu i w interesie właścicieli gruntów. Rozchodzi się tu bowiem przede wszystkim o ochronę jeszcze nie wyczerpanych, a więc zupełnie wartościowych pod względem eksploatacyjnym złóż naftowych, a także czynnych, zdrowych przedsiębiorstw kopalnianych — przed zmarnowaniem. Nie leży przy tym w interesie przemysłu naftowe-

go, ażeby przedsiębiorca naftowy prowadził kopalnię i żył ustawicznie pod wrażeniem, że może nie móc przedłużyć kontraktu naftowego z właścicielem gruntu, lub że może mu uprawnienie naftowe wykupić byle faktor na spekulację, i ażeby zmuszony był ograniczać z tego powodu prawidłowy jej rozwój. Nie można też żądać od przedsiębiorcy naftowego, ażeby, chcąc zatrzymać nadal kopalnię, którą stworzył i rozbudował własnym kosztem i wysiłkiem, przeważnie dużym nakładem pracy i przy dużym ryzyku, musiał ją następnie niejako odkupywać od właściciela gruntu, a jeżeli ten ostatni stawia warunki zbyt wygórowane — niepotrzebnie ją przed czasem likwidować i niszczyć w ten sposób, wbrew własnej woli i własnemu przekonaniu, zarówno wartościowe przedsiębiorstwo, jak i niewyczerpane jeszcze złoże naftowe.

Oczywiście, ze stanowiska interesu właścicieli gruntów rozchodzi się tutaj głównie o wysokość jednorazowej odpłaty za ponowne uprawnienie naftowe. Wedle projektu, odpłata ta ma odpowiadać warunkom i stosunkom miejscowym. Nie może jednakowoż przewyższać wartości dwumiesięcznej produkcji netto, obliczonej w pewien określony w projekcie sposób. Nie jest to mało, zwłaszcza jeśli się uwzględni, że dana produkcja może być wynikiem bardzo kosztownych i długotrwałych wierceń, oraz ogromnych wkładów pieniężnych w urządzenia eksploatacyjne. Weźmy np. kopalnię z 10 cysternami miesięcznie. Właściciel gruntu otrzymałby wówczas za nowe uprawnienie około 25.000 zł jednorazowo, a przy tym pobierałby nadal dochody bruttowe i za zajętą powierzchnię gruntową. Granice jednorazowej odpłaty terenowej normuje zatem wedle projektu zasadniczo w całości wydobycie naftowe i zupełnie słusznie, gdyż tylko w ten sposób najłatwiej jest oznaczyć wysokość tej odpłaty bez niczyjej krzywdy i do przyjęcia przez obie strony. Jeżeli wypadnie odpłata mała, tzn., że teren nie przedstawia już zbyt wielkiej wartości eksploatacyjnej. Właściciel gruntu naftowego nie może żadną miarą rościć sobie pretensji do pełnej wartości kopalni, ani do zbyt wygórowanej jednorazowej odpłaty pieniężnej za ponowne uprawnienie naftowe, raz dlatego że kopalni nie stworzył, a po wtóre, że w porównaniu z właścicielem gruntu, zawierającego inny minerał górniczy, znajduje się w położeniu wybitnie uprzywilejowanym. Uprawnienie górnicze otrzymuje się bowiem w ostatnim wypadku z mocy prawa na wieczność, bez żadnej jednorazowej odpłaty terenowej.

Najprawdopodobniej projekt spotka się z zarzutem, że wobec tego, iż znaczna część kopalń znajduje się w rękach kapitałowo obcych, utrwala obecny niekorzystny dla nas stan posiadania na czas dalszy. Co do nas, obaw tych nie podzielamy. Prawda, że z nowych przepisów będą mogły korzystać wszystkie bez wyjątku firmy naftowe, a więc i wielkie firmy należące do kapitałów obcych. Na pewno też firmy te wszystkie swoje wygasające uprawnienia naftowe, wszędzie tam, gdzie się to opłaca, sprolongują. Co do tego nie mamy żadnych zgoła wątpliwości. Ale to jeszcze nie znaczy, że tego rodzaju zarzut byłby słuszny. Przede wszystkim wchodzi w rachubę tylko prolongata jednorazowa na 25 lat. Następnie pewne kopalnie będą mogły być zatrzymane przez obecnych właścicieli nadal co najwyżej na warunkach przystępniejszych niż przedtem. To wszystko i nic więcej. Bo nikt chyba trzeźwo myślący nie łudzi się i nie przypuszcza ani na chwilę, że inaczej właściciele ci odpadliby od kontraktów, a ich kopalnie przeszłyby od razu w ręce polskich obywateli. Podobne przypuszczenie świadczyłoby tylko o wielkiej naiwności. Z całą pewnością wielkie obce firmy naftowe o wiele łatwiej poradzą sobie z przeprowadzeniem odnowienia uprawnień naftowych na dalsze lata, niż mniejsze i słabsze krajowe przedsiębiorstwa. Wielkie firmy mają znaczną przewagę kapitałową nad mniejszymi i o ile jakiś obiekt przedstawia dla nich wartość eksploatacyjną,

to go na pewno z rąk nie wypuszczą, gdyż łatwiej im go zatrzymać, niż innym. Potrzebę ułatwień prolongacyjnych na dalsze lata i ciężar dzisiejszych stosunków pod tym względem odczuwają daleko silniej mniejsze firmy niż wielkie. Może się mylimy, ale zdaje się, że wielkie firmy mają swoje wygasające uprawnienia naftowe przeważnie już odnowione. Dotąd nie ma przymusu w stosunku do oddawania uprawnień naftowych na dalsze lata, a zupełnie nie słychać, ażeby wielkie firmy traciły masami kopalnie i ażeby kopalnie te, właśnie wskutek wygasania uprawnień naftowych, przechodziły w ręce polskie. Bądźmy szczerzy i przyznajmy bez ogródek, że właściciele gruntów naftowych wolą nawet stosunek z wielkimi firmami, bo się po nich więcej spodziewają, niż ze słabszymi, mniejszymi. Jeżeli wielkie firmy oddają jakąś kopalnię właścicielowi gruntu z powrotem, to przeważnie dlatego, że ją porzucają własnowolnie, dochodząc do wniosku, że już im się przestała opłacać. Zresztą są to wypadki na ogół bardzo rzadkie. Nie zdarza się prawie, ażeby wielkie firmy odpadały od kontraktów, ale często na ogół zdarza się to mniejszym i kapitałowo słabszym przedsiębiorstwom naftowym. Podobne więc argumenty są niepoważne i zupełnie nas nie przerażają. Są to urojone straszaki, nic więcej.

Ale jest co innego. Warunki rozwojowe przemysłu naftowego są obecnie w Polsce bardzo ciężkie. Nie ma co ukrywać, że mimo pewnych całkiem odosobnionych sukcesów, nasz przemysł naftowy znajduje się w upadku. Poważnym hamulcem na drodze rozwojowej tego przemysłu są niewątpliwie w chwili obecnej przeróżne ciężary, przygniatające ten przemysł nadmiernie. Należy więc ciężary te zdjąć z tego przemysłu bodaj w części, jeśli już nie w całości, po to, aby przemysłowi temu pozostało jak najwięcej środków na wiercenia i na udoskonalenia metod eksploatacyjnych. Są tacy co mówią: te zwolnione w ten sposób środki nie pójdą ani na wiercenia, ani na udoskonalenie eksploatacji kopalń, pójdą natomiast na inne cele. Na to jest jedna tylko odpowiedź. Dziś większych zarobków, w znaczeniu powszechnym — w przemyśle naftowym nie ma, poza bardzo nielicznymi, należącymi do wyjątków. Na jakie by więc cele zwolnione środki pieniężne nie poszły, to każda poprawa warunków materialnych przedsiębiorstwa, każde obniżenie kosztów, czy ciężarów, zwiększających te koszty w rezultacie końcowym — musi się odbić dodatnio i na wierceniach i na eksploatacji kopalń. Sprzyja też taka rzecz w zasadzie rozwojowi kopalnictwa naftowego. Jeżeli więc jest już mowa o konieczności zmniejszenia wszystkich ciężarów dla ułatwienia przemysłowi naftowemu egzystencji i przywrócenia mu opłacalności, a także, w celu stworzenia lepszych warunków rozwojowych dla tego przemysłu, to nie wolno ani na chwilę zapominać o tym, że opłaty terenowe i prolongacyjne także należą do kategorii ciężarów nieraz bardzo wielkich, zwłaszcza gdy żądania pod tym względem są wygórowane, a to się często zdarza.

Argumentem przemawiającym za przymusową prolongatą w razie uciążliwych żądań właścicieli gruntów — jest i ta bardzo ważna okoliczność, że należy przemysł naftowy uwolnić od sfory faktorów, wykupujących wcześniej ponowne uprawnienia naftowe, by je następnie sprzedać drogo właścicielowi kopalni.

Lecz przemawia za przymusowymi prolongatami również i interes publiczny. Wyższy Urząd Górniczy nie tylko przyzna w takich razach ponowne uprawnienie naftowe, ale i określi warunki dotyczące rozmiarów ruchu kopalnianego. Jeżeli za cenę wyższej jednorazowej odpłaty prolongacyjnej mógłby właściciel gruntu warunki te złagodzić, to z władzami górniczymi będzie znacznie trud-

niej, choćby dlatego, że właściciel gruntu będzie miał w takich wypadkach również wiele do powiedzenia. Rzeczą wyższych władz górniczych będzie dbać o to, ażeby zaoszczędzone w ten sposób kapitały obracane były przede wszystkim na naftowe cele kopalniane.

Projekt szanuje prawa dobrze nabyte i powiada, że przepis o ponownym uzyskaniu uprawnienia naftowego w drodze przyznania go przez wyższy urząd górniczy, nie może naruszać uwierzytelnionych notarialnie umów, zawartych przed 1. IX. 1937 r., a dotyczących odstąpienia prawa powrotu osobom trzecim.

Jest to postanowienie, zdaniem naszym, najzupełniej niesłuszne i może mieć w praktyce konsekwencje bardzo niepożądane. O przymusowych prolongatach mówi się już od bardzo dawna. W takich razach ludzie się zabezpieczają w różny sposób. Sposobem takim w tym wypadku jest fikcyjne ustanowienie lub przeniesienie powrotnych uprawnień naftowych na rzecz osób trzecich. Przenosi je w takich razach właściciel gruntu na członków swej rodziny, na stworzoną w tym celu ad hoc spółkę etc., nie w celu ażeby prowadzić kopalnię, lecz wyłącznie po to, aby ją drożej sprzedać, choćby temu samemu właścicielowi. Jeżeli się już wprowadza przymus, to zdaniem naszym nie powinno się już robić żadnych wyjątków od ogólnej, podstawowej zasady. Należy stanąć na jednym stanowisku, a mianowicie na stanowisku ułatwienia dotychczasowemu właścicielowi kopalni zatrzymania jej nadal bez niczyjej szkody. Należało by więc ust. 3 art. 39 projektu zmienić na następujący (wniosek przemysłu naftowego):

> „O ile nabycie prawa powrotu przez osobę trzecią nastąpiło w drodze notarialnie uwierzytelnionej umowy przed dniem 1 stycznia 1937 r., domagać się może uprawniony, określony w ust. 1 niniejszego artykułu, odstąpienia mu tegoż prawa za zwrotem wszystkich, rzeczywiście przez osobę trzecią poniesionych kosztów nabycia tego prawa wraz z ustawowymi odsetkami."

Jeżeli się więc trafi taki wypadek, że ktoś nabył powrotne prawa naftowe rzeczywiście w dobrej wierze, co będzie niewątpliwie należało do rzadkości, to ten ktoś nic na tym nie straci, gdyż otrzyma swój kapitał z powrotem z odsetkami. Pozostawienie natomiast dotyczącego postanowienia ustawowego w brzmieniu zamieszczonym w projekcie, nagradzałoby zupełnie niesłusznie niektórych właścicieli gruntów za to jedynie, że zawczasu znaleźli sposób na wyłamanie się z przepisów ustawowych.

9. Świadczenia za teren naftowy

Do najbardziej drażliwych należy niewątpliwie sprawa świadczeń względem właścicieli gruntów. Nie będziemy się zajmowali ani kwestią możliwych odszkodowań za straty, ani wynagrodzeniem za zajętą powierzchnię gruntową. Wynagrodzenie to ustala bowiem projekt w takiej wysokości, że chyba nie będzie mogło być kwestionowane. Rozchodzi się głównie o jednorazową odpłatę terenową oraz o wysokość bruttów.

Za uprawnienie naftowe przyznane w strefie pionierskiej, nie należy się, wedle projektu, właścicielowi gruntu żadne osobne wynagrodzenie, prócz udziałów bruttowych i wynagrodzenia za zajętą powierzchnię.

Stanowisko to należy uznać za zupełnie słuszne. Twórcy projektu wyszli z założenia, że jeśli zupełnie nie wiadomo czy w danej strefie znajduje się w głębi ropa naftowa lub gaz ziemny i dopiero bardzo kosztowne badania i liczne, wymagające wielkich wkładów pieniężnych i ogromnego ryzyka, wiercenia mają to wykazać i dać taki czy inny rezultat, to nie można żądać jeszcze osobnej zapłaty za teren, skoro nie przedstawia on w danej chwili żadnej innej wartości, prócz wartości zwyczajnego gruntu ornego. Jest to naszym zdaniem tak bardzo jasne, że wszelkie dłuższe rozwodzenie się na ten temat staje się zbędne. Pozostaje więc tylko sprawa bruttów.

Projekt ustala najwyższą granicę bruttów na 5% dla wszystkich bez wyjątku no-

wych uprawnień naftowych. Nasze mizerne kopalnictwo naftowe wysokich obciążeń bruttowych stanowczo nie wytrzymuje. Obecne brutta, to wielkie nasze nieszczęście. Słusznie więc projekt sprowadza je do rozmiarów skromniejszych i ogranicza ich najwyższą granicę. Dawniejsze brutta na tzw. starych dzierżawach przeważnie obracają się w ramach 10 — 20%. Trafiają się jednak i wyższe jeszcze. Przecież to oczywisty absurd. Nowe dzierżawy dochodzą już do skutku z daleko mniejszym obciążeniem. Przemysłowcy naftowi nie godzą się obecnie na nadmierne brutta, a zdarza się w ostatnich czasach i tak, że uzależniają rozpoczęcie wiercenia od obniżki tych udziałów, bo im się wiercenie przy wysokich bruttach nie opłaca.

Niestety przymusowa obniżka bruttów na tych kopalniach, które są nimi już obciążone, jest niemożliwa i nie do przeprowadzenia. Ale nie należy dopuszczać do nadmiernego obciążenia nimi nowych kopalń. Wielkie obciążenia bruttowe starych dzierżaw należy likwidować właśnie przy sposobności odnawiania uprawnień naftowych na dalsze lata, co jest już bardzo łatwe.

Projekt stanowczo nie krzywdzi pod tym względem właścicieli gruntów. Ustanawiane w kontraktach dzierżawy brutta dla właścicieli gruntów nie dochodziły nigdy i nie dochodzą obecnie do tej niesłychanej wysokości, w jakiej obciążają liczne nasze kopalnie. Obracały się w dawniejszych czasach najwyżej w granicach paru procent. Nie mamy pod ręką ścisłych danych, ale jak nas informują, to pierwsze obciążenia bruttowe w Borysławiu i Tustanowicach tylko nieznacznie przewyższały 10%, a było to w innych zupełnie czasach. Jeżeli obciążenia te tak ogromnie wzrosły i osiągnęły aż tak bezprzykładną wysokość, to dlatego, że tereny naftowe były często wykupywane przez pośredników, handlarzy i spekulantów terenowych, którzy następnie obciążali dla siebie nabyte uprawnienia naftowe dosyć wysokimi dodatkowymi bruttami. Zastrzegali sobie brutta również i adwokaci za sporządzanie kontraktów naftowych. W ten przeważnie sposób, przy przechodzeniu terenów, a później i kopalń z rąk do rąk, doszło właśnie do tak niesłychanie wysokiego obciążenia bruttami naszych kopalń naftowych.

Niedawno interweniowała w sprawie dotyczącego projektu ustawy, u Pana Premiera Generała Składkowskiego, delegacja właścicieli gruntów czy też bruttowców, w skład której, jak wiemy, wchodzili również przedstawiciele Gminy miasta Borysławia. Gmina ta jest właścicielką gruntów naftowych, na których znajdują się kopalnie, i posiada na tych kopalniach wysokie brutta. Niewątpliwie interwencja miała na celu obronę zagrożonych bruttów, również należących do tej Gminy.

Dziwimy się tylko temu, że Gmina miasta Borysławia, nie rozumie w tym wypadku swego własnego interesu i traktuje tę rzecz z punktu widzenia najbliższych, dorywczych korzyści. O ile wiemy, to Gmina ta wydzierżawia obecnie swoje grunty na dalszą eksploatację naftową z 15% obciążeniem bruttowym. Jest przy tym zdania, że postępuje bardzo przyzwoicie w stosunku do przemysłu naftowego, skoro brutta te zniża często z 20% na 15%, a nie żąda wyższych. Uważa to nawet za wielkie dobrodziejstwo ze swej strony. Niestety, z tym czysto subiektywnym poglądem Gminy miasta Borysławia zgodzić się nie można. Obciąża ona bowiem kopalnie założone na jej gruntach w stopniu daleko wyższym, niż to się działo dawniej. Brutta dawniejsze, na starych dzierżawach, są wprawdzie wyższe, ale nie należy zapominać, że pochodzą z czasów kiedy kopalnie borysławskie wydawały po kilkadziesiąt, kilkanaście i kilka cystern ropy dziennie, podczas gdy obecna dzienna ich wydajność jest w stosunku do ówczesnej wprost mikroskopijna, a koszty eksploatacji, wskutek zawodnienia tamtejszych terenów, ogromnie wzrosły. Pobieranie w tych warunkach 15% jest skończonym absurdem.

Los i dobrobyt Borysławia związany jest

ściśle i jak najmocniej z tamtejszym kopalnictwem naftowym. Tymczasem wydobycie naftowe w obrębie tej Gminy systematycznie, od lat całych, maleje. W roku 1926 wydał Borysław 603.250 ton ropy, w roku 1936 już tylko — 271.320 ton. Mamy zatem spadek wydobycia w tym zagłębiu w ciągu 10 lat o 431.930 ton, tj. o 43.193 cystern. Cyfry te mówią same za siebie. Jeżeli się w międzyczasie nie znajdzie jakiś sposób na podniesienie dziennej wydajności borysławskich kopalń, lub na wydatne potanienie kosztów ich eksploatacji, to za kilka, a najwyżej za 10 lat będziemy świadkami zupełnego niemal upadku tego zagłębia. Nie ma innego sposobu na przedłużenie egzystencji borysławskiego zagłębia naftowego, prócz obniżenia ciężarów i zastosowania innych, skuteczniejszych metod i urządzeń eksploatacyjnych. Przemysł naftowy stara się o to, ale nie jest to rzecz łatwa, a przy tym wymaga wielkich wkładów pieniężnych. Obniżenie ciężarów już nie od przemysłu naftowego zależy. Jeżeli się tego nie zrobi, to będzie w Borysławiu coraz więcej otworów świdrowych, których eksploatacja przestanie się opłacać, gdyż 15% dochodu brutto, to nie drobiazg. Przy cenie ropy 1.500 zł za cysternę, daje to aż 225 zł z jednej tylko cysterny, a z ceną ropy iść w górę w nieskończoność nie można.

Są to argumenty bardzo ważkie i gdzie jak gdzie, ale w zarządzie Gminy miasta Borysławia powinni o nich pamiętać. G m i n a t a, z a s t r z e g a j ą c s o b i e n a d m i e r n i e w y s o k i e b r u t t a, p r z y ś p i e s z a j e d y n i e u p a d e k B o r y s ł a w i a, c z y l i p o d c i n a p r z y s ł o w i o w ą g a ł ą ź, n a k t ó r e j s a m a s i e d z i.

Prócz bruttów dla właścicieli gruntów, nakłada projekt na przemysł naftowy ½% udział brutto na cele naukowo badawcze do dyspozycji Ministra Przemysłu i Handlu. Nie wydaje nam się to słuszne. Cele i zadania naukowe w odniesieniu do każdej dziedziny życia gospodarczego, a więc i w odniesieniu do przemysłu naftowego, to funkcja Państwa. Państwo ma je spełniać, a wydatki z tym związane pokrywać z budżetu państwowego. Poza tym, projekt w tym punkcie ma tę wadę, że nakłada dalsze brutta również i na te uprawnienia naftowe, które będą już nimi i tak nadmiernie obciążone. Nie przypuszczamy, aby taka rzecz leżała w intencjach twórców projektu, skoro projekt tego rodzaju dodatkowymi świadczeniami obciąża wyłącznie tylko uprawnienia nabyte po wejściu w życie ustawy. Błąd polega na tym, że i wówczas będą niewątpliwie nabywane uprawnienia z wysokimi obciążeniami bruttowymi i tego nie sposób będzie uniknąć. Dotyczący przepis jest więc przede wszystkim wadliwie sformułowany.

*

Przystępując do omówienia projektu dotyczącej ustawy, musieliśmy się ograniczyć z konieczności do poruszenia i bliższego oświetlenia tylko najbardziej istotnych i najbliżej obchodzących opinię publiczną punktów projektu. Pominęliśmy natomiast zupełnie wszystkie szczegóły już mniejszego znaczenia, jako mniej ciekawe i mniej nadające się do rozważań ogólnych, także dlatego, że omawianie projektu we wszystkich szczegółach wymagałoby pracy znacznie obszerniejszej.

Na zakończenie pozwalamy sobie dodać jedną, dosyć ogólnikową uwagę. Nie wiemy, czy Izby Ustawodawcze projekt ten uchwalą, czy też odrzucą. Lecz wydaje nam się, że przed powzięciem takiej, czy innej uchwały należy sobie zadać bardzo ważne, naszym zdaniem, pytanie i odpowiedzieć na nie, a mianowicie, czy przemysł naftowy w Polsce ma nadal istnieć, czy też nie, czy żmudne poszukiwania naftowe mają być prowadzone, czy też nie. Odpowiedź na te zasadnicze pytania znakomicie ułatwi powzięcie każdej uchwały, w tym czy innym kierunku, ale zdaje się, że od tych istotnych pytań należy zacząć. Jeżeli wypadnie odpowiedź twierdząca, to należy z niej wysnuć racjonalne wnioski. Rząd po-

stawił sobie tego rodzaju pytania i znalazł na nie odpowiedź, składając do laski marszałkowskiej projekt ustawy, który w niedługim już czasie ma wejść pod obrady Sejmu.

Wydaje nam się też, że sprawa ta powinna być traktowana z całą powagą i spokojem, a opinie pochodzące z kół pseudonaftowych powinny być przyjmowane z dużą rezerwą, gdyż przeważnie kryją się za nimi interesy i cele czysto osobiste.

Oświadczenie Organizacyj Naftowych

Redakcja „Nafty" otrzymała od Krajowego Towarzystwa Naftowego i Związku Polskich Przemysłowców Naftowych do zamieszczenia w niniejszym zeszycie pismo następującej treści:

W związku z ogłoszeniem rządowego projektu noweli do ustawy górniczo-naftowej ukazał się w prasie codziennej szereg artykułów („Słowo Narodowe", „A. B. C.") oraz płatnych inseratów („Ilustrowany Kuryer Codzienny"), w których autor, występując przeciw projektowi noweli, atakuje w formie napaści osobistych szereg osób, biorących udział w pracach nad wymienionym projektem i przedstawia ich akcję jako działalność szkodliwą dla polskiego stanu posiadania w przemyśle naftowym.

Autorem tych napaści okazał się członek Krajowego Towarzystwa Naftowego, inż. Stanisław Wiktor Prus Szczepanowski, który inserat płatny podpisał pełnym swym nazwiskiem, natomiast artykuły sygnował pseudonimem „Wiktor Prus".

Ze względu na to, iż wystąpienie p. inż. Stanisława Szczepanowskiego wywołać by mogło wśród nieorientującego się należycie ogółu pomieszanie pojęć i fałszywe wnioski w odniesieniu do sprawy nowelizacji prawa naftowego, stwierdzają zgodnie podpisane organizacje naftowe, a mianowicie: Krajowe Towarzystwo Naftowe we Lwowie oraz Związek Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie, co następuje:

Omawiany projekt noweli do ustawy górniczo - naftowej jest projektem rządowym, opartym w znacznej mierze na materiałach, opracowanych przez Komisję, reprezentującą wszystkie ugrupowania przemysłu naftowego i uzgodnionych następnie przez organizacje, reprezentujące przemysł naftowy, a poza tym także przez kompetentne Izby Przemysłowo - Handlowe; projekt ten jest wynikiem koniecznego kompromisu w odniesieniu do zasad prawnych i przesłanek gospodarczych, na których ustawa górniczo-naftowa winna się opierać.

Opublikowane obecnie artykuły p. inż. Szczepanowskiego przedstawiają sprawę nowelizacji ustawy górniczo-naftowej w sposób tendencyjny i niezgodny z prawdą, stwierdzamy bowiem, że projekt ten nie tylko nie narusza w niczym polskiego stanu posiadania w przemyśle naftowym, ale przeciwnie, stwarza na przyszłość korzystniejsze warunki dla pracy i ekspansji polskiego przemysłu kopalnianego.

P. inż. Szczepanowski jest sam autorem projektów ustawodawczych, dotyczących prawa górniczo - naftowego, opartych na tych samych podstawach, co projekt obecnie przez niego zwalczany (rok 1927) — oraz później (rok 1930), autorem wniosków w tej sprawie bardzo radykalnych i znacznie dalej idących, aniżeli projekt obecny. Odnośny projekt i wnioski p. inż Szczepanowskiego ogłoszone zostały publicznie, nie mogą być tedy zapomniane — a dodać należy, że p. inż. Stanisław Szczepanowski związany jest z przemysłem naftowym od dłuższego już czasu zupełnie luźnie i nie reprezentuje, poza swą własną opinią, żadnego z istniejących ugrupowań przemysłu.

Krajowe Towarzystwo Naftowe oraz Związek Polskich Przemysłowców Naftowych ze zdumieniem i ubolewaniem przyjęły do wiadomości fakt, iż kampanię prasową, pełną fałszów, a przy tym niewyszukanych osobistych ataków, skierowanych przeciw osobom zasłużonym od dawna dla przemysłu naftowego — z powodów i dla celów zupełnie niezrozumiałych — wytacza p. inż. Stanisław Szczepanowski, członek Krajowego Towarzystwa Naftowego, a więc osoba, która w żadnym wypadku nie może się zasłonić lub wymówić nieznajomością sprawy.

Podpisane organizacje stwierdzają, że wymienione na wstępie artykuły p. inż. Szczepanowskiego opierają się na faktach i przesłankach przedstawionych fałszywie i tendencyjnie — że posługują się metodami polemiki w wysokim stopniu nielojalnymi, oraz że akcja podjęta przez p. inż. Stanisława Szczepanowskiego jest sprzeczna z podstawowowymi interesami polskiego przemysłu naftowego.

Krajowe Towarzystwo Naftowe.

Związek Polskich Przemysłowców Naftowych.

Machinacje kapitału zagranicznego

Bruttowcy i właściciele terenów naftowych zagrożeni!

W lwowskim ,,Słowie Narodowym" z dn. 5. XII. 1937 r., pojawił się artykuł pod powyższym tytułem, napisany przez inż. Stanisława Wiktora Prus Szczepanowskiego. Artykułu tego jednakowoż autor nie podpisał pełnym imieniem i nazwiskiem, ale jako Wiktor Prus. Przyznał się do niego dopiero wtedy, gdy został zdemaskowany.

Inż. Szczepanowski zaatakował w nim rządowy projekt ustawy zmieniającej nasze obecne prawo naftowe i równocześnie z właściwą sobie umiejętnością napadł na kilka znanych osób z przemysłu naftowego. Siebie samego natomiast postawił na piedestale jako wzór cnoty i dbałości o zagrożony jakoby przez tę ustawę — polski przemysł naftowy. Nazwał się przedstawicielem samodzielnej polskiej myśli w tym przemyśle, wprawdzie, jak pisze — jednym z nielicznych już, ale nikogo z tych innych nie wymienia. Obawiamy się, że gdyby tych innych wymienił, to kto wie, czy osoby te nie podziękowałyby mu za ten wielki honor. Wymienia jednak kilka osób, a mianowicie inż. D. Wandycza, śp. inż. Włoczewskiego, prezesa inż. W. Hłaskę, dra J. Hausmana, dra Schaetzla, gen. broni Szeptyckiego, jako tych, którym przypisuje autorstwo projektu. Znaczy to, że te osoby wyklucza ze swego towarzystwa, jako niegodne tego zaszczytu. Dla prezesa inż. Dażwańskiego jest już łaskawszy, gdyż sadowi go wprawdzie nie obok siebie, lecz w każdym razie osobno, gdyż jak twierdzi (co za dokładne wiadomości), był on w tym zespole odosobniony i bezsilny. Żadnego powodu osoby te do zmartwienia nie mają. Żadnego uznania od inż. Szczepanowskiego nie potrzebują. Było by znacznie gorzej, gdyby spotkała ich pochwała. Bo z pochwałą w życiu różnie bywa, czasami nie wiadomo co z nią zrobić, a czasami wprawia tylko w prawdziwy kłopot. W daleko trudniejszej sytuacji znalazł się prezes Dażwański. Pewnie nie wie, co ma teraz z tym fantem począć. Prawdopodobnie złorzeczy i myśli sobie za co go Bóg tak srodze pokarał. W każdym razie dobrze się stało, że inż. Szczepanowski wyraża się o sobie samym w takich superlatywach. Dowiedzieliśmy się przynajmniej czegoś nowego przy tej sposobności. Inaczej nikt by na pewno na to znakomite odkrycie nie wpadł. A więc bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności.

Inż. Szczepanowski, w swoich atakach, nie posługuje się żadnymi zgoła rzeczowymi argumentami, bo mu ich brak i czuje, że nie utrzymałby się przy nich. Chwycił się więc innych sposobów, dosyć pospolitych w takich razach, w których niewątpliwie celuje. Obrał sobie mianowicie metodę operowania ogólnikami i domyślnikami, gdzie niby nic nie jest powiedziane wyraźnie, ale wiele za to można się domyślać. Takie sobie lekkie, nieznaczne aluzje, zwroty, niby nic nie znaczące uwagi, a jednak... Np. pisze inż. Szczepanowski:

> „Patrząc na to: kto opanował własność i zarząd przedsiębiorstw, można się obawiać najgorszego."

Co za finezja, co za wspaniała maniera. I miej tu człowieku pretensje, o co w końcu? Zarząd, można się obawiać itd., a trochę dalej nazwisko prezesa Hłaski i inne nazwiska. Albo dalej:

> „Nie należy się tym łudzić, iż na reprezentacyjne stanowiska wysunięto wymownych zwykle Polaków, spełniających rolę parawanu dla tych obcych elementów, w których ręku znajdują się nitki kierujące ruchami marionetek i pozytywek."

A obok znów nazwiska: Hłasko, Szeptycki i inni. Wymowni polacy, parawan, marionetki, pozytywki... Na szczęście zjawia się jedyne wcielenie samodzielnej myśli w przemyśle naftowym — inż. Szczepanowski i gromi, a gromi, bo gdyby nie gromił, to ci wymowni Polacy gotowi zaprzepaścić do szczętu polski przemysł naftowy.

Przychodzą niby to interesy polskich bruttowców. Wymowni Polacy chcą podług inż. Szczepanowskiego zniszczyć właścicieli terenów naftowych. O tych bruttach i bruttowcach pisał w roku 1923 obecny poseł na sejm dr Bronisław Wojciechowski („Nafta" nr 2, styczeń 1923 r.):

> „Dziś ze względu na sposób powstawania udziałów brutto, należy uwzględnić trzy grupy:
>
> 1) Brutta, które stanowią część integralną kontraktu naftowego przy nabyciu praw naftowych na pewnym terenie od właściciela gruntu...
>
> 2) Brutta powstałe przy dalszej odsprzedaży praw naftowych przez tych, którzy już z góry nabyli teren naftowy nie dla celów eksploatacji przemysłowej, a dla spekulacji, lub też zmuszeni okolicznościami, zakupiony teren pozbyli. Ci, przelewając na osoby trzecie swoje prawa naftowe, ustanawiali dodatkowe procenty brutto na rzecz swoją, lub też na rzecz osób innych, najczęściej pośredniczących przy zawarciu interesu. Te brutta mają więc charakter odmienny od grupy pierwszej: są wynagrodzeniem bądź dla czasowych posiadaczy praw naftowych, bądź dla zwykłych pośredników."
>
> „...ogólne obciążenie kopalń procentami brutto wynosi przeciętnie 22,8%. Do niewłaścicieli gruntów należy 17,1%, do właścicieli gruntów 5,7% (statystyka stanu posiadania udziałów brutto wedle dat urzędowych).
>
> „...Brutta zostały rozdrobnione na minimalne części procentu (np. 1/64%) i rozpłynęły się pomiędzy spekulantami, żerującymi w Borysławiu, Drohobyczu, Lwowie. Są one przedmiotem wielkich obrotów na czarnej giełdzie. Z kupna i sprzedaży bruttów żyją dziś setki pośredników, którzy mają tyle wspólnego z przemysłem naftowym, co waluciarze ze skarbowością Państwa. I gdzie tu szukać biednych, pokrzywdzonych rolników? Ci, którzy robią obroty bruttami, nie należą do ludności rolniczej. Jest to klasa, co nie sieje, nie orze, a zbiera."

Czy się coś pod tym względem zmieniło, na to pytanie może odpowiedzieć najlepiej p. poseł dr Wojciechowski i niewątpliwie odpowie. Ale najlepiej posłuchajmy, co o bruttach mówił i pisał jeszcze w roku 1927, wcielenie samodzielnej i nieskazitelnej myśli — inż. Szczepanowski („Nafta" nr 4, kwiecień 1927):

> „Argument, że broni się tu interesów polskiego chłopa, jest argumentem czysto demagogicznym, bo chłop na Zachodnim Podkarpaciu, mając zmysł realny i poczucie godziwości, zadowala się na ogół 6% do 8% brutta, a 9% uważa już za zbyt wysokie obciążenie. To nie chłopi wyduszają lichwiarskie 40% brutto w okolicy Borysława."
>
> „Jeżeli więc występuję tu w obronie przedsiębiorstw przeciw nadmiernemu ich obciążaniu bruttami i podobnymi świadczeniami, co obecnie przeważnie wyszło by na korzyść obcego kapitału będącego właścicielem kopalń, to sądzę, że nikt mnie nie posadzi o specjalne względy dla tego kapitału. Motywem, którym powinniśmy się kierować, mogą być w dru-

> gim dopiero rzędzie interesy prywatne tych lub owych grup, w pierwszym zaś rzędzie decydować muszą względy na dobro publiczne."

Tak mówił i pisał ten sam inż. Szczepanowski dawniej.

Brutta na starych dzierżawach ciążą oczywiście bardzo dotkliwie. Ale nie ma sposobu na obniżenie ich inaczej, jak tylko przy sposobności odnawiania tych dzierżaw. W inny sposób bruttów tych, wedle opinii ogólnej, zniżyć nie można. Ale to nie przeszkadza przedstawicielowi samodzielnej myśli naftowej inż. Szczepanowskiemu pisać:

> ,,Natomiast ,,projekt Komisji Wandycza" nie obniżałby w praktyce tak wygórowanych bruttów borysławskich, w szczególności bruttów na rozległych terenach naftowych Dawida Lindenbauma spadkobierców, w owej okolicy."

Wychodzi na to, że Komisja Naftowa troszczyła się szczególnie o Lindenbaumów. Już czego jak czego, ale talentu w podsuwaniu dwuznacznych myśli inż. Szczepanowskiemu odmówić nie można. Wyszło na to, że Hłasko, Szeptycki i inni z Wandyczem na czele dbali właśnie o to tylko, ażeby Lindenbaumom nie stała się żadna krzywda. Cóż za nonsens. Jak można takie brednie wypisywać. Czy ktoś, komu istotnie zależy na załatwieniu sprawy w sposób uczciwy i rzeczowy, zdobędzie się na podsuwanie podobnych myśli? Na pewno nie.

P. Wiceminister Rose stworzył Komisję Naftową. Sam dokonał wyboru osób do niej i postawił na jej czele inż. Wandycza. Polecił jej wypracowanie i przygotowanie wniosków z zakresu najistotniejszych potrzeb przemysłu naftowego. Komisja musiała się wywiązać z nałożonego na nią obowiązku. Wnioski te przygotowała i przedłożyła P. Wiceministrowi Rosemu w formie sprawozdania. Postulaty z zakresu ustawodawstwa naftowego nie różniły się w zasadzie w niczym od zgłaszanych w ubiegłych latach. Komisja żądała:

1. ułatwienia poszukiwań naftowych,
2. praw ochronnych dla poszukiwacza,
3. prawa do nadania uprawnień naftowych w strefie ograniczonej, znacznie oddalonej od produkujących otworów,
4. ułatwień komasacyjnych,
5. odnowienia uprawnień naftowych na czas dalszy,
6. zniżenia i ustalenia wysokości bruttów.

Inż. Szczepanowski alarmuje wobec tego opinię publiczną, alarmuje oczywiście fałszywie. Po prostu wprowadza ją w błąd. Patrzcie — mówi, co za rzeczy się dzieją. Wydają polski przemysł naftowy na łup zagranicy, zaprzepaszczają ostatecznie cały nasz dorobek, niszczą swoich dla obcych. Dotąd niejedna już kopalnia powróciła w ręce polskie. W najbliższych latach znów w ręce nasze przeszło by wiele kopalń. Ale cóż, zapobiegają temu. Słowem, zwyczajne sprzedawczykowstwo. A dzieje się to za czyją sprawą? Komisji Wandycza (w cudzysłowie) i tych co w niej zasiadali lub brali udział w jej pracach. Taki jest sens wywodów inż. Szczepanowskiego. Zaraz po tym wymienia nazwiska kilku osób. Naczelnika Wydziału Nafty inż. Friedberga, człowieka na wskroś prawego, wysoko cenionego i ogólnie szanowanego, doskonałego znawcę przemysłu naftowego, szczerze przywiązanego do tego przemysłu, dobrego polaka i patriotę — nazywa po prostu Salomonem Friedbergiem. Nie atakuje go broń Boże, niczego mu nie zarzuca. Tak sobie, tylko całkiem niewinnie, pisze, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu reprezentował w Komisji Naczelnik Wydziału Naftowego p. Salomon Friedberg. Tak jest, Salomon, zwyczajnie Salomon Friedberg. Żywe wcielenie samodzielnej polskiej myśli zna Naczelnika Friedberga od kilkudziesięciu lat, wie że jest rodowitym polakiem, wie że Salomon, to nie imię, a część rodowego nazwiska Naczelnika Friedberga, wie dobrze, że na imię mu Henryk, że pełne jego nazwisko brzmi: Salomon de Friedberg. Ale cóż, trudno, inż. Szczepanowski wymienił przecież nazwisko rodowe, a że z opusz-

czeniem imienia chrzestnego, to tak się przecież nieraz pisze. Słowem, niewiniątko, baranek. Nic złego nie myślał, nie miał żadnego ukrytego celu, nazwał Naczelnika Friedberga po nazwisku, a że sobie ktoś tam gdzieś coś pomyśli i wytłumaczy inaczej, no to trudno. Ależ o to tylko chodziło, ażeby sobie ludzie po przeczytaniu pomyśleli: tak, Salomon Friedberg i dlatego też tak, a nie inaczej, projekt ten wygląda. Chodziło przecie o pewne wrażenie, a wrażenie na pewno pozostało. Mimo woli cisną się na usta słowa ostre, bezwzględne, słowa oburzenia, by raz nareszcie skończyć z tego rodzaju obrzydliwymi metodami. Skandal doprawdy.

Oczywiście, wszystkie wywody inż. Szczepanowskiego na temat wyzucia z praw, perspektywy odzyskania w ten sposób kopalń z rąk obcych, jak i wszystkie inne są zupełnie nic nie warte. To tylko licha komedia, nic więcej. Był tylko jeden taki wypadek, że kopalnia przeszła w ręce właściciela gruntu, mianowicie śp. Stanisława Lewandowskiego, z pożytkiem rzecz jasna, który ją rozbudował i podniósł, ale nie przeszła z rąk obcych, zagranicznych. Takie wypadki nie zdarzały się częściej. Przeszła ta i inna kopalnia, czemu nie, ale wcale nie z tych powodów, tylko dlatego, że ją zarzucono i oddano jako bezwartościową, a to zupełnie co innego.

Lecz zamiast polemizować z inż. Szczepanowskim na ten temat, najlepiej będzie jeśli odwołamy się do jego własnych słów w tej właśnie sprawie. Z początkiem roku 1924 odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Naftowej. Na Radzie tej zgłosił inż. Szczepanowski rezolucję, która między innymi zawierała ustępy następujące („Nafta" nr 3, marzec 1924 r.):

„Państwowa Rada Naftowa oświadcza się:

4) za wprowadzeniem ustawowych postanowień ograniczających nadmierne i szkodliwe dla Państwa i społeczeństwa spekulacyjne wymagania pośredników i niektórych właścicieli gruntów, stawiane szczególnie przy prolongowaniu kontraktów naftowych kopalń produkujących,

5) za wprowadzeniem ustawowych norm, w granicach których mogłyby być ustanawiane udziały naftowe nie połączone z obowiązkiem wkładów w prowadzenie ruchu kopalnianego (udziały brutto)."

Między motywami i wnioskami znajdujemy takie np.

„I. Na terenach gdzie w obrębie odległości 500 m nie są w toku prace kopalniane lub poszukiwawcze, dopuszczalne są wiercenia poszukiwawcze za olejem skalnym na podstawach analogicznych do poszukiwań górniczych, tj. bez uprzedniego zawarcia kontraktu naftowego.

II. W razie uzyskania produkcji w takich szybach poszukiwawczych, odnośny poszukiwacz miałby prawo nabycia praw naftowych na obszarze miary górniczej wokoło szybu, którym by on ten teren odkrył. Właściciele gruntu otrzymaliby odpłatę za prawa naftowe i udziały brutto w granicach ustawowo ustalonych.

IV. Ustalone będą ustawowe normy prolongowania wygasających kontraktów naftowych, ale jedynie odnośnie do obszaru, na którym ruch jest prowadzony.

VII. Wprowadzone będą ustawowe normy odnośnie do ustanawiania podzielności i obliczania udziałów brutto, zakazujące również przerzucania na kopalnie ciężaru podatków należnych do posiadaczy udziałów brutto.

VIII. Wprowadzone będą postanowienia o tworzeniu większych skomasowanych terenów naftowych z udziałami brutto obciążającymi nie poszczególne skrawki, ale cały skomasowany teren."

Dnia 28 lutego 1927 r. odbyła się ankieta naftowa, na której przemawiał również inż. Szczepanowski. W przemówieniu tym znajdujemy następujące ustępy („Nafta" nr 4, kwiecień 1927 r.):

„Niedomagania ustawodawstwa naftowego zaznaczyły się w ostatnich latach coraz dotkliwiej, tak, że już przed trzema laty zajmowała się tą sprawą szczegółowo Państwowa Rada Naftowa i opierając się na dwudziestu kilku latach własnego doświadczenia, przedłożyłem już wówczas szczegółowo sformułowane wnioski w tej sprawie. Szereg postulatów jakie wówczas podniosłem, został już przyjęty także przez innych projektodawców, na dalsze, chciałem obecnie zwrócić uwagę i podkreślić ich nagłość.

Projekty te idą w następującym kierunku:

a) Do poszukiwania oleju skalnego i gazu skalnego na nowych terenach nie będzie wymagane uprzednie robienie kontraktów naftowych, wystarczy zgłoszenie u władzy górniczej. Po odkryciu terenu, jego odkrywca będzie miał prawo nabycia terenów w promieniu tysiąca metrów dokoła odwiertu na warunkach w zasadzie ustawowo unormowanych.

b) Sprawa obciążenia kopalni udziałami brutto będzie ustawowo unormowana, zarówno w kierunku niedopuszczenia nadmiernego obciążenia, a także w kierunku takiego unormowania odnośnej manipulacji, aby nie obciążała ona administracji kopalń skomplikowanymi czynnościami.

c) Celem zabezpieczenia kopalń od zniszczenia przez wyciąganie rur po ekspiracji kontraktów naftowych, co zagraża już w najbliższych miesiącach, sprawa prolongaty praw naftowych będzie ustawowo unormowana."

W dalszym ciągu czytamy:

„Wszystkie te sprawy są bardzo pilne, bo przemysł naftowy daje u nas obecnie więcej korzyści dla wszelkiego rodzaju pasożytnictwa, niż dla twórczej pracy. Odkrywca nowego terenu zostaje ograbiony z wyników swej pracy i swego ryzyka przez spekulantów kontraktujących sąsiednie grunty..."

Wylicza następnie niesłychanie ciężkie warunki stawiane przez właścicieli gruntów, po czym wyraził się dalej w ten mianowicie sposób:

„...Podobne rujnujące wymagania są stawiane przy prolongowaniu ekspirujących kontraktów. Cóż zatem dziwnego, że ruch wiertniczy zamiera i tyle kopalń ulega likwidacji i zniszczeniu."

Obecnie występuje w roli obrońcy własności gruntowej. Wówczas wygłaszał tego rodzaju zdania pod adresem tej własności:

„Jeżeli podnosi się tutaj, jako argument przeciw wkroczeniu ustawowych postanowień w tę dziedzinę, ochronę prawa własności podziemnych produktów naftowych, rzekomo od dawna przynależnych do własności gruntu, to popełnia się tu zasadniczy błąd (takiż sam, jak w ostatnim projekcie ustawy górniczej), gdy dotychczasowe ustawy naftowe przyznają właścicielowi gruntu jedynie prawo wydobywania oleju skalnego na jego gruncie, o ile grunt ten posiada wystarczające rozmiary, natomiast ropa staje się własnością poszczególnych osób, czy firm, dopiero przez fakt wydobycia. Jak długo olej skalny, czy gaz skalny (tych bowiem nazw radziłbym używać) nie zostanie ujęty i wydobyty, nie zna on pod ziemią granicy gruntów, terenów, czy koncesji i jest faktem stwierdzonym, że ropę i gaz ściąga się nieraz o setki metrów z pod obcych terenów i nie ma żadnej racji ku nadmiernemu obciążaniu kopalni bruttami na rzecz właścicieli gruntu i pośredników."

Inż. Szczepanowski twierdzi obecnie, że projekt oddaje w ręce obce również nowe tereny naftowe. Ówcześnie natomiast obaw tych nie podzielał i wyrażał się o nich w sposób następujący:

„Straszy się nas, że pokierowanie ustawodawstwa naftowego na tory powyżej proponowane ułatwi Standardowi całkowite opanowanie polskiego przemysłu naftowego. Wbrew temu ośmielam się twierdzić, że właśnie w tak unormowanych stosunkach żywioł krajowy znający stosunki i przedsiębiorczy będzie miał lepsze szanse rozwoju, a Standard niekoniecznie musi być straszakiem, przeciwnie, w zdrowym współzawodnictwie i współdziałaniu może się okazać również czynnikiem pożytecznym i twórczym."

Konia z rzędem temu, kto zgadnie pod jakim właściwie względem w głównych i istotnych założeniach różni się stanowisko Komisji Naftowej od stanowiska inż. Szczepanowskiego. Ach, przepraszamy, jest różnica i to wielka, bo gdy żądania te stawiał inż. Szczepanowski, to były potrzebne, zbawienne i istotne. Gdy je natomiast wysunęła Komisja Naftowa, to stały się raptem szkodliwymi, nie do przyjęcia, wprost skandalicznymi. Naczelnik Friedberg został Salomonem, a inne cenione osobistości z przemysłu naftowego — wymownymi polakami, spełniającymi rolę parawanu.

Są jednak inne jeszcze różnice między projektem a żądaniami inż. Szczepanowskiego z owych czasów. Podczas gdy projekt rządowy wprowadza ustawowe nadania w razie braku zgody ze strony właścicieli gruntów, dopiero w odległości 5 km w Karpatach, a 20 km poza Karpatami od najbliższego produkującego otworu, to inż. Szczepanowski żądał tego samego, tylko już w odległości początkowo 500 metrów, a później 1.000 metrów, a to wielka

różnica. Taka niewielka odległość, jakiej chciał inż. Szczepanowski, już tak bardzo zbliżyłaby prawo naftowe do woli górniczej, że z tzw. akcesji pozostałyby już tylko strzępy i zasada ta zeszłaby w gruncie rzeczy do roli czystej fikcji. Tak wygląda obrona własności gruntowej w świetle własnych wywodów inż. Szczepanowskiego. Miałby wprawdzie właściciel gruntu, według żądań inż. Szczepanowskiego, otrzymywać odpłatę za teren, według zaś projektu — tylko brutta, ale ta różnica znajduje zupełne wytłumaczenie właśnie w odległości. W odległości 500 czy 1.000 m od kopalni, teren naftowy przedstawia taką, czy inną wartość, w odległości natomiast 5 km, jeżeli nie jest odkryty, nie przedstawia żadnej wartości. Właściciel gruntu zyskuje wtedy już bardzo wiele, gdy mu przemysłowiec naftowy teren odkrywa.

Dzisiejszy więc obrońca właścicieli gruntów pozbawiał ich własności w stopniu bez porównania wyższym, niż to czyni projekt rządowy, a jak się zapatruje na ich prawa do podziemia naftowego, widać to z przytoczonego przez nas dotyczącego ustępu jego przemówienia na ankiecie.

Ale nie koniec na tym. W roku 1930, na IV Zjezdzie Naftowym we Lwowie, poruszono ponownie sprawę zmiany ustawodawstwa naftowego i zgłoszono rezolucję wzywającą Rząd do jak najszybszego wprowadzenia w życie nowej ustawy naftowej, opartej na zasadzie s w o b o d y g ó r n i c z e j. Przed poddaniem tej rezolucji pod głosowanie zabrał głos inż. Szczepanowski i w krótkich oraz zwięzłych słowach o ś w i a d c z y ł się również z a t y m s y s t e m e m, tj. za zasadą s w o b o d y g ó r n i c z e j, m o t y w u j ą c s w o j e s t a n o w i s k o t y m, ż e z a s a d a a k c e s j i n i e o c a l i ł a p o l s k i e g o s t a n u p o s i a d a n i a w p r z e m y ś l e n a f t o w y m (sprawozdanie z IV Zjazdu Naftowego we Lwowie „Nafta" nr 11 — 12, listopad-grudzień 1930 r.). Wiadomo zaś, że system woli górniczej pozbawia właścicieli gruntów w zupełności własności bogactw podziemnych i nie zna żadnych odpłat za nie. Za tego rodzaju sposobem rozwiązania tej sprawy oświadczył się więc w grudniu 1930 r. inż. Szczepanowski i przypomniał wtedy, że takie samo stanowisko zajmował w tej sprawie śp. inż. Wł. Szaynok. Znamienne!

Chcąc nadać większą wagę swemu wystąpieniu i wywołać silniejsze wrażenie w kraju przywdziewa inż. Szczepanowski płaszcz ojcowski i w tym stroju staje przed opinią publiczną, by tym pewniej trafić do jej wyobraźni. Lecz syn nie zawsze dziedziczy po ojcu wszystkie zalety charakteru i właściwości umysłu. Ale to prawda, że inż. Szczepanowski nosi w kieszeni bilet wizytowy z wyrytym nazwiskiem swego bardzo przez ogół cenionego i szanowanego Ojca — śp. Stanisława Szczepanowskiego i ten bilet właśnie wiele mu w życiu ułatwia i toruje znakomicie drogę.

W ślad za pierwszym, pojawił się drugi artykuł inż. Szczepanowskiego w „Słowie Narodowym" z dn. 31. XII. 1937 r. nr 50 pt. „Bronimy zagrożonego arsenału naftowego". Nie zamierzamy oczywiście polemizować z wywodami inż. Szczepanowskiego, bo uważamy, że na to szkoda czasu. Miało by to jakiś sens wówczas, gdyby inż. Szczepanowski operował nie wybitnie demagogicznymi frazesami, lecz ściśle rzeczowymi argumentami, a przede wszystkim gdyby p o z o s t a w a ł z s a m y m s o b ą w z g o d z i e, a nie w tak rażącej sprzeczności. Słowem, gdyby wszczął dyskusję poważną i nie zmieniał stanowiska stosownie do potrzeby lub osobistej wygody w danej chwili. Motywem istotnym jest tutaj nie troska o przemysł naftowy, ani o właścicieli gruntów, lecz p o d r a ż n i o n a a m b i c j a o s o b i s t a, n i c w i ę c e j. Przecież to od razu widać. Toteż ograniczamy się w danym wypadku do niektórych tylko uwag. Nie wiadomo co ma na myśli inż. Szczepanowski pisząc:

„Na obłożenie takich terenów jak Schodnica, Słoboda, Wańkowa, Libusza,

> Kryg czy Wietrzno, wystarczy jedno zgłoszenie — nic niemal nie kosztujące.
> Na rozleglejsze np. jak Borysław będzie trzeba, dwu, trzech lub czterech zgłoszeń...“

Bo wobec tego, że wyłączność poszukiwawczą i nadanie otrzymać można tylko w odległości 5 km w Karpatach od najbliższego produkującego otworu, wszystkie te miejscowości w ogóle nie mogą wchodzić w rachubę.

Jednym z głównych argumentów przeciwko projektowi ma być obawa zagarnięcia naszych terenów naftowych przez kapitał zagraniczny. Że argument ten jest nic nie wart, tego najlepszym dowodem jest odpowiedź, jaką sobie samemu dał inż. Szczepanowski, przemawiając na ankiecie na początku 1927 r., którą przytoczyliśmy między cytatami wyżej. A czyż obecne ustawodawstwo naftowe zapobiega temu? Wszak inż. Szczepanowski pisze:

> „...Same tereny lasów barona Liebiga zakontraktowane przez wiedeńską firmę „Galicja“ pod nazwą „Compagnie Franco — Polonaise“ — obejmuje kilkadziesiąt tysięcy morgów.“

Więc pokazuje się, że takie rzeczy są i obecnie bardzo łatwe, a w każdym razie zupełnie nie trudne. Otóż na pewno coś podobnego nie będzie możliwe na zasadzie wyłącznego prawa poszukiwania i nadań na mocy projektowanej ustawy.

Drugi swój artykuł kończy inż. Szczepanowski następującym patetycznym zwrotem:

> „Przed obecnie rozważanym projektem — jako zagrażającym obronności i samowystarczalności Polski, ostrzegam.
> Czynię to jako fachowiec naftowy z doświadczeniem, drogo okupionym jako obywatel, a przede wszystkim jako żołnierz z decydujących lat 1918, 1919 i 1920.“

Dajmy lepiej spokój z tym drogo okupionym doświadczeniem. Nikt nigdy i niczego inż. Szczepanowskiemu nie utrudniał. Spotykał się tylko z samymi ułatwieniami, choćby z racji tego biletu. Niczego inż. Szczepanowski drogo nie okupił. Po co również ta wzmianka o żołnierzu.

List inż. Szczepanowskiego

Inż. Stanisław Szczepanowski rozesłał do pism codziennych list w sprawie oświadczenia Krajowego Towarzystwa Naftowego i Związku Polskich Przemysłowców Naftowych na jego artykuły. W liście tym twierdzi, że powyższe organizacje oświadczenie to ogłosiły za pośrednictwem lwowskiej „Chwili“.

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że wymienione oświadczenie otrzymały do umieszczenia wyłącznie tylko czasopisma „Przemysł Naftowy“ i „Nafta“. W „Przemyśle Naftowym“ ukazało się w nr 24 z dn. 25. XII. 1937 r., w naszym piśmie pojawia się obecnie.

Zamieszczenie tego oświadczenia w „Chwili“ stanowiło przedruk z „Przemysłu Naftowego“ i dokonane zostało przez ten dziennik z własnej inicjatywy, bez współudziału Krajowego Towarzystwa Naftowego i Związku Polskich Przemysłowców Naftowych. Również tytuł: „Przemysł naftowy wobec akcji inż. Szczepanowskiego“ pochodzi wyłącznie od redakcji „Chwili“.

Fakt ten jest znany inż. Szczepanowskiemu, gdyż otrzymuje on czasopismo „Przemysł Naftowy“ (dotyczący zeszyt ukazał się i rozesłany został w okresie przedświątecznym), mimo to jednak przedstawia tę sprawę w świetle fałszywym.

Redakcja.

PRZEGLĄD PRASY

O konsekwencje w polityce przywilejów

Sprawa wiertnictwa naftowego

Natrafiliśmy na notatkę pod powyższym tytułem w sprawie ulg dla wiertnictwa naftowego, zamieszczoną w „Polityce Gospodarczej" z dn. 31. XII. 1937 r. nr 53/54. Ponieważ jest to głos w tej sprawie dosyć charakterystyczny, więc notatkę tę powtarzamy w całości. Ale musimy ją nieco uzupełnić.

Przemysł naftowy nie myśli już o ulgach tak daleko sięgających, choć rzeczywiście nasza obecna sytuacja naftowa jest tego rodzaju, że wymaga gwałtownie poprawy i dlatego rozszerzone ulgi podatkowe byłyby zupełnie na czasie. — Na razie rozchodzi się o ulgi wyłącznie tylko dla wiertnictwa poszukiwawczego, ponieważ istotnie pomiędzy wierceniami eksploatacyjnymi a poszukiwawczymi jest jednak znaczna różnica. Te ostatnie są bowiem bez porównania ryzykowniejsze i kosztowniejsze, zwłaszcza jeśli prowadzone są w okolicach nieznanych i zupełnie niezbadanych. Do listopada 1937 r. obowiązywało rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z roku 1927. Ponieważ ulgi te odegrały na ogół znaczną rolę w rozwoju wiertnictwa poszukiwawczego i obecnie są jeszcze potrzebniejsze, więc przemysł naftowy prosił o ich przedłużenie na czas dalszy z pewnymi stosunkowo nieznacznymi zmianami. Cóż się jednak okazuje? Rząd rzeczywiście wnosi do Sejmu projekt ustawy o ulgach dla tego rodzaju wierceń, ale równocześnie ulgi te znacznie ogranicza, mimo, że sytuacja naftowa doznała w międzyczasie pogorszenia i wymaga w chwili obecnej prowadzenia wierceń poszukiwawczych w skali znacznie zwiększonej. Nadto nowy projekt ustawy przyznaje ulgi w rozmiarach znacznie węższych tylko na okres najbliższych trzech lat. Rzeczywiście, na co jak na co, ale na nadmiar konsekwencji w tym wypadku stanowczo narzekać nie możemy. Dwie Komisje Międzyministerialne zapoznawały się z sytuacją przemysłu naftowego i z jego potrzebami. W gruncie rzeczy jednak zamiast z realizacją postulatów, spotyka się przemysł naftowy choćby z tego rodzaju ograniczeniami.

„W sprawach, związanych z naszą polityką gospodarczą, wyraz przywilej jest jednym z najczęstszych wyrazów. Ilość rozmaitych przywilejów, dawanych na prawo i na lewo w najrozmaitszych dziedzinach naszego życia gospodarczego, jest tak wielka, że ostatecznie zatraca się poczucie, co jest prawem, a co przywilejem, co normą, a co rzeczą nadzwyczajną. Przywilejami budujemy nasze budownictwo, przeywilejami usiłujemy popchnąć naprzód sprawę motoryzacji, przywilejami budujemy ekspansję handlową Gdyni, przywilejami wreszcie chcemy zrealizować rozwój inwestycyj. Wszystko to, razem wzięte, ta powszechność i częstotliwość przywilejów, oznacza niewątpliwie, że coś u nas jest nie w porządku w zakresie zwykłych norm, regulujących życie gospodarcze. To coś, — to przeciążenie podatkowe, które zmniejsza szanse przedsiębiorczości prywatnej, która podcina normalne możliwości rozwojowe przemysłu. I dlatego, gdy chcemy realizować jakąś twórczość gospodarczą, wówczas — jak to trafnie zauważył w ostatnim swoim wystąpieniu publicznym prof. Krzyżanowski — zaraz sięgamy do repertuaru przywilejów: podświadomie sami bowiem w danych warunkach nie wierzymy w to, że zwykłe warunki prawne, w których pracuje przedsiębiorczość nasza, mogą pozwolić jej na rzeczywisty postęp.

Pismo nasze nie sympatyzuje z polityką przywilejów. Uważamy, że generalna dla całego życia gospodarczego zniżka ciężarów publiczno-prawnych da naszemu gospodarstwu bez porównania więcej korzyści, niż fragmentaryczne przywileje i odciążenia. Uważamy, że polityka gospodarcza nie powinna operować przywilejami, że obowiązkiem jej jest wytwarzanie równych i powszechnych warunków dla pracy gospodarczej. W tych równych warunkach prawnych, w których wszyscy płacą pełne podatki, w których nikt nie korzysta z „nadzwyczajnych" nie kupieckich kredytów, a już w żadnym razie — z subsydiów skarbowych — najlepiej i najbujniej, naszym zdaniem, może się rozwinąć życie gospodarcze.

Ale jednak ta polityka przywilejów jest faktem. W ramach tej polityki żyjemy, ona jest naszą rzeczywistością gospodarczą. Dlatego — nie możemy poprzestać na teoretycznym dyskwalifikowaniu metody przywilejów, musimy też wysuwać pewne konkretne dezyderaty w tym kierunku, aby owa polityka przywilejów, skoro już jest, była możliwie najbardziej rozsądna, najmniej błędna.

Sądzimy, że elementarnym wymogiem, jaki tu postawić należy, jest racjonalne określenie kategorii przedmiotów gospodarczych, które z tych przywilejów mają ko-

rzystać. Jeżeli już przywilej jest, — niech będzie nie nazbyt szeroki, ale i nie — za mało szeroki. Linia demarkacyjna pomiędzy kategorią uprzywilejowaną a nieuprzywilejowaną musi mieć wyraźnie określony sens życiowo gospodarczy. Te uwagi nasuwają nam się w związku ze sprawą popierania wiertnictwa naftowego.

*

Jak wiadomo, rozporządzenie Prezydenta z r. 1927, które niedawno wygasło, przyznawało ulgi, jedynie szybom poszukiwawczym, tj. założonym w odległości powyżej 2.000 metrów od szybu produkującego; wyjątkowo tylko dotyczyło szybów wierconych do nowych horyzontów.

Mniejsza o to w tej chwili, jaka była treść ulg podatkowych, które w tym wypadku wchodziły w rachubę. Chodzi nam tylko tutaj o fakt postawienia w zupełnie różne sytuacje podatkowe szybów poszukiwawczych pionierskich, a szybów zwykłych, eksploatacyjnych. Rozporządzenie Prezydenta z r. 1927 premiowało prace pionierskie, zaś upośledzało wiercenia na terenach już znanych, a bynajmniej jeszcze nie wyczerpanych.

Otóż wydaje nam sie, że tego rodzaju postawienie sprawy nie było słuszne. Nie było słuszne dlatego, że było niekonsekwentne. Albo stoi się na stanowisku, że przemysł naftowy ma dostateczne kapitały dla finansowania wierceń i w takim razie nie daje mu sie żadnej pomocy przy ich finansowaniu, albo uważa się, że przemysł nie ma możności samodzielnego finansowania wierceń, i daje mu się tę pomoc z zewnatrz, bez wzgledu na terenowy zasięg wierceń.

Nie wchodzimy tu merytorycznie w żadną z tych dwóch alternatyw, pragniemy stwierdzić jedynie — z punktu widzenia drugiej alternatywy — że całkowicie nieuzasadnionym jest podział wierceń na pionierskie i niepionierskie.

O co bowiem chodzi w całej tej sprawie? Chodzi o to, aby powiększyć produkcję ropy; czy zaś nowa ropa będzie z nowoodkrytych, czy też z już eksploatowanych terenów, to jest oczywiście dla gospodarstwa narodowego obojętne. Ryzyko zaś nowych wierceń, dokonywanych w sąsiedztwie szybu istniejącego, czy też 3.000 metrów od niego, jest w ogólności tak samo duże. Gdyż tak, jak z jednej strony istnieje często mała szansa znalezienia nowego źródła ropy obok starego szybu, tak z drugiej strony może nieraz być większa szansa znalezienia nowej ropy daleko od starego szybu.

Biorąc powyższe momenty pod uwagę, należy negatywnie ocenić rozporządzenie Prezydenta z r. 1927. Skoro ważność jego wygasła, zdawało by się, że obecnie aktualne jest wydanie przepisów, które by usuwały nieżyciowy charakter tej ustawy.

Otóż projekt ustawodawczy, który ostatnio pojawił się, nie poszedł w tym kierunku. Jest to kontynuowanie niekonsekwencji w polityce przywilejów, — niekonsekwencja tym dziwniejsza, że innym dziedzinom przemysłowym daje się równocześnie ulgi w zakresie szerszym, że wobec ogólnych tendencyj polityczno - gospodarczych o charakterze proinwestycyjnym, realizowanych w trybie przywilejów — dawny przywilej naftowy, dotyczący tylko szybów pionierskich, nabiera cech privilegium odiosum.

Jeszcze raz powtarzamy: jesteśmy przeciwnikami polityki przywilejów, ale skoro ta polityka jest prowadzona, musi ona mieć jakąś wewnętrzną harmonię i logikę.

Produkcja ropy naftowej wynosiła w r. 1920 przeszło 765.000 ton, zaś w roku 1936 ponad 510.000 ton, tzn., że w ciągu tych lat szesnastu spadek produkcji wyniósł 250.000 ton, czyli 33%. W tym okresie szesnastoletnim przez dziesięć lat obowiazywała wadliwa zasada z roku 1927, o której mówiliśmy powyżej. Bilans wierceń pod rządami tej zasady był ujemny. Trzeba tego uniknąć w przyszłości."

MOTORYZACJA

Sprawa motoryzacji nie schodzi z porządku dziennego i poruszana jest na łamach prasy przy każdej sposobności. Zaczęły się pojawiać wiadomości, że ulgi motoryzacyjne nie tylko mają być przedłużone, ale i wyraźnie zmodyfikowane w ten sposób, ażeby samochód stał się dostępniejszy dla osób mniej zamożnych, z mniejszym dochodem. Tymczasem nic podobnego. Znany już jest projekt rządowy w tej sprawie. Ulgi rzeczywiście mają być przedłużone, ale bez żadnych zgoła zmian. Czy wobec tego wiele pomogą, skoro przedstawiają większe znaczenie tylko dla osób z wyższym dochodem, to się dopiero pokaże. Pewne rezultaty z pewnością będą, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ulgi te mogłyby się przyczynić do ożywienia motoryzacyjnego w stopniu

znacznie wyższym, gdyby zostały zmodyfikowane i rozszerzone. Niektóre z tych głosów prasy notujemy.

Przyczyny demotoryzacji

Warto zapoznać się z wywodami p. S. L., który pisze na ten temat w „Polityce Gospodarczej", z dn. 30. XI. 1937 r. nr 52, pod powyższym tytułem. Uwagi autora są w swoim rodzaju ciekawe, chociaż stawia on całą tę sprawę w sposób zgoła odmienny od innych publikacyj. Główną zaporę w rozwoju motoryzacji widzi w naszej biedzie i całkiem zresztą słusznie. Treść tej notatki jest następująca:

„Stany Zjednoczone mają 29 milionów samochodów, Anglia i Francja po 2,200.000, Włochy mają ponad 400.000 samochodów, Belgia i Hiszpania po 200.000, Szwecja 170.000, Holandia 140.000.

Nasi wielcy sąsiedzi mają: Niemcy 1,200.000, Rosja 350.000 zaś mała Czechosłowacja w początku r. 1936 miała ponad 125.000 samochodów.

Polska ma 27.400 samochodów. Tyleż ma sam Bukareszt. A Berlin ma ponad 100.000 samochodów.

Tempo motoryzacji w całym świecie jest zawrotnie szybkie. Szczególnie u naszych bezpośrednich sąsiadów. Tempo naszej motoryzacji jest żółwie. Polska przeżywa katastrofę motoryzacji. Dlaczego doszło do tej katastrofy?

Zagadnienia motoryzacji oderwano u nas od całokształtu życia gospodarczego, nie zrozumiano, że motoryzację można rozwinąć tylko o tyle, o ile się ją zwiąże ze stanem i siłami naszego gospodarstwa.

Jesteśmy krajem biednym. Nasz dochód narodowy jest nikły. Nasz majątek narodowy również bardzo mały. Obie te pozycje stawiają nas na szarym końcu krajów Europy. Ogólna nasza polityka gospodarcza — polityka etatyzmu i fiskalizmu — powoduje, że jesteśmy coraz biedniejsi. Wprawdzie od pewnego czasu przeżywamy koniunkturę, ale nawet ona nie jest w stanie nic zasadniczo zmienić na lepsze: marża pomiędzy stanem pomyślności naszego gospodarstwa, pomyślnością gospodarczą innych krajów wciąż wzrasta na naszą niekorzyść. Bieda, ściślej: nędza jest największą prawdą naszego gospodarstwa.

Z tego wynika, że popyt na samochody musi być w Polsce minimalny. Nie może być inaczej, skoro w całej Polsce jest zaledwie 1.400 osób fizycznych i prawnych, mających dochód miesięczny ponad 5.000 zł, skoro w całej Polsce tylko 1.800 osób ma dochód miesięczny 3 — 5.000 zł, skoro w całej Polsce tylko 3.200 osób ma dochód 2 — 3.000 zł, skoro w całej Polsce tylko 14.000 osób zarabia od 1 do 2 tysięcy zł miesięcznie.

Bieda polska stanowi wielką przeszkodę w rozwoju naszej motoryzacji: nie ma kto kupować wozów.

Gdy polityka motoryzacyjna staje wobec takich faktów, to, o ile ma choćby szczyptę zdrowego rozsądku, musi sobie powiedzieć:

W tym biednym kraju samochód musi być szczególnie tani; albo trzeba odpowiednio potanić samochód albo zrezygnować z motoryzacji; tertium non datur.

W tym biednym kraju nie tylko cena wozu musi być szczególnie niska — także koszty utrzymania muszą być niskie; albo trzeba obniżyć wszystkie elementy utrzymania samochodu, albo zrezygnować z motoryzacji; tertium non datur.

Otóż samochody, u nas sprzedawane, nie tylko nie są szczególnie tanie, ani nawet w ogóle tanie, lecz przeciwnie — bardzo drogie. Cena nabycia „taniego" wozu wynosi średnio zł 5.500. Mamy na myśli lekki wóz czterocylindrowy o pojemności cylindrów 1 — 1,3 litrów, z pięcioletnią amortyzacją przy założeniu, że wóz ten po 5 latach będzie przedstawiał 20% swej wartości pierwotnej, tj. że amortyzacja dotyczy tylko 80% wozu. Zakładamy, że samochód przebiega 10.000 km rocznie i zużywa 1.000 litrów benzyny. Jak się przedstawia koszt utrzymania tego samochodu bez szofera? Według obliczeń Dra Schätzla następująco:

Amortyzacja 5-letnia	zł	880.—
Ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej	,,	300.—
Ubezpieczenie od ognia	,,	250.—
Garaż	,,	360.—
Mycie wozu	,,	480.—
Benzyna	,,	680.—
Oleje smarowe	,,	50.—
Pneumatyki	,,	160.—
Różne (świece, żarówki, akumulator itp.)	,,	50.—
Części wymienne i remont	,,	600.—
Razem rocznie	zł	3.810.—

Jeżeli zestawić przytoczone powyżej cyfry tj. cenę wozu i koszt utrzymania wozu z jednej strony, z ilością ludzi lepiej zarabiających — będących jedynymi kandydatami do nabycia samochodu — z drugiej strony, to stanie się oczywistym, że wszystko jest „w porządku": poziom naszej motoryzacji jest determinowany przez biedę polską i przez drożyznę samochodu. Mamy taką motoryzację, na jaką ekonomicznie zasługujemy.

Kardynalną winą naszej polityki motoryzacyjnej jest to, że ceny i kosztów utrzymania popularnego samochodu nie przystosowała do realnej siły nabywczej społeczeństwa; naiwnością jest to, że postuluje się wydobycie ze społeczeństwa większej siły płatniczej, niż ta, którą ono posiada, że mierzy się motoryzację nie na siły, lecz na zamiary; złudą, która prysnąć musi, jest oczekiwanie, że przy dzisiejszej sile gospodarczej społeczeństwa i dzisiejszej cenie wozu motoryzacja w jakiś istotny sposób pójdzie naprzód.

Ale co robić, żeby wóz był tani? Odpowiadamy na to: przede wszystkim — nie produkować go samemu. Samochód, żeby był tani, musi być wytwarzany seryjnie, masowo. Ale masowa produkcja jest niemożliwa w dzisiejszej biednej Polsce, która nie reprezentuje i nie może reprezentować wielkiego — koniecznego dla masowej produkcji — popytu na samochody. I dlatego wszelkie próby własnej produkcji, jak długo nie ma odpowiedniego zapotrzebowania, muszą się rozbić i skończyć fiaskiem. Nota bene fiasko to jest większe, niżby się na pozór wydawało. Albowiem dopłaty skarbu państwa do produkcji samochodów powiększają jej społeczno-gospodarczą deficytowość, pomniejszają jeszcze bardziej jej sens ekonomiczny, zmniejszają zdrowe jej szanse na przyszłość.

Zaniechanie własnej, wysoce deficytowej, a mimo to zbyt drogiej, a więc beznadziejnej w danych warunkach produkcji — jest pierwszym warunkiem zmotoryzowania Polski.

Drugim warunkiem jest skasowanie cła na samochody zagraniczne. Kraj, który nie może pewnego towaru produkować tanio, powinien go kupić tanio. Polska nie jest w stanie produkować samochodów po cenie dostępnej dla swych obywateli. Jeżeli chce mieć samochody — musi je wpuścić do kraju bez cła, czyli kupić tanio. Jeżeli tego nie zrobimy, rezultat będzie taki, że — przy danych cenach i zarobkach — nigdy Polski nie zmotoryzujemy. Nie należy się łudzić, że nasze montownie będą się w coraz większym procencie stawały wytwórniami i że po iluś latach staną się pełnymi producentami. Nic podobnego! Gdy tylko skończą się przywileje koncesjonariuszy, zarzucą oni swe czynności: nie przejdą do produkcji ex definitione nierentownej. Toteż tylko ludzie nieznający życia mogą wiązać nadzieje na zmotoryzowanie Polski z własną produkcją. Na poronione pomysły motoryzacyjne życie już zresztą odpowiedziało — demotoryzacją. Dla ekonomisty była ona łatwa do przewidzenia. Ekonomista przewiduje, że przy danych założeniach katastrofa motoryzacji będzie się i nadal pogłębiała.

Podstawowym, koniecznym warunkiem zmotoryzowania Polski jest otwarcie granic dla zagranicznych samochodów typu dla nas użytecznego i pożądanego.

A deficyt dewizowy w związku z taką koncepcją? Klęską dewizową niewątpliwie grozić nam będą koncesjonowane i zarazem uprzywilejowane montownie. Otóż ten straszak jest nierealny. Samochody są przecież montowane z materiałów i części zagranicznych, za które również płaci się dewizami: ogólna suma dewiz wychodzących z kraju na cele samochodowe nie wzrośnie więc w sposób istotny, jeżeli zamiast importować części wozów, będziemy importowali gotowe wozy. A więc ten deficyt dewizowy nie będzie groźny. A poza tym: będzie równoważony czymś bardzo istotnym — wybitnym wzrostem szans motoryzacji, które wówczas przestaną być fikcją. I Polska będzie zmotoryzowana, o ile tych szans nie zepsuje złą polityką w innych ,,punktach" tego zagadnienia."

Kompleks benzyny

Druga notatka p. S. L., zamieszczona w tym samym numerze ,,Polityki Gospodarczej" pod powyższym tytułem, odnosi się również w zasadzie do kwestii motoryzacji, choć tytuł zdaje się mówić co innego. Sens jednakowoż notatki jest ten na końcu, że niższa cena benzyny nic tu nie pomoże i nic w zasadzie nie zmieni, o ile się nie rozwiąże innych, o wiele ważniejszych zagadnień, dla tej sprawy bez porównania istotniejszych. Również całkiem słusznie. Notatkę tę cytujemy niżej w części dotyczącej tej kwestii:

,,Tak właśnie dzieje się ostatnio w sprawie: ,,motoryzacja a cena benzyny". Twórcy naszej demotoryzacji traktują zagadnienie ceny benzyny w ten sposób, jak gdyby obniżenie ceny samo przez się przesądzało już dalsze losy motoryzacji w kierunku dodatnim. Polityka motoryzacyjna stoi pod znakiem kompleksu benzyny.

Otóż należy zwrócić uwagę na fakt, że podobne rozumowanie — aczkolwiek wychodzi z zasadniczo słusznej tezy, że benzyna powinna być tania — jest wysoce jednostronne, że wchodzi tu w rachubę cały szereg postulatów, które trzeba zrealizować, aby kraj zmotoryzować.

Że cena wozu winna być wydatnie obniżona, o tym mówiliśmy powyżej w notatce pt. ,,Przyczyny demotoryzacji". Taniość samego wozu w warunkach polskiej biedy to rzecz pierwsza. Ale i ona nie jest jedyna.

Prócz tego należy prowadzić ogólną politykę gospodarczą w tym kierunku, aby kraj się bogacił, aby coraz więcej samochodów kupowano. Rozumnie prowadzo-

na polityka prokapitalizacyjna jest zarazem najbardziej skuteczną polityką motoryzacyjną.

Dalej: trzeba budować drogi. Dobra droga jest poprzednikiem motoryzacji, jest umożliwieniem motoryzacji, a zarazem potanieniem kosztu amortyzacji wozu.

Należy znieść zasadę koncesjonowania przemysłu samochodowego. Jest to zasada potężnie hamująca rozwój przemysłu. Fantastyczny rozwój amerykańskiego przemysłu samochodowego wyrósł na gruncie wolności gospodarczej. Gdyby jej nie było, nie mielibyśmy milionów wozów, jeżdżących po świecie. Gdyby Ford żył w Polsce i podlegał biurokratyczno -administracyjnym formalnościom i ograniczeniom, byłby dziś z pewnością bezrobotnym ślusarzem.

Z repertuaru polityki motoryzacyjnej należy wyłączyć wszelkie dopłacanie pieniędzy podatkowych do deficytowej i drogiej, a więc bezsensownej produkcji. Można być zupełnie pewnym, że gdy tylko będą u nas odpowiednie po temu warunki gospodarcze, nasza produkcja samochodowa samorzutnie i świetnie rozwinie się i wówczas przestaniemy kupować zagraniczne samochody.

Należy podnieść techniczne pomocnicze urządzenia społeczeństwa, związane z motoryzacją. W krajach Zachodniej Europy i w Ameryce są liczne firmy, ułatwiające posiadaczowi samochodu eksploatowanie go bez szofera, co wybitnie potania eksploatację, w której kosztach szofer stanowi znaczną pozycję. Są więc towarzystwa, zajmujące się myciem wozu, garażowaniem, remontem. Dostarczają one wóz rano do użytku, wieczorem zabierają go, a wszystko to robią za umiarkowane opłaty.

Dalej: chodzi o to, aby podnieść ogólną skalę potrzeb naszej ludności. W iluż to domach nie ma jeszcze maszyn do szycia, nie ma pokojów kąpielowych, nie ma telefonów, nie ma wielu urządzeń, które w hierarchii potrzeb stoją wyżej od samochodów, trzeba więc ,,dojść" do samochodu w naturalnej kolejności rzeczy, przenieść go z dziedziny luksusu do dziedziny przedmiotów zwykłego użytku, słowem trzeba dążyć do podnoszenia ogólnego dobrobytu i kultury — wówczas droga do motoryzacji będzie na rozcież otwarta. A natychmiastowa częściowa motoryzacja — bez czekania na to — nastąpi w ramach i do poziomu dzisiejszej zamożności społeczeństwa przy obniżeniu ceny wozu poprzez import.

Należy dążyć do obniżenia kosztów utrzymania wozu. Chodzi o obniżenie wszystkich elementów kosztów. Rozwój przemysłu, zwiększony zbyt ich produktów, stanowiących elementy kosztów utrzymania wozu, podniesienie stanu dróg, a więc zmniejszenie kosztu amortyzacji wozu, zwiększenie ruchu budowlano- garażowego, a więc potanienie garażowania wozu, podniesienie kultury społeczeństwa, a więc zmniejszenie kosztu ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej i ubezpieczenia od ognia — oto szereg rzeczy, które trzeba potanić, aby sprzyjać rozwojowi motoryzacji. Żadnego z tych czynników nie należy nie doceniać, żadnego nie należy przeceniać.

Jeden z wielu czynników, których potanienie jest pożądane, to benzyna. Niektóre nasze urzędy państwowe przeceniają jednak znaczenie tego czynnika. Sądzą, że jeżeli obniży się cenę benzyny, to ojczyzna będzie zbawiona, kraj zmotoryzowany. A jak jest naprawdę? Obniżka ceny benzyny o 5 gr na litrze dałaby przy samochodzie, o którym przykładowo była mowa w notatce ,,Przyczyny demotoryzacji" — oszczędność 50 zł rocznie, czyli 1% kosztu eksploatacji wozu. Należy więc odrzucić ten kompleks benzyny i pamiętać, że tylko cały długi szereg pociągnięć, o których mówiliśmy, rozwijanych celowo, harmonijnie, synchronicznie, popchnie naprzód sprawę motoryzacji. Samą tylko tanią benzyną ona nie ujedzie. Zagadnienie ceny benzyny jest 1/1000 zagadnienia motoryzacji.

Kompleks benzyny, jak i inne powierzchowne sądy w zagadnieniu motoryzacji, wynikają z prymitywizmu myślenia ekonomicznego."

Motoryzacja posuwa się, ale jak po grudzie

O trudnościach motoryzacyjnych pisze również w ,,Codziennej Gazecie Handlowej" z dn. 5/6. XII. 1937 r. p. St. Misiakowski w artykule pod powyższym tytułem. Oto ważniejsze ustępy tego artykułu:

,,Niestety, jak wynika z cyfr wyżej przytoczonych, przyrost motoryzacji w Polsce jest jeszcze śmiesznie mały.

Czym to objaśnić? Dlaczego się tak dzieje, że gdy wszędzie na całym świecie inne państwa posuwają się na froncie motoryzacyjnym etapami milowymi, my zaledwie robimy jeden krok?

Przecież czynniki rządowe od półtora już roku prowadzą akcję motoryzacyjną, czego wyrazem są liczne ustawy, rozporządzenia i okólniki, przyznające ulgi podatkowe i zmniejszające dotychczasowe zbyt zawiłe przepisy biurokratyczne. Dzięki tym posunięciom rządu, przeszkody, tkwiące na drodze rozwoju motoryzacji — w znacznym stopniu zmalały i społeczeństwo znowu zaczęło nabywać pojazdy motorowe, mniej się już obawiając przykrych konsekwencyj, jakie to za sobą pociągało. Ale widocznie nie wszystkie trudności i nie wszystkie przeszko-

dy, tamujące ruch motoryzacyjny, usunięto, skoro poprawa jest tak bardzo nikła.

I istotnie, wóz naszej motoryzacji, pchnięty zarządzeniami i ułatwieniami rządowymi, przestał już staczać się w dół i nawet posuwa się naprzód, ale cóż, kiedy koła jego natrafiają na wielkie kamienie fiskalne, to znów grzęzną w błotnym trzęsawisku utrudnień biurokratycznych... W rezultacie, wóz toczy się jak po grudzie.

Jest rzeczą bezsporną, że rozwój motoryzacji jest funkcją kultury i zamożności obywateli. Im większa zasobność kraju i im większy dochód społeczny, oraz stopień kultury, tym większe jest zasilenie rynku pojazdami motorowymi. Ale nasza nędza motoryzacyjna jest znacznie większa, niżby to wynikało, sądząc po naszej zamożności i kulturze.

Bo jeżeli przyjmiemy tezę, że rozwój motoryzacji stoi w prostym stosunku do zamożności obywateli, to czym objaśnić, że w szeregu krajów europejskich, bezspornie znacznie uboższych, słabiej uprzemysłowionych i o mniejszej kulturze i tradycji, niż Polska — jest stosunkowo więcej pojazdów motorowych niż u nas?

Widocznie, są w Polsce jakieś specyficzne przyczyny, które utrudniają rozwój motoryzacji. I rzeczywiście tak jest! Przyczyny są specyficzne, liczne i bardzo zasadnicze.

Do najważniejszych trzeba zaliczyć nadmierne koszty eksploatacji samochodów w Polsce. Dużo się już tu zmieniło na lepsze, tym nie mniej jest faktem bezspornym, że w Polsce koszty utrzymania pojazdu mechanicznego w dalszym ciągu są bez porównania znacznie większe niż w innych krajach. Ruch motoryzacyjny nie będzie mógł w Polsce dopóty rozwinąć się należycie, dopóki trakcja konna będzie się kalkulowała znacznie taniej od trakcji motorowej. A kalkuluje się dlatego taniej, że w porównaniu do ciężarów i świadczeń, jakie są nakładane na ruch motorowy, ruch konny korzysta ze specjalnego uprzywilejowania i ze specjalnych udogodnień.

Nie chcemy być źle zrozumiani. Bynajmniej nie wypowiadamy się za nakładaniem na pojazdy konne wysokich podatków i świadczeń. Trakcja konna z uwagi na rolniczy charakter naszego kraju spełnia bardzo ważne funkcje w naszym gospodarstwie narodowym i o jej całkowitym wyeliminowaniu mowy być nie może. Ale chodzi nam o sprawiedliwy rozkład ciężarów i świadczeń, tj. o takie opodatkowanie pojazdów motorowych, które by nie było wyrazem... tępienia ruchu motorowego. A czyż to jest sprawiedliwe, że cały ciężar utrzymania Państwowego Funduszu Drogowego spada na nieliczne i chude barki automobilistów, gdy nie podlega dyskusji, że kopyta końskie i obręcze furmanek daleko więcej niszczą drogi, a zwłaszcza ulepszone nawierzchnie, niż miękkie opony kół samochodowych.

Lub inny przykład: czyż jest rzeczą sprawiedliwą, że w cenie sprzedażnej benzyny przeszło połowę stanowią opłaty państwowe i komunalne, gdy natomiast od owsa żadnych opłat się nie płaci. Litr benzyny na stacji pomp w centrum kraju kosztuje aż 58 groszy, natomiast rafineria otrzymuje z tego tylko 27 groszy, bo resztę, aż 31 groszy, pochłaniają podatki państwowe, miejskie, transport itp. Dlaczegoż więc pokarm dla koni motorowych jest nawet gorzej traktowany, niż perfumy zagraniczne, lub importowane pończochy jedwabne. Sprawę trzeba postawić jasno. Albo materiały pędne dla pojazdów motorowych są luksusem i dlatego muszą być obłożone wysokimi opłatami, albo też stanowią artykuł pierwszej potrzeby i w takim razie państwo i samorząd muszą sobie znaleźć inne źródła pokrywania swych wydatków i wybitnie zmniejszyć, jeżeli nie całkowicie się wyrzec opłat, nakładanych dotąd na benzynę, oliwę i smary samochodowe. Tertium non datur.

Do nadmiernych kosztów eksploatacji samochodów w Polsce w silnym stopniu przyczynia się również brak garaży, zwłaszcza w większych miastach. W niektórych ośrodkach kraju, brak garaży jest tak katastrofalny, że staje się zasadniczym hamulcem, utrudniającym rozwój motoryzacji.

— Chętnie kupiłbym samochód, ale nie mam gdzie go trzymać — oto narzekania, które się teraz często słyszy.

Istotnie, brak garaży doszedł już do takich rozmiarów, że za zwykłą budę, mieszczącą samochód, bez ogrzewania i żadnych urządzeń, trzeba płacić wyższe komorne, niż za wygodny i dobrze umeblowany pokój. Co więcej, niektórzy właściciele garaży, korzystając ze zwiększenia ruchu motoryzacji zaczynają spekulować garażami i podwyższać na zimę komorne za garaże. A przecież w okresie zimowym z samochodu mniej się korzysta, mniej się więc zużywa wody do mycia wozu, a zatem nie ma żadnych gospodarczo uzasadnionych powodów, aby żądać wyższej opłaty za garaż, niż w lecie. Ale pasek spekulacyjny robi swoje, bo zamiast energicznych decyzji, sprawa braku garaży ciągle jest jeszcze tematem narad i konferencji...

Również i zły stan dróg w Polsce w niemałym stopniu przyczynia się do wzrostu kosztów eksploatacji pojazdów motorowych. Wprawdzie ostatnie inwestycje znacznie przyczyniły się do poprawy stanu dróg na niektórych szlakach, wprawdzie mamy już parę tysięcy kilometrów ulepszonej nawierzchni, ale przygniatająca większość dróg to dziury i wyboje, które łamią resory i niszczą podwozie samochodu. Na 59 tys. km sieci dróg w Polsce, mamy zaledwie ok. 2

tys. dróg o nawierzchni ulepszonej i ok. 10 tys. km w stanie dobrym. O reszcie lepiej nie mówić.

Oprócz wysokich kosztów eksploatacyjnych nie małym hamulcem w rozwoju motoryzacji jest zbyt wysoka cena sprzedażna pojazdów mechanicznych. Jest rzeczą jasną, że cena każdego towaru musi być dostosowana do siły nabywczej ludności. Ta znana zasada ekonomiczna odnosi się również i do rynku samochodowego. Tymczasem w Polsce ceny samochodów i motocykli są w dalszym ciągu zbyt wysokie, aczkolwiek pod tym względem zaszły w ciągu ostatnich dwóch lat spore zmiany na lepsze, zwłaszcza w odniesieniu do małolitrażowych samochodów osobowych, których cena wybitnie spadła. Tym niemniej ceny pojazdów mechanicznych, zwłaszcza większych, są w Polsce wyższe niż w całym szeregu innych krajów. A gdy mało zarabiający Polak musi za samochód płacić więcej niż znacznie bogatszy od niego Anglik, Francuz, lub Niemiec, nie mówiąc już o Amerykaninie, to nic dziwnego, że i chętnych do nabywania samochodów musi być dużo mniej.

Wymieniliśmy tutaj, szkicowo i przykładowo, tylko kilka główniejszych przeszkód, utrudniających należyty rozwój motoryzacji w Polsce. A tych przeszkód jest znacznie więcej. I tak niemałym hamulcem jest niedostateczna podaż pojazdów mechanicznych, a zwłaszcza samochodów, który się zaznaczył już w roku ub. wystąpił w roku bieżącym jeszcze w jaskrawszej formie. W miesiącach letnich zamienił się na istny głód samochodów. Dość powiedzieć, że liczni nabywcy musieli długie miesiące czekać na dostawę z góry zamówionych i zapłaconych samochodów. Wskutek braku podaży samochodów bardzo wiele osób zmuszonych było zrezygnować w roku bieżącym z nabycia wozu.

Sprawa podaży samochodów łączy się ściśle z zagadnieniem importu i produkcji krajowej, a to wymaga specjalnego omówienia."

ZAGRANICA

Zasoby naftowe Imperium Brytyjskiego

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). Odkryte dotychczas w Imperium Brytyjskim podziemne złoża ropne są, jak zresztą i w innych większych państwach, w porównaniu z obecnym zapotrzebowaniem na oleje mineralne niewystarczające. Jeśli za podstawę do oceny tych rezerw weźmiemy pod uwagę rozległość terytorialną Dominiów, ich zdolność konsumcyjną i jej nasilenie, ich sytuację handlową i przemysłową, oraz ich bogactwa naturalne, to przekonamy się, że rezerwy ropne Imperium są minimalne.

Dotychczas w metropolii nie natrafiono jeszcze na ropę naftową w takich ilościach, których eksploatacja by się opłacała, a inne kraje wchodzące w skład „Commonwealth'u" dostarczyły w roku 1936 niewiele więcej niż 1,8% światowego wydobycia ropy. Dla porównania podajemy, że w roku 1935 kraje Imperium Brytyjskiego dostarczyły 22,3% światowej produkcji węgla, 12,8% rud żelaznych, 28,1% miedzi, 43,9% cyny i 58,3% złota. Całkowita wartość brytyjskiej produkcji mineralnej wynosi 396 miln. £, z tego 42,7% przypada na węgiel, 30% na złoto, a na naftę zaledwie 2,1%.

W całym Imperium Brytyjskim jedynie Trynidad, Borneo (Brunei i Sarawak) oraz wyspy Bahrein mają taką produkcję naftową, że po zaspokojeniu zapotrzebowania wewnętrznego, pozostaje im jeszcze nadwyżka, którą eksportują. Produkcja indyjska wystarcza zaledwie na zaspokojenie własnego zapotrzebowania, a kanadyjska przedstawia zaledwie drobną część tego, coby było potrzebne, aby można było zaspokoić wewnętrzne potrzeby. Można zatem powiedzieć, że z wyjątkiem tych krajów, Imperium Brytyjskie nie posiada właściwie terenów naftowych o większym znaczeniu.

Metropolia może liczyć w zasadzie tylko na produkcję naftowa Trynidadu, która w roku 1935 wyniosła 1,900.000 ton. Całkowite zaś wydobycie na tych terenach wyniosło w ciągu ostatnich 35 lat, około 18 miln. ton ropy. Większość tej produkcji przetworzona została w rafineriach krajowych.

Na wyspie Trynidad znajduje się jezioro Bréa, które zawiera największe na świecie złoża naturalnego asfaltu. Występuje on tam w połączeniu z wodą, gazem bitumicznym i glinką koloidalną. W roku 1935 produkcja asfaltu wynosiła 134.580 ton, z czego większość wywieziona została za granicę.

Pomiędzy krajami wchodzącymi w skład Imperium Brytyjskiego, produkującymi ropę naftową, na drugim miejscu znajdują się Indie. Produkcja pól naftowych Singu, Yenangyat i Yenangyanung reprezentuje 80% całości produkcji indyjskiej, która w roku 1936 wynosiła 1,336.000 ton ropy. Pozostałe 20% otrzymuje się z terenów Attock w Punjab i Digboi w Assam. Wydobycie indyjskie, choć w porównaniu ze światowym bar-

dzo małe — ma dla Imperium Brytyjskiego bardzo duże znaczenie, gdyż wystarcza na pokrycie prawie że całego olbrzymiego zapotrzebowania wewnętrznego, a pod względem wartości reprezentuje około 24% wartości wszystkich wydobywanych tam minerałów. Z wyjątkiem parafiny Indie nie wywożą żadnych innych produktów naftowych do pozostałych krajów Imperium.

Natomiast produkcja naftowa Sarawaku i Brunei (Borneo) jest prawie w całości eksportowana. W roku ub. produkcja tych terenów wynosiła blisko 700.000 ton ropy. Podczas gdy wydobycie ropy na terenach Brunei utrzymuje się, to produkcja Sarawaku obniżyła się. Poszukiwania prowadzone przez ,,Anglo-Saxon Petroleum Company, Ltd." w północnej części Borneo nie natrafiły dotychczas na większe złoża ropne.

Produkcja wysp Bahrein (w zatoce perskiej), trwająca od kilku zaledwie lat — szybko wzrasta. W roku 1936 wydobyto stamtąd już przeszło 600.000 ton ropy i jest duże prawdopodobieństwo, że w ciągu br. wydobycie będzie nadal szybko wzrastało. Obecnie firma ,,Standard Oil of California" buduje tam rafinerię, której dzienna zdolność przetwórcza wynosić będzie 25 tys. baryłek.

Ostatnie miejsce wśród krajów brytyjskich, produkujących ropę, zajmuje Kanada, której wydobycie naftowe wynosiło w roku 1936 200.000 ton. Ponieważ jest ona równocześnie jednym z największych konsumentów naftowych, więc też własna jej produkcja w minimalnym zaledwie stopniu pokrywa wewnętrzne zapotrzebowanie kraju. Ropa znajduje się tam w prowincjach Alberta, Ontario i New Brunswick. Najwięcej ropy, bo około 90%, produkują miejscowości Turner Valley (Alberta). W połowie ub. r. ukończono w zachodniej części Turner Valley wiercenie nowego otworu, który wydaje dziennie 600 baryłek surowca. Dowodziło by to, że jest możliwość wzrostu kanadyjskiego wydobycia naftowego.

W roku 1936 całkowite wydobycie poszczególnych krajów brytyjskich przedstawiało się następująco:

	w tonach metrycznych
Trynidad	1,922.000
Indie (łącznie z Birmanem)	1,366.000
Brunei i Sarawak (Borneo)	703.000
Bahrein	639.000
Kanada	201.000
Razem	4,831.000

Jeśli od tej sumy odliczymy około 1,830.000 ton zużywanych przez te poszczególne kraje, to na eksport do pozostałych części Imperium zostaje nie więcej, niż 3 miln. ton. Cyfry te odnoszą się jedynie do ropy surowej, po odliczeniu zaś strat powstałych przy przeróbce, pozostanie w produktach nie więcej jak 2,5 miln. ton.

Na nieszczęście jednak — ilości te nie pozostają w żadnym stosunku do rzeczywistego zapotrzebowania, które w roku 1936 wynosiło:

	w tonach metrycznych
Wielka Brytania	10,995.000
Kanada	5,597.000
Australia	1,730.000
Indie (łącznie z Birmanem)	953.000
Unia Połudn.-Afrykańska	808.000
Nowa Zelandia	448.000
Razem	20,531.000

2,500.000 ton płynnych produktów wystarczyło by zaledwie na pokrycie niespełna 1/4 części zapotrzebowania samej tylko metropolii, która w roku 1936 zużyła ich blisko 11 miln. ton. Unia Południowej Afryki, Australia i Nowa Zelandia sprowadziły z zagranicy w roku 1936 łącznie około 3 miln. ton olejów mineralnych. Równocześnie zapotrzebowanie dwóch krajów produkujących ropę — Indyj i Kanady — wynosiło przeszło 6,500.000 ton. Tak więc — nadwyżka brytyjskich krajów, produkujących ropę naftową pozostająca po pokryciu ich własnego zapotrzebowania, może wystarczyć na zaspokojenie nie więcej jak około 12% całkowitego zapotrzebowania ,,Commonwealth'u".

Podczas gdy produkcja wysp Trynidad i Bahrein, bez wątpienia ulegnie dalszemu znacznemu wzrostowi, to jednak jest mało prawdopodobne, aby wydobycie Indyj, Brunei, Sarawaku i Kanady wzrosło do poziomu takiego, przy którym tereny te nabrałyby większego znaczenia.

Jeżeli chodzi o możliwość odkrycia nowych pól naftowych w innych częściach Imperium, to w tej sprawie nie da się na razie powiedzieć nic pewnego.

Jak wiadomo intensywne wiercenia, prowadzone w rozmaitych częściach Imperium Brytyjskiego nie doprowadziły dotychczas do odkrycia pól naftowych, których eksploatacja by się opłacała. Z ramienia rządu prowadzone są poszukiwania w Zachodniej części Australii (Wiktoria i Queensland), które jednak nie dały pozytywnych wyników. Jest natomiast rzeczą zupełnie pewną, że brytyjskie zapotrzebowanie naftowe będzie nadal wzrastało tak, że nawet w wypadku podniesienia się produkcji na terenach własnych Imperium nie należy spodziewać się procentowego zmniejszenia się importu produktów naftowych z zagranicy.

Mimo, że w obrębie Imperium znajdują się większe złoża łupków bitumicznych, to jednak nie w tym stopniu, ażeby wystarczały na zaopatrzenie Wielkiej Brytanii w paliwo napędne. Najbogatsze złoże tych łupków znajduje się w Ecosse, które dostarcza rocznie 30 miln. galonów produktów płynnych. Chociaż jest to najbogatsze tego rodzaju złoże na świecie, to jednak wystarcza tylko na pokrycie 1% brytyjskiego zapotrzebowania rynkowego.

W Australii krajowa wytwórczość benzyny z łupków bitumicznych korzysta z przywilejów podatkowych. Tak samo korzysta z nich produkcja turbanitu w Transwaalu. W obu tych krajach

obracana jest na tworzenie rezerw wojennych. Lecz przywileje te nie wpłynęły na wzrost tej wytwórczości w stopniu wystarczającym bodaj na sprostanie potrzebom rynkowym w czasie pokoju, nie mówiąc już o wojennych, tak samo jak nie wystarcza na ten cel rozpoczęta w Anglii przed kilkoma laty przeróbka węgla.

Nowe złoża ropne w Sowietach

„Tägliche Berichte" z dn. I. IX. 1937 podaje za urzędowym czasopismem „Gospodarka Sowiecka i Handel Zagraniczny": Rozległe badania geologiczne i wiercenia poszukiwawcze na terenie Z. S. R. R. doprowadziły do odkrycia wielu nowych terenów roponośnych o bardzo dużym znaczeniu przemysłowym. W Baskirii natrafiono na złoża ropne, które w roku 1937 mogą dostarczyć okrągło 1,700.000 ton ropy. W okręgu kujbyszewskim znajdują się tereny naftowe, których zawartość oszacowana została na 187 milionów ton ropy. W Azji Centralnej (Turkmenia, Ferghanatal, Tadżikistan płd., oraz Uzbekistan) rezerwy ropne oszacowane zostały na 427 ton. Sachalin, którego produkcja wyniosła w roku 1936 — 308.000 ton, posiada jeszcze znane rezerwy ropne w wysokości blisko 340 milionów ton. W okręgu Emba (nad Morzem Kaspijskim) rezerwy obliczają na 1,190.000 ton ropy. Poza tym ropa znajduje się również na dalekiej północy, na Syberii (nad Jeziorem Bajkajlskim) oraz na Kamczatce. Prócz tego poszukiwawcze wiercenia na starych terenach odkryły wiele nowych złóż ropnych.

Sowiecki eksport produktów naftowych

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). Znaczenie Rosji Sowieckiej na światowych rynkach naftowych zmniejsza się bez przerwy. Wysyłki w ciągu pierwszych tegorocznych 9 miesięcy wyniosły 1,480.905 ton, tj. mniej o 466.402 ton, czyli o 24,4% niż w tym samym czasie w roku zeszłym. Od roku 1934 wysokość sowieckiego eksportu naftowego obniżyła się przeszło o połowę, a w porównaniu z 1932 r. — o około dwie trzecie. Poniższe zestawienie daje nam szczegółowy cyfrowy obraz rosyjskiego eksportu naftowego na rynki zagraniczne w okresie styczeń-wrzesień br., w porównaniu z tym samym okresem zeszłorocznym.

	Styczeń — wrzesień 1937	1936	Różnica w %
	t o n		
Ropa	68.438	274	—
Benzyna	308.252	321.996	— 4,3
Nafta	182.055	300.344	— 39,4
Smary	176.475	208.339	— 15,3
Olej gazowy	285.077	399.266	— 28,6
Olej dieslowy	7.376	45.133	— 83,4
Olej opalny	443.379	661.852	— 33,0
Inne produkty	9.853	10.103	— 2,5
Razem	1,480.905	1,947.307	— 24,4

Z wyjątkiem ropy i benzyny, wywóz sowiecki w każdym innym wypadku zmniejszył się bardzo poważnie. Wzrost eksportu ropy nie może być brany w tej chwili w celach porównawczych pod uwagę, gdyż wywóz jej prawie w całości rozpoczął się dopiero w ostatnim kwartale ub. r. Eksport benzyny, po bardzo znacznym spadku w latach poprzednich, utrzymuje się ostatnio prawie na niezmienionym poziomie. Wobec tego jednak, że wysokość tamtejszej produkcji jest bardzo niepewna, więc też nasilenie wywozu naftowego za granicę zależy przede wszystkim od rozmiarów wewnętrznego zapotrzebowania na tego rodzaju produkty. Eksport sowiecki rozdzielony na poszczególne kraje odbiorcze, przedstawia się następująco:

	Styczeń — wrzesień 1937	1936	Różnica w %
	t o n		
Wielka Brytania	230.152	214.889	+ 7,1
Niemcy	207.522	228.595	— 9,2
Hiszpania	163.841	64.747	+153,4
Szwecja	65.158	101.880	— 36,0
Francja	62.175	309.505	— 79,9
Dania	43.202	60.387	— 28,5
Włochy	25.744	82.484	— 68,8
Belgia	23.623	97.106	— 75,7

Jak widać, na samą tylko Anglię i Hiszpanię przypada znaczna część wszystkich rosyjskich produktów naftowych wywiezionych za granicę. Eksport do Anglii, która stała się najpoważniejszym odbiorcą sowieckiego przemysłu naftowego, wzrósł dzięki bardzo korzystnym warunkom sprzedaży w tym kraju. Do Hiszpanii natomiast zwiększył się głównie ze względów czysto politycznych. Odbiorcą rosyjskim jest właściwie tylko ta część kraju, która znajduje się pod władzą rządu walenckiego.

Jeśli chodzi o wywóz sowiecki do Niemiec, to w roku 1936 był on o blisko 35% mniejszy niż w roku poprzednim, a w br. zmniejszył się o dalsze 9%. Duże zmiany zaszły w eksporcie poszczególnych produktów. Sowieckie źródła statystyczne nie podają dotyczących danych liczbowych. Jednakowoż z cyfr niemieckich wynika, że benzyna, będąca poprzednio podstawowym składnikiem importu z Sowietów, sprowadzana jest obecnie w minimalnych ilościach. Głównym produktem importowym stał się natomiast olej gazowy.

Dużą stratę dla sowieckiego przemysłu naftowego przedstawia spadek eksportu do Francji. Zmniejszył się również wywóz do Szwecji, Włoch i Belgii w dosyć znacznym stopniu.

Jeśli chodzi o roztaczające się przed rosyjskim eksportem naftowym widoki na przyszłość, to perspektywy te nie przedstawiają się zbyt różowo. Zapotrzebowanie wewnętrzne ciągle wzrasta, a produkcja nie nadąża za nim w tym samym stopniu. Nadwyżka na eksport — o ile w ogóle

może być o niej mowa — coraz bardziej się zmniejsza. Wedle relacyj dyrektora administracyjnego „Gławnieft'u" — w ciągu pierwszych tegorocznych 9 miesięcy wydobyto o 3 miln. ton ropy mniej niż przewidywał plan produkcyjny. Wytwórczość zaś benzyny i ligroiny była mniejsza o 1,258.000 ton od cyfr planowanych. Poza tym nie bez znaczenia są liczne trudności materialne i organizacyjne. Wobec takiego stanu rzeczy niewiele jest szans na odzyskanie przez Rosję Sowiecką dawnego znaczenia na światowych rynkach naftowych.

Wzrost wydobycia naftowego w Iranie (Persji)

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). Wzrastajace od pewnego czasu wydobycie ropy naftowej Iranu, osiągnęło nowy rekordowy poziom. Ostatnim miesiącem, co do którego dysponujemy danymi cyfrowymi, jest sierpień. W miesiącu tym wydobycie surowcowe wyniosło 967.000 ton, podczas gdy w sierpniu 1936 r. — 743 000 ton. W okresie styczeń — sierpień br. wydobycie wyniosło 6,745.000 ton, a w tym samym okresie zeszłorocznym — 5,604.000 ton. Wzrost wynosi zatem 1,141.000 ton, czyli 20.4%. Przypuszczalnie w roku bieżącym perska produkcja surowca naftowego przekroczy po raz pierwszy, od czasu istnienia tamtejszego przemysłu naftowego, poziom 10.000.000 ton, podczas gdy jeszcze w roku 1936 całkowite wydobycie ropy w Persji wynosiło 8,330.000 ton.

Ten wzrost wydobycia naftowego pozwolił na to, że obecnie Persja bierze w zaspakajaniu światowego zapotrzebowania naftowego znacznie większy niż poprzednio udział. Jest to tym bardziej korzystne, że w ostatnich czasach wybitnemu zmniejszeniu uległ wywóz na rynki zagraniczne produktów naftowych z Rumunii i Rosji Sowieckiej. Rumunia jeszcze w roku 1936 zajmowała czwarte miejsce wśród światowych producentów ropy naftowej, a w br. została już zdystansowana przez Iran.

Wyprodukowaniem w okresie styczeń — sierpień br. 4,830.000 ton ropy Rumunia niewiele wzmocniła swoje szanse na powrót, względnie na utrzymanie się, na swoim poprzednim miejscu wśród światowych producentów naftowych.

Niemiecki import produktów naftowych

(Service d'Informations Pétrolières, Londyn). We wrześniu br. niemiecki import produktów naftowych wzrósł w stosunku do poprzedniego miesiąca o 24.727 ton, tj. o 6%, i wyniósł 434.104 ton. W ciągu pierwszych trzech kwartałów br. Niemcy sprowadziły z zagranicy ogółem 3,164.172 ton, tj. o 5,4% więcej niż w tym samym czasie w roku 1936. Poniższe zestawienie zawiera dane cyfrowe dotyczące importu poszczególnych produktów[1]).

Poza obniżką przywozu nafty zmniejszył się jeszcze import benzyny, ten ostatni dlatego, że Niemcy produkują już pewną ilość zastępczych środków pędnych, a prócz tego, zbudowane w ostatnich latach, rafinerie krajowe dostarczają obecnie tyle benzyny, że razem wystarcza to w wyższym niż poprzednio stopniu na pokrycie zwiększonego ostatnio zapotrzebowania. Także wzrost produkcji benzolu i innych zastępczych środków pędnych w bardzo dużym stopniu wpłynął na zmniejszenie przywozu benzyny.

W przeciwieństwie do nafty i benzyny — wzrósł import oleju gazowego, oleju palnego i olejów smarowych. Faktyczne zapotrzebowanie na te produkty jest większe niżby można było sądzić na podstawie ich importu. Ropa bowiem i pozostałości, sprowadzane do Niemiec, po przeróbce w krajowych rafineriach, dostarczaja jeszcze bardzo poważnych ilości tych produktów.

Rozmiar dzisiejszego importu naftowego do Niemiec dowodzi, że wbrew oświadczeniom miejscowych kompetentnych czynników, uniezależnienie się od zagranicy w zakresie produktów naftowych, natrafia jednak na poważne trudności. Gdyby nawet rafinerie niemieckie mogły wyprodukować kilkakrotnie większa ilość derywatów, to i w tym wypadku nie wystarczało by to na pokrycie dzisiejszego zapotrzebowania na oleje smarowe i oleje ciężkie, nie mówiac już o ewentualnych przyszłych, wzmożonych potrzebach. Ilość tych produktów wytwarzanych w Niemczech w sposób sztuczny — jest minimalna i obejmuje jedynie niższe gatunki, podczas gdy wyższe otrzymuje się z ropy naftowej.

Na odbytej przed niedawnym czasem we Wrocławiu konferencji górniczej gen. Buechs twierdził, że obniżenie importu benzyny wpłynęło na zmniejszenie wartości pieniężnej całego przy-

---

1)

	Styczeń — sierpień 1937 (ton)	Styczeń — sierpień 1936 (ton)	Różnica w %	Wartość importu Styczeń — sierpień 1937 (miliony RM.)	Wartość importu Styczeń — sierpień 1936 (miliony RM.)	Różnica w %
Ropa	554.811	376.763	+ 47,4	18,9	9,9	+ 90,9
Benzyna	779.011	1,021.795	— 23,8	63,6	67,9	— 6,3
Nafta	37.541	41.270	— 9,0	1,6	1,7	— 5,9
Smary	301.515	277.079	+ 8,8	26,9	21,6	+ 24,5
Olej gazowy	852.573	779.171	+ 9,5	35.2	26,9	+ 30,9
Olej palny	316.940	225.783	+ 40,3	8,5	4,3	+ 97,7
Pozostałości	321.781	280.823	+ 14,5	9,4	6,1	+ 54,1
Razem	3,164.172	3,002.684	+ 5,4	164,1	138,4	+ 18,6

wozu. W rzeczywistości jednak sprawa przedstawia się nieco inaczej. Pod względem ilościowym import w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy br. był o 5,4%, a pod względem wartości — o 18,6% większy niż w tym samym czasie w roku 1936. Bo chociaż ograniczono przywóz droższych produktów naftowych, to jednak, skutkiem w ogóle wysokich cen na rynkach światowych, nie zmniejszyła się z tego powodu wartość importu niemieckiego.

Dla Rzeszy Niemieckiej spadek importu benzyny ma tę dobrą stronę, że potrzeba mniej dewiz na zapłacenie całego przywozu. Ujemnym zaś następstwem było zmniejszenie się z tego powodu wpływów ze stawek celnych o 65,790.000 RM. Tak więc przedstawiają się w ogólnym zarysie rezultaty niemieckiej autarchicznej polityki naftowej.

Kwestia zaopatrywania w produkty naftowe stron walczących na Dalekim Wschodzie

„Tägliche Berichte" w nr 167 z dn. 1. IX. br. pisze: Zasadnicze zagadnienie zaopatrywania w produkty naftowe obu stron walczących na Dalekim Wschodzie, nabiera obecnie specjalnego znaczenia.

Japonia posiada swój własny przemysł naftowy, który w roku 1934 dostarczył jej około 240.000 ton produktów pochodzenia krajowego. W tym samym roku na pokrycie całkowitego japońskiego zapotrzebowania sprowadzono z zagranicy 770.000 ton benzyny, 180.000 ton lekkich olejów, 175.000 ton oleju gazowego, 275.000 ton olejów smarowych, oraz 1,250.000 ton oleju opałowego. W roku 1935 japońskie wydobycie wyniosło 287.000 ton, a do tego należy dodać jeszcze 200.000 ton wydobycia z japońskiej koncesji na Sachalinie. Łącznie więc dysponowała Japonia w roku 1935 produkcją naftową w wysokości blisko 500.000 ton i 30.000 — 40.000 ton benzolu. Poza tym musiała jeszcze Japonia sprowadzić z zagranicy znaczne ilości produktów naftowych.

Chiny natomiast nie dysponują u siebie prawie żadną produkcją. W roku 1935 sprowadziły 115.000 ton benzyny, 315.000 ton olejów lekkich, 36.000 ton olejów smarowych, oraz 397.000 ton oleju gazowego i opałowego. Razem więc import naftowy chiński wyniósł w roku 1935 — 863.000 ton. Głównymi dostawcami na chińskie rynki naftowe były przede wszystkim Indie Holenderskie i Stany Zjednoczone A. P., a w mniejszym stopniu także Japonia i Z. S. S. R.

Sytuacja Japonii wymaga, aby 1,500.000 ton olejów mineralnych, tj. połowa rocznego zapotrzebowania, znajdowała się w magazynach towarzystw importowych jako zapas. Gdyby więc wobec Japonii zastosowano embargo na produkty naftowe, odczułaby je ona dopiero po dłuższym czasie. Japonia posiada u siebie 18 wielkich rafineryj, o dziennej zdolności przetwórczej 3.000 — 5.000 baryłek każda. W Chinach nie ma obecnie żadnego większego zakładu przetwórczego.

WIADOMOŚCI PRAWNE

Prowadzenie inwentarza. W wyroku z dnia 5. III. 1937 r. L. Rej. 9146/33 Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że ogólnikowo prowadzony inwentarz przedsiębiorstwa (konkretnie chodzi o przedsiębiorstwo tartaku i handlu drzewem), nie pozwalający na sprawdzenie szacunku remanentów, uzasadnia odrzucenie ksiąg handlowych jako dowodu na wysokość dochodu osiągniętego przez przedsiębiorstwo.

Ponadto w wyroku z dnia 13. XI. 1936 r., L. Rej. 7299/34 N. T. A. wyraził pogląd, że nie ujawnienie w inwentarzu wszystkich składników majątku przedsiębiorstwa uzasadnia uznanie ksiąg handlowych prowadzonych dla danego przedsiębiorstwa, za nieprawidłowe. Pogląd ten znajduje swe uzasadnienie w przepisach kodeksu handlowego. Art. 54 kodeksu handlowego bowiem postanawia, że księgowość powinna być prowadzona według zasad prawidłowej rachunkowości kupieckiej i powinna ujawniać stan majątku i interesów handlowych firmy, a art. 57 postanawia, że na koniec każdego roku sporządza się inwentarz i bilans. (G. S. I. Nr 67 — 24. IX. 1937).

Wyłączenie z obrotu. W myśl przepisu art. 5 ust. 3 ustawy o państwowym podatku przemysłowym (Dz. U. R. P. z 1936 r. Nr 46 poz. 339) nie dolicza się do obrotu przedsiębiorstw przemysłowych wszelkich podatków konsumcyjnych, pobieranych od towarów produkowanych przez te przedsiębiorstwa oraz wszelkich innych podatków, które mogą obciążyć obrót.

W wyroku z dnia 27. IX. 1937 r., L. Rej. 1262/37 Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że opłaty na Fundusz Pracy pobierane na zasadzie ustawy z dnia 16. III. 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 22, poz. 165) stanowią koszty handlowe cukrowni a zatem nie podpadają pod pojęcie „wszelkich innych podatków", w rozumieniu art. 5 ust. 3 ustawy o państw. podatku przemysłowym. Jak więc wynika z powyższego orzeczenia, opłaty uiszczane na Fundusz Pracy nie podlegają potrąceniu z obrotu podlegającego opodatkowaniu.

Powyższa teza z wyroku N. T. A. może mieć zastosowanie do wszystkich przedsiębiorstw uiszczających opłaty na rzecz Funduszu Pracy). (G. S. I. Nr 75 — 29. X. 1937).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Uroczystość wręczenia robotnikom naftowym dyplomów honorowych za długoletnią pracę. Minister Przemysłu i Handlu nadał wielu pracownikom naftowym dyplomy honorowe ze srebrnymi żetonami za długoletnią pracę w przemyśle naftowym. Wręczenie tych dyplomów odbyło się w sposób uroczysty we Lwowie w dniu Św. Barbary 4 grudnia br. Aktu wręczenia dokonał w imieniu Ministra Przemysłu i Handlu Naczelnik Wydziału Nafty Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. inż. Henryk Salomon de Friedberg. Oprócz p. Naczelnika Friedberga w uroczystości tej wzięli udział ze strony władz państwowych: inż. Kwolek z Wydziału Przemysłowego lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego, jako przedstawiciel Wojewody lwowskiego, Prezes Wyższego Urzędu Górniczego we Lwowie inż. J. Mokry i Wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego we Lwowie p. inż. dr A. Markiewicz, ze strony organizacyj naftowych: Dyr. Dr S. Schaetzel i Dr T. Mikucki, jako przedstawiciele Krajowego Towarzystwa Naftowego, oraz Józef Szlemiński, jako dyrektor Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, oraz ze strony następujących firm naftowych: ,,Galicja'' — Dyr. inż. Łodziński i inż. Marcinkiewicz, ,,Małopolska'' — Dyr. inż. J. Gajl i Sekr. Schindler, ,,Nafta'' — Dyr. inż. Borowicz, kopalnia ,,Zawisza'' — Fr. Rziha, ,,Słoboda Rungurska'' K. Vincenz.

Uroczystość wręczenia dyplomów rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Marii Magdaleny. Po nabożeństwie nastąpiło oprowadzenie odznaczonych pracowników po mieście i zwiedzenie przez nich niektórych zabytków Lwowa. O godz. 12.30 zebrali się wszyscy w sali Instytutu Technologicznego Izby Przemysłowo-Handlowej, gdzie odbyło się już wręczenie dyplomów.

Krótkie przemówienie powitalne wygłosił Prezes Wyższego Urzędu Górniczego we Lwowie p. inż. Mokry. Po nim zabrał głos p. Naczelnik Friedberg i w słowach nabrzmiałych serdecznością, zwróconych do odznaczonych robotników, wskazał naprzód na czysto specyficzne właściwości górnictwa jako zawodu i przywrócił na pamięć jego tradycje, wyróżniające i odróżniające ten zawód wybitnie od innych. Podniósł następnie wartość i znaczenie długoletniej pracy odznaczonych robotników nie tylko dla przemysłu naftowego jako takiego, ale również dla kraju i siły obronnej Państwa. Zakończył wnosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Przemawiał z kolei, imieniem przemysłu naftowego, p. Dyr. S. Schaetzel. W skróceniu przedstawił historię rozwoju polskiego przemysłu naftowego oraz wskazał w zakończeniu na dobre stosunki między przemysłowcami a robotnikami.

Po tych przemówieniach, wręczył p. Naczelnik Friedberg osobiście wszystkim odznaczonym dyplomy honorowe, winszując każdemu z nich oddzielnie odznaczenia i życząc im długich jeszcze lat życia.

Po wręczeniu dyplomów zabrał głos jeden z robotników i w imieniu wszystkich odznaczonych zwrócił się do p. Naczelnika Friedberga z prośbą o wyrażenie Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu podziękowania za dowody uznania w postaci nadania dyplomów honorowych. Podziękował zarazem zarówno przedstawicielom władz państwowych, jak i przemysłu naftowego, za zgotowane przyjęcie i udział w uroczystości.

Uroczystość zakończyła się wspólnym śniadaniem.

Dyplomy honorowe z żetonami otrzymali:

Andrzej Raróg, wiertacz, pracuje 51 lat, obecnie w kopalni Lantnera w Słobodzie Rungurskiej,

Józef Kormanek, dozorca ruchu wiertniczego — 50 lat, obecnie w kopalni ,,Jakub'' w Lipinkach,

Wojciech Przybylski, cieśla i monter — 47 lat, obecnie w kopalni ,,Rella - Mella'' w Borysławiu,

Franciszek Haluch, kowal — 47 lat, obecnie w kopalni ,,Magdalena'' w Gorlicach,

Jan Miarecki, wiertacz — 47 lat, obecnie w kopalni ,,Magdalena'' w Gorlicach,

Jan Schön, monter — 46 lat, obecnie w firmie ,,Galicja'' w Borysławiu,

Józef Boczoń, wiertacz — 45 lat, obecnie w kopalni ,,Magdalena'' w Gorlicach,

Jan Hoszowski, kowal — 43 lat, obecnie w firmie ,,Pollon'' w Borysławiu,

Józef Ludwin, syn Jędrzeja, dozorca ruchu wiertniczego — 42 lat, obecnie w kopalni ,,Zawisza'' Franciszka Rzihy w Ropicy Polskiej,

Franciszek Kaczor, dozorca ruchu wiertniczego — 41 lat, obecnie w kopalni ,,Młynki'' w Brzozowie,

Józef Ludwin, syn Macieja, wiertacz — 41 lat, obecnie w kopalni ,,Kinga'' w Krygu,

Franciszek Janik, wiertacz — 39 lat, obecnie w kopalni ,,Fellnerówka'' w Męcinie Wielkiej,

Tomasz Głód, majster kowalski — 38 lat, obecnie w kopalni ,,Rozana'' w Ropiance,

Jan Wierdak, wiertacz — 37 lat, obecnie w firmie ,,Małopolska'' w Borysławiu,

Florian Adamczyk, wiertacz — 37 lat, obecnie w kopalni ,,Polmin'' w Turzempolu,

Andrzej Kociuba, dozorca ruchu wiertniczego — 37 lat, obecnie w kopalni ,,Młynki'' w Brzozowie,

Piotr Przybycień, dozorca ruchu wiertniczego — 37 lat, obecnie w kopalni ,,Zawisza'' w Ropicy Polskiej,

Julian Pekal-Pekałowski, kowal — 36 lat, obecnie w firmie ,,Pollon'' w Lipiu,

Jakub Kosiba, wiertacz — 36 lat, obecnie w firmie ,,Pollon'' w Borysławiu,

Piotr Boczoń, wiertacz — 36 lat, obecnie w kopalni ,,Kinga" w Krygu,

Andrzej Śwież, wiertacz — 36 lat, obecnie w kopalni ,,Kinga" w Krygu,

Benedykt Cichoń, dozorca ruchu wiertniczego — 36 lat, obecnie w kopalni ,,Humniska" w Brzozowie,

Jakub Żurak, wiertacz — 35 lat, obecnie w firmie ,,Polmin" w Daszawie,

Marian Wolański, elektromonter — 35 lat, obecnie w firmie ,,Urycka Spółka" w Uryczu,

Ludwik Komurek, monter rurociągowy — 35 lat, obecnie w firmie ,,Gazolina" w Borysławiu,

Józef Przychliński, starszy zwarycz — 35 lat, obecnie ,,Żupa Solna" w Drohobyczu,

Karol Jopek, dozorca ruchu wiertniczego — 35 lat, obecnie w kopalni ,,Zawisza" w Ropicy Polskiej,

Antoni Łuczka, palacz — 35 lat, obecnie ,,Żupa Solna" w Bolechowie,

Jan Samborowski, dozorca ruchu wiertniczego — 34 lat, obecnie w kopalni ,,Młynki" w Brzozowie,

Ludwik Wołoszczak, rymarz i lakiernik — 33 lat, obecnie w firmie ,,Galicja" w Drohobyczu,

Karol Dubis, starszy zwarycz — 33 lat, obecnie ,,Żupa Solna" w Bolechowie,

Tomasz Lis, wiertacz — 32 lat, obecnie w firmie ,,Polmin" w Daszawie,

Tomasz Szydło, wiertacz — 31 lat, obecnie w firmie ,,Małopolska" w Borysławiu,

Józef Mrzygłód, majster destyl. — 31 lat, obecnie w rafinerii ,,Nafta" w Drohobyczu,

Józef Mucha, motorowy i monter mechanik — 31 lat, obecnie w firmie ,,Słoboda Rungurska" w Słobodzie Rungurskiej,

Stanisław Korpak, spawacz — 30 lat, obecnie w firmie ,,Galicja" w Drohobyczu,

Jakub Haluch, wiertacz — 30 lat, obecnie w firmie ,,Gazolina" w Borysławiu,

Jan Katryniak, palacz — 30 lat, obecnie w kopalni ,,Pollon-Równe" w Równym,

Stanisław Strukowski, ślusarz — 29 lat, obecnie w firmie ,,Galicja" w Borysławiu,

Władysław Jasiński, destylator — 29 lat, obecnie w rafinerii ,,Nafta" w Drohobyczu,

Stanisław Rojek, destylator — 29 lat, obecnie w rafinerii ,,Nafta" w Drohobyczu,

Tadeusz Ginda, destylator — 29 lat, obecnie w firmie ,,Gazolina" w Borysławiu,

Kazimierz Janik, dozorca ruchu wiertniczego — 29 lat, obecnie w kopalni ,,Magdalena" w Gorlicach,

Michał Maksymiak, rafinat nafty — 28 lat, obecnie w firmie ,,Polmin" w Drohobyczu,

Władysław Skowroński, ślusarz maszynowy — 28 lat, obecnie w firmie ,,Polmin" w Drohobyczu,

Władysław Konieczny, palacz-kotlarz — 28 lat, obecnie w kopalni ,,Polmin" w Turzempolu,

Wiktor Jędziorowski, ślusarz — 28 lat, obecnie ,,Żupa Solna" w Bolechowie,

Józef Furdzyn, slusarz kotłowy — 27 lat, obecnie w firmie ,,Polmin" w Drohobyczu,

Wiktor Widziszewski, wiertacz — 27 lat, obecnie w kopalni ,,Pollon" w Targowiskach,

Józef Łoziński, dozorca warzelni — 26 lat, obecnie ,,Żupa Solna" w Dolinie.

Zatwierdzanie projektów budowy zakładów gazu ziemnego i urządzeń gazowych. Dowiadujemy się, iż wobec tego, że wszelka działalność przemysłowa z mocy ustawy z dn. 2. V. 1919 r. o wyłącznym upoważnieniu Państwa do zakładania rurociągów służących do prowadzenia gazów ziemnych, regulowania produkcji i zużytkowania ich, nie podpada na mocy art. 2 pkt. 3 Prawa Przemysłowego, pod przepisy tego prawa, Minister Przemysłu i Handlu, okólnikiem z grudnia 1937 r. przekazał władzom górniczym, ściśle wyższym urzędom górniczym, wszystkie czynności z zakresu zatwierdzania projektów budowy zakładów gazu ziemnego i urządzeń gazowych.

W przypadku, gdy zakład gazu ziemnego lub jego odgałęzienia przechodzą przez terytorium nie jednego tylko urzędu górniczego, wtedy o właściwości terytorialnej danego urzędu decyduje to miejsce, skąd zakład pobiera gaz ziemny.

Prawo naftowe. P. J. Szlemiński wyjaśnia, że w artykule stanął na stanowisku, iż pole ochronne powinno mieć kształt kwadratu. Jednakowoż było by to w zasadzie bardzo trudne. Można by zgodzić się na inny sposób, byle taki, który by zapobiegał niemożliwym długościom. Z pewnych kół wyszła myśl, ażeby długość pola ochronnego pozostawała w parokrotnym stosunku do szerokości.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE I GOSPODARCZE

Sytuacja rynkowa w październiku 1937 r.

W październiku br., podobnie jak we wrześniu br. — nastąpił dalszy wzrost zapotrzebowania rynkowego głównie pod wpływem zwiększonych sezonowych wysyłek nafty świetlnej i parafiny. Natomiast w sprzedaży innych produktów, zanotować należy osłabienie w stosunku do miesiąca poprzedniego. Mimo zwiększonego w niektórych wypadkach spożycia produktów

naftowych w stosunku do roku poprzedniego, straty na ostatniej obniżce cen benzyny i nafty jeszcze się przemysłowi naftowemu nie zwróciły i do tego jest jeszcze dosyć daleko, zwłaszcza dlatego, że w porównaniu z innymi przetworami, spożycie nafty i benzyny jest jednak wciąż jeszcze za małe. Trwająca w ciągu ostatnich paru miesięcy zwyżka ceny ropy, z początkiem miesiąca sprawozdawczego, załamała się wskutek świadomej akcji zniżkowej przemysłu rafineryjnego. Jednakowoż akcja ta okazała się nietrwałą i pod koniec miesiąca cena ropy podniosła się na nowo, chociaż już nie w tym stopniu co przedtem.

W październiku br. wysłano na rynek krajowy wszystkich produktów razem więcej o 1.673 t, tj. o 4,6% niż w miesiącu poprzednim, a o 3.233 t, tj. o 9,3% niż w październiku 1936 r. W pierwszych 10 tegorocznych miesiącach wysyłka na sprzedaż w kraju wszystkich produktów razem powiększyła się o 38.432 t, tj. o 14,5% w stosunku do ub. r., a w porównaniu z tym samym okresem 1931 r. — o 21.527 t, tj. o 7,6%.

B e n z y n y wysłano w październiku br. na pokrycie krajowego zapotrzebowania mniej o 1.011 t, tj. o 12,2% niż w poprzednim miesiącu, a więcej natomiast o 649 t, tj. o 9,9% niż w październiku 1936 r. W ciągu pierwszych tegorocznych 10 miesięcy wysłano w porównaniu z tym samym okresem ub. r. więcej o 13.793 t, tj. o 25,7%, mniej jednak niż w roku 1931 — o 3.264 t, tj. o 4,6%. Chociaż spadek spożycia benzyny w październiku jest zjawiskiem czysto sezonowym, a więc zupełnie naturalnym, to jednak są pewne powody do niepokoju, o ile chodzi o dalszy rozwój jej spożycia w kraju. Osłabł mianowicie w tym miesiącu poważnie ruch motoryzacyjny. Podczas gdy jeszcze w miesiącu poprzednim zanotowano u nas przyrost ogólnej liczby pojazdów mechanicznych, to już w październiku br. ich stan liczebny obniżył się o 476 sztuk — do 44.722 jednostek. Co się zaś tyczy samego spożycia benzyny, to wobec znacznej stosunkowo koniunkturalnej zwyżki zapotrzebowania, zwiększone spożycie krajowe utrzyma się przypuszczalnie do końca roku, bez poważniejszych odchyleń, mimo martwego sezonu samochodowego.

N a f t y ś w i e t l n e j wysłano w październiku br. na rynek krajowy więcej o 2.909 t, tj. o 22,8% niż w poprzednim miesiącu, a o 525 t, tj. o 3,4% niż w październiku ub. r. W ciągu pierwszych 10 tegorocznych miesięcy wysłano więcej o 4.306 t, tj. o 4,5% niż w tym samym okresie ub. r., ale mniej o 3.098 t, tj. o 3,3% niż w analogicznym okresie 1931 r. O ile sezonowy wzrost spożycia krajowego jest nawet bardzo znaczny, to jednak koniunkturalnie nie jest zbytnio zadawalający, gdyż w porównaniu z analogicznym okresem ub. r. spożycie nafty świetlnej podniosło się w stopniu znacznie mniejszym niż innych przetworów.

O l e j u g a z o w e g o wysłano na rynek krajowy w październiku br. mniej o 91 t, tj. o 1,3% niż w poprzednim miesiącu, a więcej o 1.598 t, tj. o 30,9% niż w październiku 1936 r. W ciągu pierwszych 10 tegorocznych miesięcy wysłano więcej o 11.106 t, tj. o 23,2% niż w tym samym okresie ub. r., a o 10.082 t, tj. o 20,7% niż w analogicznym okresie 1931 r. Zbyt tego produktu wprawdzie osłabł w stosunku do poprzedniego miesiąca, lecz koniunkturalnie zwiększył się bardzo znacznie.

O l e j ó w s m a r o w y c h wysłano na sprzedaż w kraju w październiku br. mniej o 155 t, tj. o 3,5% niż w poprzednim miesiącu, a o 525 t, tj. o 12,6% niż w październiku 1936 r. W ciągu tegorocznych pierwszych 10 miesięcy wysłano więcej o 4.897 t, tj. o 14,1% niż w tym samym czasie roku 1936, a o 4.960 t, tj. o 14,3% niż w analogicznym okresie 1931 r. Tak wygląda zbyt olejów smarowych w świetle danych statystycznych Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Wedle natomiast danych cyfrowych Polskiego Eksportu Naftowego, który prowadzi osobną ewidencję olejów smarowych o c. g. powyżej 0.890, używanych do właściwych celów smarowych, sprzedaż ta przedstawia się następująco: Olejów smarowych o c. g. powyżej 0.890 wysłano na sprzedaż we wrześniu br. 3.750 t, a w październiku br. — 3.623 t, mniej więc o 127 t, czyli o 3,4%. Ponieważ w październiku ub. r. wysłano ich 3.276 t, zatem w stosunku do ub. r. tegoroczne październikowe wysyłki wzrosły o 347 t, czyli o 10,5%. W ciągu pierwszych 10 miesięcy br. zbyt krajowy wyniósł o 2.794 t, tj. o 10,1% więcej niż w tych samych miesiącach w roku 1936. Mimo lekkiego spadku spożycia krajowego w październiku br. w stosunku do września br., stwierdzić trzeba stałą koniunkturalną poprawę w sprzedaży olejów smarowych o c. g. powyżej 0.890.

P a r a f i n y wysłano w październiku br. na rynek krajowy więcej o 198 t, tj. o 20,5% niż w poprzednim miesiącu, a o 10 t, tj. o 0,8% niż w październiku ub. r. W ciągu pierwszych tegorocznych 10 miesięcy wysłano mniej o 107 t, tj. o 1,4% niż w tym samym okresie ub. r. a o 835 t, tj. o 12,6% niż w analogicznym okresie roku 1931. Spożycie parafiny po zastoju w drugim kwartale br. — w ostatnich dwu miesiącach znacznie się poprawiło. Jednakowoż koniunkturalnie tegoroczny zbyt w ciągu pierwszych 10 miesięcy przedstawia się gorzej niż w ub. r.

Wysyłki a s f a l t u zmniejszyły się wskutek sezonowego spadku spożycia w miesiącu sprawozdawczym w stosunku do miesiąca poprzedniego. Koniukturalnie wprawdzie zbyt asfaltu w ciągu pierwszych tegorocznych 10 miesięcy wzrósł w stosunku do pierwszych zeszłorocznych 10 miesięcy — o 18%, jednakowoż mimo to w ostatecznym rezultacie sprzedaż tego produktu nie przedstawia się jeszcze zadowalająco. Przyczyna tego leży w zastoju w budowie dróg bitumicznych.

Z a p a s y z końcem października br. zmniejszyły się w stosunku do września o 7.816 t, tj. o 4,8%. Najbardziej obniżyły się zapasy nafty świetlnej, przede wszystkim pod wpływem znacznie zwiększonego sezonowego zapotrzebowania. Tak samo, zarówno wskutek wzrostu spożycia krajowego, jak i znacznego stosunkowo eksportu,

spadły zapasy parafiny. Na zmniejszenie się innych zapasów produktowych wpłynęła umiarkowana wytwórczość.

Wywóz za granicę zmniejszył się w październiku br. w stosunku do poprzedniego miesiąca o 780 t, tj. o 7,7%, w stosunku zaś do października ub. r. — o 37%. Jest to spadek znaczny. Do minimum zeszedł wywóz nafty świetlnej. Zmniejszył się również wywóz benzyny. Podniósł się natomiast wywóz parafiny w stosunku do października ub. r., chociaż w stosunku do września br. nieco się obniżył.

W październiku br. wywieziono do Czechosłowacji: benzyny — 2.906 t, olejów smarowych — 116 t, parafiny — 90 t, nafty — 40 t, asfaltu — 15 t, razem — 3.167 t; tranzytem przez Gdańsk: olejów smarowych — 602 t, parafiny — 577 t, benzyny — 375 t, nafty — 125 t, asfaltu — 49 t, oleju gazowego i olejów opałowych na cele bunkrowe — 1.144 t, razem — 2.872 t; do Gdyni: olejów smarowych — 480 t, oleju gazowego i oleju opałowego na cele bunkrowe — 336 t, benzyny — 44 t, nafty 15 t, parafiny — 10 t, razem 885 t; do Austrii: oleju gazowego — 405 t; parafiny — 141 t, benzyny — 103 t, nafty — 54 t, olejów smarowych — 31 t, razem — 734 t; do Niemiec: oleju gazowego — 75 t, asfaltu — 49 t, nafty — 45 t, parafiny — 35 t, olejów smarowych — 31 t, benzyny — 24 t, razem — 259 t. Poza tym wywieziono parafiny: do Włoch — 372 t, do Jugosławii — 242 t, do Węgier — 105 t, do Grecji — 15 t.

Z październikowych wysyłek przypada na kraj — 80,3%, na eksport — 19,7%.

W miesiącu sprawozdawczym ceny amerykańskie pozostały nadal na wysokim poziomie. Wraz z nastaniem początku sezonu jesienno-zimowego zaczęło słabnąć spożycie benzyny, lecz za to począł się zwiększać zbyt olejów opałowych i nafty świetlnej. O ile sezonowy spadek zapotrzebowania na benzynę wpłynął na zwyżkę jej zapasów, o tyle znów większy popyt na oleje opałowe i naftę wywołał tendencje zwyżkowe w cenach tych produktów.

Rumuński przemysł naftowy nie wyzyskał natomiast w tak wysokim stopniu jak amerykański — dodatnich stron dobrej koniunktury ogólno-światowej. Złożyły się na to przyczyny czysto lokalne, a mianowicie są to głównie skutki rumuńskiej polityki dewizowej i handlowej.

Brak umów handlowych z krajami Europy Środkowej doprowadził w rezultacie do ograniczenia wywozu. W tych warunkach ceny rumuńskie, mimo spadku wydobycia surowcowego, utrzymywały się na poziomie stosunkowo niskim. Wobec jednakowoż większych sprzedaży olejów opałowych i nafty świetlnej, która gatunkowo przewyższa amerykańską — ceny tych produktów nieco się poprawiły.

Nie mając większych zapasów na wywóz, nie mógł oczywiście polski przemysł naftowy wyzyskać w większym stopniu światowej koniunktury naftowej. Przeznaczone na eksport zapasy benzyny musiały być przeważnie zarezerwowane na wywiązanie się ze zobowiązań umownych wobec rafinerii czeskich. Ponieważ dostawy do tych rafinerii opierają się na cenach rumuńskich, przeto rzecz jasna, wszelkie wahania w tych cenach odbijały się i na naszych notowaniach. Na ogół jednak ceny polskie utrzymały się na poziomie niezmienionym, z wyjątkiem nafty, która nieco zwyżkowała.

Notowania orientacyjne polskich cen eksportowych z końcem października br. loko granica za 100 kg w dolarach złotych (parafina w dolarach papierowych) — przedstawiały się następująco:

Benzyna 720/30 rektyf.	1.90
,, 720/30 surowa	1.75
,, 741/50	1.67
,, lakowa	1.70
Nafta destylowana	1.51
Olej gazowy	1.75
,, wrzecion.-rafin.	1.05
,, maszyn.-rafin. 3 — 4/50	1.15
,, ,, ,, 4 — 5/50	1.25
,, ,, ,, 6 — 7/50	1.55
Parafina tafl. 50/52 cif.	10.25
Asfalt borysł. luzem	0.75
,, bezparafin. luzem	1.30
,, borysł. w bębnach	0.95
Koks z 1 — 2% zawart. popiołu	1.10
Koks z 2 — 4% zawart. popiołu	0.70

Polski przemysł naftowy w październiku 1937 r.

I. Kopalnictwo.

Produkcja ropy naftowej. Październik br. był pod względem wydobycia ropnego lepszy od września br. Wydobyto w tym miesiącu o 1.672 t więcej niż w miesiącu poprzednim. Również w stosunku do października ub. r., wydobycie w dotyczącym tegorocznym miesiącu było większe o 135 t. Sytuacja w odnośnym miesiącu sprawozdawczym przedstawiała się następująco:

Okręg	Wydobycie	Zużycie na opał	Manko tłoczniowe i zanieczyszczenie	Zapasy na kopalniach i tow. mag. w końcu miesiąca
	t	o	n	
Jasło	**10.588**	**9**	**147**	**4.318**
W porówn. z IX. 37 r.	+ 769	— 2	— 5	+ 37
,, z X. 36 r.	+ 1.038	— 1	+ 31	+ 1.083
Drohobycz				
Rej. Borysławski[1]**)**	**21.841**	**2**	**1.286**	
W porówn. z IX. 37 r.	+ 589	+ 1	+ 99	
,, z X. 36 r.	— 422	— 14	— 70	
Inne miejscowości	**6.603**	**4**	**177**	

[1]) Bez Mraźnicy II.

W porówn. z IX. 37 r.	+ 268	— 4	— 6	
„ z X. 36 r.	— 221	+ 3	— 4	
Razem okr. Drohobycz	**28.444**	**6**	**1.463**	**13.214**
W porówn. z IX. 37 r.	+ 857	— 3	+ 93	— 652
„ z X. 36 r.	— 643	— 12	— 74	+ 2.766
Stanisławów	**3.950**	**47**	**22**	**1.519**
W porówn. z IX. 37 r.	+ 46	— 2	— 2	+ 345
„ z X. 36 r.	— 260	+ 16	— 2	— 891
Razem	**42.982**	**62**	**1.632**	**19.051**
W porówn. z IX. 37 r.	+ 1.672	— 7	+ 86	— 270
„ z X. 36 r.	+ 135	+ 3	— 46	+ 2.958

Przeciętne dzienne wydobycie ropy wynosiło zatem w październiku br. 1.386 t, tj. o 9 t więcej, aniżeli we wrześniu br. i o 4 t więcej niż w październiku ub. r.

Przeciętna dzienna produkcja wynosiła w poszczególnych okręgach górniczych:

	ton
Okręg Jasielski	341.5
„ Drohobycki (z rej. Borysławskim)	917.4
Rejon Borysławski (z Mraźnicą II)	704.5
Okręg Stanisławowski	127.4

Przeciętna dzienna produkcja ropy jednego otworu była następująca:

	kg
Rejon Borysławski	1.190
Wszystkie pozostałe miejscowości	244
Wszystkie okręgi razem	409

Ropa oddana do towarzystw transportowo-magazynowych i wyekspediowana. W miesiącu sprawozdawczym oddano i wyekspediowano z kopalń w poszczególnych okręgach górniczych, następujące ilości:

O k r ę g		ton
Jasło		**10.032**
W porównaniu z IX. 37 r.	+	670
„ z X. 36 r.	+	826
Drohobycz		
Rej. Borysławski[1])		**20.187**
W porównaniu z IX. 37 r.	+	299
„ z X. 36 r.	—	737
Inne miejscowości		**6.164**
W porównaniu z IX. 37 r.	—	393
„ z X. 36 r.	—	745
Razem okr. Drohobycz		**26.351**
W porównaniu z IX. 37 r.	—	94
„ z X. 36 r.	—	1.483
Stanisławów		**3.537**
W porównaniu z IX. 37 r.	—	125
„ z X. 36 r.	—	921
Razem		**39.920**
W porównaniu z IX. 37 r.	+	451
„ z X. 36 r.	—	1.578

Nowe wiercenia. W październiku br. uruchomiono nowych wierceń: w okręgu jasielskim, 22 — w okręgu drohobyckim, 8 — w okręgu stanisławowskim, 11.

Stan otworów świdrowych był w tym czasie w poszczególnych okręgach górniczych następujący:

Treść	Okręg Drohobycki: Rejon borysławski	Inne miejscowości	Razem
Samopłynące	—	—	—
W tłokowaniu	284	—	284
W pompowaniu	76	971	1.047
W łyżkowaniu	224	7	231
Wyłącznie gazowe	125	25	150
Razem w eksploatacji	709	1.003	1.712
W wierceniu	9	29	38
W wierceniu i eksploatacji	6	9	15
W instrumentacji i rekonstrukcji	40	20	60
Razem czynnych	764	1.061	1.825
W montowaniu	4	2	6
Zmontowane a nieuruchomione	4	1	5
Czasowo nieczynne	252	317	569
W likwidacji	2	—	2
Razem	1.026	1.381	2.407

Treść	Okręg: Drohobycz	Jasło	Stanisławów	Razem
Samopłynące	—	13	10	23
W tłokowaniu	284	32	8	324
W pompowaniu	1.047	1.181	217	2.445
W łyżkowaniu	231	126	167	524
W smoczkowaniu	—	4	—	4
Wyłącznie gazowe	150	45	13	208
Razem w eksploatacji	1.712	1.401	415	3.528
W wierceniu	38	66	23	127
W wierceniu i eksploatacji	15	34	16	65
W instrumentacji i rekonstrukcji	60	5	8	73
Razem czynnych	1.825	1.506	462	3.793
W montowaniu	6	—	9	15
Zmontowane a nieuruchomione	5	—	3	8
Czasowo nieczynne	569	103	47	719
W likwidacji	2	5	8	15
Razem	2.407	1.614	529	4.550

Ruch wiertniczy. Odwiercono w październiku br. ogółem 13.531 m, czyli o 498 m mniej jak we wrześniu br. Z tego przypada na poszczególne miejscowości:

O k r ę g		metry
Jasło		7.725
Drohobycz		
Rej. Borysławski		823
Inne miejscowości		2.391
Razem okr. Drohobycz		3.214
Stanisławów		2.592
Razem		13.531
W porównaniu z tym samym m-cem ub. r.	+	3.208

[1]) Bez Mraźnicy II.

Stan zatrudnienia na kopalniach. W miesiącu sprawozdawczym zatrudnionych było na kopalniach robotników:

Okręg	
Jasło	3.629
Drohobycz	
Rej. Borysławski	3.553
Inne miejscowości	1.560
Razem okr. Drohobycz	5.113
Stanisławów	1.726
Razem	10.468

II. Przemysł gazowy.

Produkcja gazu ziemnego. Produkcja ta była w październiku br. następująca w poszczególnych okręgach:

Okręg	Produkcja	Zużycie własne na kopalni	Wypuszczono w powietrze i manko ruroc.	Odtłoczono
	w tysiącach m^3			
Jasło	12.649	2.749	260	9.640
Drohobycz				
Rej. Borysławski	10.617			
Daszawa	11.905			
Oleksice Nowe	4.429			
Chodowice	2.069			
Schodnica	632			
Inne miejscowości	222			
Razem okr. Drohobycz	29.874	7.017	75	22.782
Stanisławów	6.072	3.722	760	1.590
Razem	48.595	13.488	1.095	34.012
W porówn. z IX. 37 r.	+ 7.164	+ 688	+ 84	+6.392
„ z X. 36 r.	+ 2.867	+ 685	+ 122	+2.060

Przeciętna produkcja gazu ziemnego była następująca w poszczególnych okręgach i w całej Polsce:

Okręg	m^3/min.
Jasło	283,35
Drohobycz	669,22
Stanisławów	136,02

III. Przemysł rafineryjny.

Przeróbka ropy w rafineriach. Rafinerie przerobiły w październiku br. 41.818 t ropy naftowej, z czego wytworzono:

	1937 r. IX.	1937 r. X.	1936 r. X.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	7.159	7.856	7.210
Nafta	11.460	12.678	13.187
Olej gaz., opał. i oleje lekkie o c. g. do 0,890	8.064	8.158	9.107
Oleje smarowe	4.262	3.254	4.689
Parafina i świece	2.093	2.024	2.319
Ogólna wytwórczość	37.516	37.998	39.728

Spożycie krajowe. Wysyłka z rafineryj na rynek krajowy przedstawiała się następująco:

	1937 r. IX.	1937 r. X.	1936 r. X.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	8.226	7.215	6.566
Nafta	12.735	15.644	15.119
Olej gaz., opał. i oleje lekkie o c. g. do 0,890	6.849	6.758	6.016
Oleje smarowe	3.750	3.617	3.284
Parafina i świece	965	1.163	1.153
Wszystkich produktów razem	36.222	37.895	34.662

Eksport. Wysyłka z rafineryj z przeznaczeniem na eksport za granicę, była następująca:

	1937 r. IX.	1937 r. X.	1936 r. X.
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	3.486	3.452	4.798
Nafta	245	279	3.856
Olej gaz., opał. i oleje lekkie o c. g. do 0,890	2.227	1.939	1.754
Oleje smarowe	1.685	1.874	2.793
Parafina i świece	1.623	1.587	1.125
Wszystkich produktów razem	10.047	9.267	14.567

Zapasy w rafineriach. Zapasy produktów naftowych w rafineriach wynosiły:

	1937 r. 30. IX.	1937 r. 31. X.	1936 r. 31. X
	t	o	n
Benzyna łącznie z gazoliną	13.000	12.702	18.937
Nafta	30.713	27.448	29.612
Olej gaz., opał. i oleje lekkie o c. g. do 0,890	15.335	14.790	11.361
Oleje smarowe	47.596	45.305	55.119
Parafina i świece	3.830	3.094	5.034
Wszystkich produktów razem	161.471	153.657	172.136

Zapasy ropy w rafineriach. Zapasy te wynosiły w końcu października br. 19.616 t, czyli o 190 t więcej jak w końcu września br. i o 13.832 t mniej, aniżeli w końcu października ub. r.

Zatrudnienie w rafineriach. Rafinerie zatrudniały w październiku br. ogółem 3.260 robotników, z tej liczby przy pracach związanych bezpośrednio z ruchem zakładów — 3.197.

Rafinerie czynne. W październiku br. czynnych było 28 fabryk rafineryjnych.

IV. Przemysł gazolinowy.

Przeróbka gazu w gazoliniarniach. Przeróbka gazu ziemnego wynosiła: w październiku br. 21,679.695 m^3 (wrzesień br. 21,696.715 m^3, październik ub. r. 22,811.639 m^3).

Produkcja gazoliny. Z tej ilości gazu wyprodukowano gazoliny: w październiku br. 3.354 t, (wrzesień br. 3.214 t, październik ub. r. 3.252 t).

Ekspedycje. Wyekspediowano w odnośnym miesiącu:

	1937 r. IX.	1937 r. X.	1936 r. X.
	t	o	n
Na rynek krajowy	416	437	428
Do innej rafinerii	1.848	1.817	1.874
Na eksport	26	23	11

Zapasy w gazoliniarniach. Zapasy w fabrykach gazoliny wynosiły: w końcu października br. 591 t, (w końcu września br. 411 t, w końcu października ub. r. 305 t).

Fabryki gazoliny i stan zatrudnienia w nich. W październiku br. było w ruchu 28 fabryk, które zatrudniały 345 robotników.

Ceny ropy naftowej

Przeciętne ceny ropy za 1 cyst. á 10.000 kg f-my Vacuum Oil Co — listopad 1937 r.:

Bitków Pasieczna loco Dąbrowa	zł 1.922.—
Borysław, Kryg czarna, Strzelbice	„ 1.550.—
Humniska	„ 1.891.—
Jaszczew	„ 1.782.50
Kobylany	„ 1.674.—
Lipinki	„ 1.575.—
Majdan — Rosulna	„ 1.627.50
Potok	„ 2.015.—
Słoboda Rungurska	„ 1.619.75
Starawieś	„ 1.984.—

grudzień 1937 r.

Bitków — Pasieczna loko Dąbrowa	zł 1.984.—
Borysław, Kryg czarna, Strzelbice	„ 1.600.—
Humniska	„ 1.952.—
Jaszczew	„ 1.840.—
Klimkówka bezparafinowa	„ 1.813.50
Kosmacz	„ 1.728.—
Majdan — Rosulna	„ 1.680.—
Potok	„ 2.080.—
Słoboda Rungurska	„ 1.672.—
Starawieś	„ 2.048.—

Ceny ropy bruttowej za 1 cyst. á 10.000 kg — grudzień 1937 r.:

Białkówka—Winnica, Dobrucowa, Kryg zielona	zł 1.482.—
Bitków — Barbara (Segil), Roztoki, Starawieś jasna	„ 2.167.—
Bitków Franco — Polonaise	„ 1.571.—
Bitków Pasieczna loko Dąbrowa	„ 1.715.—
Bitków Standard — Nobel	„ 1.655.—
Bitków Stella — Zofia	„ 1.914.—
Borysław, Hołowiecko, Opaka, Orów, Popiele, Stańkowa, Tyrawa Solna	„ 1.555.—
Czarna ad Ustrzyki, Lipie	„ 1.400.—
Dolina	„ 1.754.—
Gorlice, Iwonicz, Jaszczew	„ 1.610.—
Grabownica—Humniska bezparafinowa	„ 2.020.—
Grabownica—Humniska parafinowa, Schodnica	„ 1.708.—
Harklowa	„ 1.410.—
Humniska — Brzozów	„ 1.876.—
Klęczany	„ 2.054.—
Klimkówka, Lubatówka, Wulka	„ 1.447.—
Kosmacz, Ropienka ad Dukla, Zagórz	„ 1.489.—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa	„ 1.375.—
Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Węglówka	„ 1.397.—
Kryg czarna	„ 1.272.—
Libusza	„ 1.421.—
Lipinki	„ 1.510.—
Łodyna	„ 1.461.—
Majdan — Rosulna	„ 1.540.—
Męcina Wielka, Męcinka, Pereprostyna	„ 1.601.—
Męcinka parafinowa	„ 1.519.—
Młynki Starawieś, Starawieś ciemna	„ 2.049.—
Mokre	„ 1.884.—
Mraźnica Wierzchnia	„ 1.522.—
Potok	„ 2.022.—
Rajskie	„ 1.493.—
Równe Rogi parafinowa	„ 1.292.—
Równe Rogi wolna od parafiny	„ 1.459.—
Rymanów	„ 1.395.—
Rypne, Szymbark	„ 1.528.—
Słoboda Rungurska	„ 1.545.—
Strzelbice	„ 1.344.—
Toroszówka	„ 2.240.—
Turaszówka — Ewa	„ 1.575.—
Turzepole	„ 1.401.—
Urycz	„ 1.758.—
Wańkowa	„ 1.448.—
Załawie	„ 2.019.—
Zmiennica	„ 1.426.—

Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin" wykonała prawo zakupu następujących marek tejże ropy: Białkówka — Winnica, Bitków Franco — Polonaise, Bitków Pasieczna loko Dąbrowa, Bitków Standard — Nobel, Bitków Stella — Zofia, Borysław, Czarna ad Ustrzyki, Dobrucowa, Dolina, Gorlice, Grabownica — Humniska bezparafinowa, Grabownica — Humniska parafinowa, Harklowa, Humniska — Brzozów, Iwonicz, Jaszczew, Klimkówka, Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa, Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Kryg czarna, Kryg zielona, Libusza, Lipie, Lipinki, Lubatówka, Łodyna, Majdan Rosulna, Męcina Wielka, Męcinka, Męcinka parafinowa, Młynki Starawieś, Mokre, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Pereprostyna, Potok, Roztoki, Równe Rogi parafinowa, Równe Rogi wolna od parafiny, Rypne, Schodnica, Stańkowa, Starawieś ciemna, Strzelbice, Toroszówka, Turaszówka — Ewa, Turzepole Tyrawa Solna, Urycz, Wańkowa, Węglówka, Wulka, Załawie, Zmiennica.

Cena gazu ziemnego

Cena ta ustalona została przez Izbę Przemysłowo-Handlową we Lwowie dla zagłębia Borysław—Tustanowice — za grudzień br. na

4.55 gr. za 1 m³.

Przy obliczaniu ceny gazu, przypadającego na udziały brutto, odliczają kopalnie z powyższej ceny koszty zabierania gazu z kopalń, tj. koszty tłoczenia itp.

W y d a w c a: Związek Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie, ul. Kościuszki 7. II p.
Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szlemiński.**
Odbito w Lwowskiej Drukarni Nowoczesnej, Pasaż Mikolascha. — Telefon 216-76.

NAFTA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

REDAGOWANY PRZEZ
JÓZEFA SZLEMIŃSKIEGO

ROCZNIK XVI 1937

WYDAWANY PRZEZ
ZWIĄZEK POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH

11

Spis rzeczy
Rocznika 1937.

III.

Przegląd prasy

IV.

Motoryzacja — Drogi

V.

Zagranica

VI.

Sprawy podatkowe

str.

VII.

Ustawodawstwo, rozporządzenia i zarządzenia władz w sprawach naftowych

VIII.

Różne wiadomości prawne

IX.

Zwyczaje handlowe w przemyśle naftowym

X.

Różne

XI.

Z życia Związku Polskich Przemysłowców Naftowych

XII.

Wiadomości statystyczne i gospodarcze

XIII.

Wiadomości sprawozdawcze i komunikaty